

2025/2026

CZY

Młody Almanach

KU CZEMU ZMIERZAMY?

Michał Sakowicz

Olivia Krystosiak

Zofia Zwolińska

Krzysztof Piotrowicz

Zofia Mąka

Julia Pala

Karolina Piechota

Kinga Subda

Zachariasz Bortliczek

Sebastian Mincewicz

Wiktoria Brzyska

Weronika Falkowska

Bartosz Graczyk

Julia Hlawacik

Natalia Kazimierczuk

Ola Kutniewska

Maja Oleksowicz

Marta Pomianowska

Konrad Sawczuk

Pola Sobula

Concilium Civitas – grupa polskich profesorek i profesorów nauk społecznych pracujących na czołowych zagranicznych uczelniach – po raz szósty postanowiło poznać poglądy maturzystek i maturzystów, czyli pokolenia wchodzącego w dorosłość.

W ubiegłych latach prosiliśmy o teksty na temat „Ja, Polska, Europa, Świat – 2040” (2020), „Po pandemii: inny świat, gorszy świat, lepszy świat” (2021), „Wojna, po wojnie: nasz inny świat” (2022), „Moja Polska po wyborach 2023” (2023) oraz „Jaka polska demokracja przyszłości?” (2024). Tym razem zadaliśmy pytanie „Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?”.

„Młody Almanach: 2025/2026” zawiera 20 najlepszych tekstów tegorocznego konkursu tradycyjnie współorganizowanego przez Związek Nauczycielstwa Polskiego i Fundację Concilium Civitas oraz wspieranego przez uczelnie partnerskie. Wersja elektroniczna wszystkich „Młodych Almanachów” dostępna jest na stronie www.concilium-civitas.pl w zakładce „Młode Concilium”. Wersję papierową można zamawiać, pisząc na adres: kk2019@civitas.com.pl.

Laureatki i laureatów konkursu zapraszamy do Młodego Concilium i do udziału w Ambasadzie Concilium Civitas, gdzie mają okazję m.in. spotykać się i dyskutować z gronem profesorek i profesorów tworzących Concilium Civitas. Wierzymy, że w ten sposób możemy się przyczynić do lepszego zrozumienia między pokoleniami zaangażowanych obywaterek i obywateli zainteresowanych sprawami publicznymi.

2025/2026

Młody Almanach

SIŁA CZY PRAWO? KU CZEMU ZMIERZAMY?

2025/2026

Młody Almanach

**SIŁA CZY PRAWO?
KU CZEMU ZMIERZAMY?**

Redaktor
Jacek Żakowski

Fundacja Concilium Civitas
Warszawa 2025

REDAKTOR ALMANACHU ————— Jacek Żakowski

KOREKTA ————— Magdalena Tokarska-Romańska

KOORDYNACJA PRODUKCJI ————— Karolina Opolska

OKŁADKA, PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD ————— Marta Duda (Dobry Skład)

Fundacja Concilium Civitas

Warszawa 2025

Wydanie I

ISBN 978-83-972217-1-0



Publikacja dostępna na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska

Teksty 1–10 opublikowane są w kolejności zajętych przez Autorki i Autorów miejsc.

Teksty 11–20 są ułożone alfabetycznie według nazwisk Auterek i Autorów.

ORGANIZACJA KONKURSU DLA MATURZYSTÓW

Katedra Dziennikarstwa i Nowych Mediów Uniwersytetu Civitas,

koordynacja: Karolina Opolska

SPIS TREŚCI

7 — Jacek Żakowski — Wstęp

1—10

11 — Michał Sakowicz — Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?

19 — Olivia Krystosiak — Wybierz swój świat

29 — Zofia Zwolińska — Jak przekuć strach w siłę?

39 — Krzysztof Piotrowicz — Między legalizmem a przemocą.
Przyszłość ładu światowego

51 — Zofia Mąka — Prawo słabszych, siła silniejszych?
Pokolenie wyboru

63 — Julia Pala — Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?

71 — Karolina Piechota — Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?

83 — Kinga Subda — Lekcje przeszłości, wyzwania przyszłości:
prawo siły czy siła prawa?

93 — Zachariasz Bortliczek — Szukajmy nadziei poza siłą i prawem

103 — Sebastian Mincewicz — Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?

- 117 — Wiktoria Brzyska — Rok 2045 – świat na rozdrożu
- 129 — Weronika Falkowska — Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?
- 137 — Bartosz Graczyk — To My, Pokolenie 2004.
Wizja Polski nieodległej przyszłości
- 147 — Julia Hlawacik — Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?
- 157 — Natalia Kazimierczuk — Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?
- 169 — Ola Kutniewska — Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?
- 179 — Maja Oleksowicz — Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?
- 187 — Marta Pomianowska — Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?
- 197 — Konrad Sawczuk — Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?
- 201 — Pola Sobula — Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?

Siła czy prawo?

Ku czemu zmierzamy?

Tym razem w dorocznym konkursie Concilium Civitas i ZNP na esej polityczny zadaliśmy maturzystkom i maturzystom jedno z najtrudniejszych pytań, przed którymi stoi zachodnia cywilizacja. I dostaliśmy kilka ważnych odpowiedzi.

Wielki sukces cywilizacji Zachodu, która zdominowała świat w XIX i XX wieku, stał się możliwy dzięki oparciu naszego ładu na prawie zapewniającym coraz silniejszą pewność reguł i wolność jednostki. Teraz wiele zdaje się wskazywać, że trend się odwraca. Od Węgier po USA rządy coraz liczniejszych zachodnich państw zmieniają zasady politycznej, społecznej i gospodarczej gry niezgodnie z regułami przyjętymi wcześniej.

Nie wiemy, jak trwały jest ten trend, ani dokąd nas on zaprowadzi. Ale wiemy, że słabną mechanizmy otwierające dotychczas drogę do wielkich innowacji i bezpiecznych inwestycji, sprawiedliwych społeczeństw i szczęśliwych obywateli. Te mechanizmy przyniosły coraz szybszy rozwój, dającą bezprecedensową jakość codziennego życia. Ład oparty na prawie i praworządności zdaniem wielu ekspertów zdaje się słabnąć w relacjach społecznych i międzynarodowych.

Prof. Kim Scheppele, ciesząca się międzynarodowym uznaniem prawniczka z uniwersytetu Princeton, uważa, że

„między demokracją i prawem zawsze było napięcie. Bo demokracja – i cała polityka – jest o tym, jakiej chcemy przyszłości. A prawo jest o tym, czego nauczyła nas przeszłość. [...]. W okresach radykalnych zmian, kiedy przyszłość gwałtownie przyspiesza, więc między prawem i polityką się rwie”.

W takim punkcie naszej zbiorowej historii właśnie teraz zdajemy się być. Jest sporo eksperckich analiz, które tego dotyczą. Ale intuicje wkraczających w dorosłość maturzystek i maturzystów mają szczególną wagę, bo nie są skrepowane przez akademicki consensus. Zresztą przeczytajcie, to się przekonacie. A jak przeczytacie, z pewnością będziecie chcieli dopytać autorki i autorów, lub się z nimi posprzeczać, podczas wręczania nagród i debat z profesorami i profesorami czołowych uniwersytetów świata, członkiniami i członkami Concilium, którzy współtworzą Grand Jury naszego konkursu. Gorąco zapraszam 11 lipca na XII piętro warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki. Szczegóły znajdziecie na stronie www.conciliumcivitas.pl. A jeśli nie dacie rady dotrzeć na nasze spotkanie, jego nagranie znajdziecie na tej samej stronie. Jeżeli skorzystacie z tego zaproszenia, nie będziecie mieli poczucia straconego czasu. Bo wchodzące w dorosłość autorki i autorzy podsuwają nam kilka ważnych tropów. Jestem im za to wdzięczny.

Jestem też bardzo wdzięczny osobom i instytucjom, dzięki którym możliwe było przeprowadzenie konkursu i zorganizowanie warszawskiego spotkania laureatek i laureatów z Concilium Civitas. Przede wszystkim dziękuję uczelniom partnerskim – Akademii Leona Koźmińskiego, Uniwersytetowi Civitas i Uniwersytetowi swps – które ufundowały indeksy dla zwyciężczyń i zwycięzców konkursu. Dziękuję

też Ministerstwu Nauki, które w dużej mierze sfinansowało wydanie tej książeczki. Dziękuję ZAIKS-owi, spółce NORD i towarzystwu InterRisk za wsparcie finansowe konkursu. Dziękuję naszym partnerom medialnym i gwiazdom, które promowały konkurs w swoich mediach społecznościowych. Dziękuję grupie Arche i prezesowi Władysławowi Grochowskiemu za zapewnienie laureatkom i laureatom noclegów w Warszawie. Dziękuję Uniwersytetowi Civitas i Grupie Merito za tradycyjne wsparcie logistyczne. Dziękuję członkiniom i członkom Concilium za pracę Grand Jury. Szczególnie dziękuję Karolinie Opolskiej, do niedawna koordynatorce, a teraz prezesce nowo powstałej Fundacji Concilium Civitas, oraz studentkom i studentom biorącym udział w zajęciach Ambasady Concilium, którzy tworzyli jury preselekcyjne oraz wykonali masę organizatorskiej pracy podczas przygotowań do spotkania w Warszawie i w czasie jego trwania.

Na koniec krótkie wyjaśnienie. Ten tom zawiera 20 najlepszych spośród nadesłanych tekstów. Otwiera go dziesiątka prac laureatek i laureatów umieszczonych w porządku zajętych miejsc od pierwszego do dziesiątego. W drugiej części znajdują się prace pozostałych dziesięciorga finalistek i finalistów umieszczone w porządku alfabetycznym. Czytając po kolei, można więc się dowiedzieć nie tylko, jak myślą tegoroczne maturzystki i maturzyści, ale też, jak ich intelektualny i twórczy wysiłek oceniają starsze pokolenia.

Życzę pożytecznej lektury i twórczych inspiracji.

Jacek Żakowski
Przewodniczący Rady
Fundacji Concilium Civitas

Siła czy prawo?

Ku czemu zmierzamy?



MICHAŁ SAKOWICZ

I Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza, Białystok

Świat, w którym żyjemy, od wieków porusza się po osi napiętej między dwoma biegunami – siłą a prawem. To napięcie kształtuje historię ludzkości, buduje imperia i prowadzi do ich upadku. Gdy myślimy o relacjach międzynarodowych, trudno nie dostrzec, że zarówno przeszłość, jak i teraźniejszość pisane są często nie piórem legislatora, lecz mieczem zwycięzcy. I choć współcześnie próbowano ustanowić trwałe instytucje prawa międzynarodowego, pytanie – czy rządzi nami prawo, czy raczej siła? – pozostaje aktualne.

Podczas analizy tego problemu ze szczególną mocą powracała do mnie myśl Blaise’a Pascala: „Sprawiedliwość bez siły jest bezradna, siła bez sprawiedliwości jest tyranią”. To zdanie, wypowiedziane w XVII wieku, do dziś rezonuje w politycznych dyskusjach i filozoficznych rozważaniach. Sprawiedliwość, pozbawiona możliwości egzekwowania swoich postulatów, traci realny wpływ – staje się jedynie ideą, niezdolną do zmiany rzeczywistości. Z drugiej strony, siła działająca bez ograniczeń, bez etycznego fundamentu, łatwo przeradza się

**Sprawiedliwość,
pozbawiona
możliwości
egzekwowania
swoich
postulatów, traci
realny wpływ –
staje się jedynie
ideą, niezdolną
do zmiany
rzeczywistości.**

Prawo, by funkcjonowało, potrzebuje instrumentów przymusu, natomiast siła, by była legitymizowana, musi działać w granicach sprawiedliwości.

w ucisk, terror i despotyzm. Pascal nie przeciwstawia tych pojęć, lecz ukazuje konieczność ich współdziałania. Prawo, by funkcjonowało, potrzebuje instrumentów przymusu, natomiast siła, by była legitymizowana, musi działać w granicach sprawiedliwości. W globalnej polityce nieustannie obserwujemy, jak państwa starają się legitymizować swoje działania w imię sprawiedliwości, podczas gdy w tle rozbrzmiewa echo brutalnej siły.

Nie sposób nie wspomnieć konferencji jałtańskiej, której widmo zdaje się ostatnio szczególnie obecne. Trzech przywódców – Roosevelt, Churchill i Stalin – dzieliło świat nie w imię sprawiedliwości, lecz w imię równowagi sił i realizacji interesów narodowych. Polska, która miała być wolna i suwerenna, została oddana pod wpływy sowieckie, mimo że walczyła u boku aliantów. Decyzje zapadłe podczas konferencji były zgodne z logiką Pascala – prawo było bezsilne wobec dyplomatycznej i militarnej siły. Jałta, mimo opakowania w deklaracje o demokracji, stała się geopolitycznym kompromisem opartym na przemocy i zdradzie mniejszych narodów.

Zimna wojna, która po niej nastąpiła, była konfliktem nie tyle ideologicznym, ile strukturalnym – walką o dominację. Owszem, po jednej stronie mieliśmy demokrację, po drugiej – totalitaryzm, ale obie strony, gdy było to konieczne, uciekały się do siły. Przykłady? Węgry 1956, Czechosłowacja 1968, Chile 1973, Wietnam, Afganistan.

Z kolei inni myśliciele – tacy jak Kant – próbują postawić sprawiedliwość przed siłą. W *Wiecznym pokoju* Kant kreśli wizję federacji wolnych państw, które rezygnują z przemocy i tworzą wspólnotę opartą na rozumie i prawie. Ten ideał, choć utopijny, stał się fundamentem dla współczesnych organizacji międzynarodowych, takich jak ONZ, Unia Europejska czy Międzynarodowy Trybunał Karny. ONZ, mimo szczytnych celów, często okazywała się instytucją bezsilną. Stałe członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa i prawo weta sprawiają, że największe mocarstwa są praktycznie nietykalne. Ich działania są poza zasięgiem międzynarodowej jurysdykcji. Sankcje – tak, ale tylko dla słabszych. Dla silnych pozostaje *impunitas* – bezkarność.

Warto w tym miejscu przytoczyć fraszkę Benedykta Hertzta: „Siła idzie przed prawem, mawiał Bismarck stary / A na to mu Marshall: przed siłą dolary”. W tych wersach zawarta jest krytyka dwóch typów dominacji: militarnej, reprezentowanej przez Bismarcka i jego „politykę żelaza i krwi”, oraz ekonomicznej, ucieleśnionej przez powojenny Plan Marshalla. W drugim modelu punkt ciężkości przenosi się z karabinu na portfel. W świecie zglobalizowanej gospodarki siła nie zawsze ma twarz generała – czasem ma oblicze bankiera, prezesa koncernu, właściciela platformy społecznościowej. Ekonomia staje się instrumentem dominacji, a „dolary” (czy raczej szerzej – kapitał) wypierają klasyczne formy przemocy.

**W świecie
zglobalizowanej
gospodarki siła nie
zawsze ma twarz
generała – czasem
ma oblicze bankiera,
prezesa koncernu,
właściciela
platformy
społecznościowej.**

Ten mechanizm widzimy również dziś. Inwazja Rosji na Ukrainę w 2022 roku jest jaskrawym przykładem pogwałcenia prawa międzynarodowego. Aneksja Krymu, masowe deportacje ludności, zbrodnie wojenne – wszystko to zostało udokumentowane. A jednak, mimo oburzenia opinii międzynarodowej, reakcja Zachodu ograniczyła się głównie do

sankcji i wsparcia militarnego dla Ukrainy. NATO nie wkroczyło bezpośrednio – z obawy przed eskalacją. Siła Rosji, także atomowa, paraliżuje działanie wspólnoty międzynarodowej. Wojna ta ujawniła także znaczenie nowoczesnych narzędzi siły – cyberataków, dezinformacji, przewagi technologicznej. Choć prawo nadal jest obecne w dyskursie, staje się ono narzędziem retorycznym – legitymizującym działania, a nie ograniczającym je.

Wojna ujawniła także znaczenie nowoczesnych narzędzi siły – cyberataków, dezinformacji, przewagi technologicznej.

W tym kontekście szczególnie symboliczna staje się działalność Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze. Instytucja ta, powołana w 2002 roku na mocy Statutu Rzymskiego, miała być zwieńczeniem idei sprawiedliwości międzynarodowej – miejscem, gdzie zbrodnie nie pozostaną bezkarne, bez względu na to, kto je popełnił. Wydanie nakazu aresztowania Władimira Putina przez ówczesnego prezesa МТК – prof. Piotra Hofmańskiego, było bezprecedensowym aktem odwagi prawnej. To symboliczny gest – ale gest bez mocy wykonawczej. Trybunał nie ma armii, nie ma policji, nie ma sposobu, by egzekwować swoje orzeczenia, jeśli państwa członkowskie nie chcą współpracować. To klasyczna pułapka legitymacji – ci, którzy najczęściej łamią prawo, są tymi, którzy mają je egzekwować. Niektóre państwa, mimo

że są sygnatariuszami Statutu Rzymskiego, przyjmują Putina na swoim terytorium, nie wykonując nakazu aresztowania. To pokazuje, że w praktyce prawo międzynarodowe jest uzależnione od siły politycznej.

Czy jednak oznacza to, że wszelkie starania budowania świata opartego na prawie są daremne? Niezupełnie. Symboliczne akty sprawiedliwości mają znaczenie. Tworzą precedensy, kształtują świadomość społeczną, podtrzymują istnienie pewnego moralnego ładu. Nie zawsze można go wyegzekwować natychmiast, ale to nie znaczy, że jest bezwartościowy. Zbrodnie z czasów Jugosławii, Rwandy, Sierra Leone pokazują, że po latach można doprowadzić do rozliczenia – nawet jeśli nie natychmiast. Warto podkreślić, że rośnie globalna świadomość społeczna. Młode pokolenia, wychowane w erze internetu i dostępu do informacji, coraz częściej domagają się przejrzystości, odpowiedzialności, przestrzegania praw człowieka. Media społecznościowe – choć same bywają narzędziem manipulacji – potrafią również wywołać realną presję społeczną na rządy i instytucje.

**Symboliczne akty
sprawiedliwości
mają znaczenie.
Tworzą
precedensy,
kształtują
świadomość
społeczną,
podtrzymują
istnienie pewnego
moralnego ładu.**

Unia Europejska, mimo swoich wewnętrznych problemów, jest przykładem próby zbudowania porządku opartego na regułach. Działa w ramach prawa, z instytucjami, które starają się egzekwować normy. To przykład tego, że siła – ekonomiczna i polityczna – może być wykorzystana nie do opresji, lecz do stabilizacji i rozwoju.

**Prawdziwa siła
nie tkwi tylko
w armii czy
gospodarce, ale
także w zdolności
budowania
trwałych struktur
opartych na
prawie.**

Historia – od Jałty przez zimną wojnę, po współczesne konflikty – pokazuje, że siła i prawo rzadko idą ramię w ramię. Często prawo zostaje narzędziem silniejszych, a ci, którzy je łamią, czynią to bezkarnie. To nie oznacza, że powinniśmy zrezygnować z marzenia o świecie opartym na sprawiedliwości. Prawdziwa siła nie tkwi tylko w armii czy gospodarce, ale także w zdolności budowania trwałych struktur opartych na prawie.

Dopiero wtedy, gdy regulacje będą miały wsparcie realnych mechanizmów ich egzekwowania, a siła będzie ograniczana moralnymi i prawnymi normami i poddawana legitymizacji, można mówić o postępie.

Zatem może pytanie nie powinno brzmieć „siła czy prawo?”, ale: jak uczynić siłę służebną wobec prawa? Bo tylko wtedy – i tu wraca echo Pascala – siła nie stanie się tyranią, lecz strażnikiem sprawiedliwości. I choć droga do tego celu jest długa i pełna trudności, to każdy akt oporu wobec przemocy, każde słowo prawdy, każde prawo – choćby dziś jeszcze bezsilne – zbliża nas do świata, w którym nie silniejszy będzie miał rację, lecz ten, kto działa sprawiedliwie. *Fiat iustitia, pereat mundus.*

Wybierz swój świat

—

OLIVIA KRYSTOSIAK

I Liceum w Chmurze, Białystok

Wyobraźmy sobie świat za tysiąc lat, a następnie podzielmy go na dwie zupełnie kontrastujące rzeczywistości. Pierwsza z nich to ta, w której prawo rządzi wszystkim. Każdy problem rozwiązywany jest za pomocą przepisów, ustaw i rozporządzeń, a na każdą myśl i działanie istnieje odpowiedni paragraf. Ludzie nie kłócą się; wszelkie kwestie regulowane są umowami, które eliminują możliwość jakichkolwiek nieporozumień. Jednak konsekwencją tego „idealnego” świata jest całkowite podporządkowanie jednostki. System prawny musi przewidywać każdą okoliczność, co z kolei ogranicza swobodę wyboru i interpretacji. Wstajemy rano o ósmej (tak jak wszyscy), myjemy zęby, jemy śniadanie i wyruszamy do pracy lub szkoły. Aby uniknąć korków i nadmiernego natężenia ruchu, społeczeństwo podzielone jest na dwie zmiany. Pierwsza grupa, której nazwiska zaczynają się na litery od A do P, wyrusza o godzinie dziewiątej. Druga część, o dziesiątej trzydzieści. Tak wygląda codzienność przez pięć dni w tygodniu, w każdym tygodniu i miesiącu. Aby uniknąć konfliktów związanych z różnym poziomem zamożności, każdy zarabia tyle samo, mieszka w identycznym domu i jeździ takim samym autem. Kodeks życia codziennego określa pięć wariantów kolorystycznych ubrań dla kobiet, mężczyzn i dzieci. Wszystko jest dobrem wspólnym i wspólną odpowiedzialnością; nie istnieje indywidualizm, a jedynie wspólnota.

**Wszystko jest
dobrem wspólnym
i wspólną odpo-
wiedzialnością;
nie istnieje
indywidualizm,
a jedynie wspól-
nota. Brzmi
znajomo?**

Brzmi znajomo? Już kiedyś ktoś wpadł na pomysł, by wszystko było odgórnie ustalone i wspólne – Włodzimierz Lenin czy Józef Stalin mogą przypomnieć nam historię ustroju zwanego komunizmem.

Podobną wizję miał Thomas More – w swoim dziele *Utopia*¹ przedstawia on wizję idealnego społeczeństwa, w którym kluczowymi wartościami są równość i sprawiedliwość społeczna. W tej utopijnej rzeczywistości brak pojęcia

własności stanowi fundament struktury społecznej, ponieważ, według More’a, eliminacja prywatnej własności prowadzi do sprawiedliwej i równej dystrybucji dóbr. Wszyscy obywatele pracują równą liczbę godzin, co eliminuje różnice społeczne związane z majątkiem i zapewnia każdemu dostęp do tych samych zasobów. Brak pieniędzy jako środka wymiany ma na celu uproszczenie systemu gospodarczego, eliminując elementy rywalizacji i chciwości. Taki układ prowadzi do harmonijnego i egalitarnego społeczeństwa, w którym moralność i religia są ściśle związane z zasadami współżycia społecznego. Można zatem stwierdzić, że według More’a idealnym systemem jest ten, który opiera się na równości, sprawiedliwości oraz braku własności, a także na powszechnym przestrzeganiu zasad moralnych i religijnych, co zapewnia harmonię w społeczeństwie.

Teraz poświęćmy chwilę na wizję drugiego świata – totalnego bezprawia. Ziemia nie zna już prawa. Nie istnieją rządy,

¹ T. Mikulski, *Rzeczy Staropolskie*, Wrocław, 1964.

sądy ani jakiekolwiek instytucje, które mogłyby ustalać zasady. Liczy się tylko siła. Kto jest silniejszy, ten decyduje o losie innych. Ludzkość rozpadła się na plemiona i bandy, które rywalizują o zasoby. Miasta stały się ruinami kontrolowanymi przez najsilniejszych. Nie ma własności prywatnej – wszystko można zdobyć przemocą, jeśli tylko ma się wystarczającą przewagę. Na szczycie znajdują się najsilniejsi – ci, którzy potrafią podporządkować sobie innych brutalnością. Niektórzy gromadzą wokół siebie lojalnych wojowników, obiecując im schronienie i żywność w zamian za posłuszeństwo. Inni działają samotnie, zdobywając to, czego pragną, bez litości.

Nie ma umów ani przysiąg – jedyną gwarancją lojalności jest strach. Każdy, kto okaże słabość, zostaje natychmiast zastąpiony. Moralność nie istnieje; zabójstwo i rabunek są na porządku dziennym, a słabi giną lub stają się niewolnikami. Ci, którzy potrafią się dostosować, tworzą własne reguły – ale tylko tak długo, jak potrafią je egzekwować. Każdy dzień to walka o przetrwanie. Apokalipsa św. Jana przy tym wydaje się jedynie lekką lekturą na dobranoc, kołysanką, która usypia nas do snu.

Po porównaniu tych dwóch wizji świata dochodzimy do jednoznacznej konkluzji: obie przedstawione rzeczywistości są nieodpowiednie do życia i wręcz przerażające. Czy zatem istnieje scenariusz, w którym jako cywilizacja wybierzemy między siłą a prawem? Moim zdaniem nie jesteśmy w stanie jednoznacznie dokonać wyboru. Gdy prawo zawodzi, wkracza siła; każdy stara się temu zapobiec, a następnie znów wraca prawo. Te dwa elementy od zawsze funkcjonują nierozłącznie, wzajemnie się napędzając.

**Gdy prawo
zawodzi, wkracza
siła; każdy stara
się temu zapobiec,
a następnie znów
wraca prawo.
Te dwa elementy
od zawsze
funkcjonują
nierozłącznie,
wzajemnie się
napędzając.**

Cofnijmy się w czasie do starożytnego Rzymu. Oprócz potężnej armii, która broniła porządku zarówno w państwie, jak i na jego obrzeżach, Rzymianie posługiwali się niezwykle rozwiniętym jak na ówczesne czasy systemem prawnym. To właśnie prawo, często egzekwowane przy pomocy siły, odgrywało kluczową rolę w utrzymaniu ładu. Z drugiej strony, prawo rzymskie regulowało działania armii oraz zapewniało obywatelom określone swobody i ochronę przed nadużyciami. Siła i prawo działały w symbiozie, co sprawiło, że starożytny Rzym uznawany jest za pioniera cywilizacji

i wzór do naśladowania. Kodyfikacja prawa rzymskiego, szczególnie w formie *Corpus Iuris Civilis*² za panowania Justyniana I, miała długotrwały wpływ na rozwój prawa w Europie.

Siła to pojęcie o szerokim zakresie znaczeniowym. W kontekście społecznym odnosi się do zdolności jednostki lub grupy do wywierania wpływu na innych, na ich zachowanie, przekonania i decyzje. Może przybierać różne formy, w zależności od kontekstu. Siła polityczna polega na umiejętności wpływania na decyzje rządowe, tworzenia prawa oraz kształtowania polityki publicznej. Siła ekonomiczna z kolei zapewnia kontrolę nad zasobami finansowymi, rynkami czy miejscami pracy, co decyduje o warunkach życia społeczeństwa. Siła społeczna objawia się w zdolności do kreowania

² Codex Iustinianus (528–534 n.e.)

norm, wartości i opinii publicznej, wpływając na sposób funkcjonowania ludzi w społeczeństwie. Istnieje także siła psychologiczna, która przejawia się w oddziaływaniu na emocje i myśli poprzez perswazję, manipulację lub autorytet. W skrajnych przypadkach siła może przybierać formę fizyczną, opartą na użyciu lub groźbie użycia przemocy. Klasyczne rozumienie siły społecznej zaproponował Max Weber, definiując ją jako zdolność do narzucenia własnej woli innym, nawet wbrew ich oporowi. W praktyce siła społeczna jest nieodłącznym elementem relacji międzyludzkich, kształtując strukturę społeczną, polityczną oraz gospodarczą. Na przykład Perelman w swoim dyskursie politycznym na temat siły społecznej³ analizował wpływ narracji i argumentacji na postrzeganie władzy oraz struktur społecznych. Uważał, że siła społeczna nie wynika jedynie z instytucji czy fizycznego przymusu, lecz przede wszystkim z perswazji, retoryki oraz sposobu konstruowania argumentów w debacie publicznej. Według niego to, co uznawane jest za prawomocne i sprawiedliwe, kształtuje się poprzez sposób, w jaki ludzie argumentują i przekonują innych.

John Stuart Mill w swoim dziele *O wolności*⁴ argumentuje, że idealne państwo powinno chronić indywidualną wolność i autonomię, jednocześnie promując dobro ogółu. Jego wizja opiera się na zasadzie, że jednostki powinny mieć prawo do samorealizacji, o ile nie naruszają

Idealne państwo powinno chronić indywidualną wolność i autonomię, jednocześnie promując dobro ogółu.

³ C. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *Nowa retoryka: Traktat o argumentacji*, Bruksela 1976

⁴ J. S. Mill, *Utylitaryzm, O wolności*, Warszawa, 2005

praw innych. W przypadku, gdy jednak dana jednostka naruszy prawa innych, wkracza siła, która narzuca nam normy zachowań oraz kary w przypadku ich naruszenia.

W swojej filozofii, szczególnie w kontekście utilitaryzmu, Mill koncentruje się na równowadze między wolnością jednostki a troską o dobro ogółu. Jako zwolennik utilitaryzmu, twierdzi, że celem wszelkich działań, zarówno indywidu-

alnych, jak i zbiorowych, powinno być maksymalizowanie ogólnego szczęścia. Jego kluczowa zasada brzmi: „działania są słuszne w miarę, w jakiej sprzyjają szczęściu, a złe, w miarę, w jakiej powodują odwrotność szczęścia”⁵. W tym kontekście wolność jednostki staje się jednym z najważniejszych elementów, jednak Mill dostrzega, że ta wolność nie jest absolutna. Zarówno prawo, jak i siła odgrywają kluczową rolę w utrzymaniu równowagi między wolnością jednostki a dobrem ogółu.

**Zarówno
prawo, jak i siła
odgrywają
kluczową rolę
w utrzymaniu
równowagi
między wolnością
jednostki
a dobrem ogółu.**

Ostatecznie wybór między prawem a siłą nie jest tak jednoznaczny, jak mogłoby się wydawać. Historia pokazuje, że żadne społeczeństwo nie może funkcjonować w absolutnym rygorze prawa ani w całkowitym chaosie anarchii. Prawo bez siły staje się martwą literą, natomiast siła bez prawa prowadzi do tyranii i destrukcji. To właśnie równowaga między nimi umożliwia budowanie stabilnych i sprawiedliwych społeczeństw.

5 J. S. Mill, *Utilitaryzm. O wolności*, Warszawa 2005

Współczesny świat również zмага się z tym dylematem. Każde państwo, każda społeczność stara się znaleźć złoty środek między regulacjami a wolnością, między autorytetem a swobodą jednostki. Dążenie do doskonałego porządku zawsze niesie ze sobą ryzyko ograniczenia indywidualizmu, podczas gdy nadmierna wolność może prowadzić do chaosu i niepewności. Kluczowe jest, aby prawo było sprawiedliwe, elastyczne i dostosowane do realiów, a siła używana jedynie w ramach koniecznej ochrony porządku i bezpieczeństwa.

Historia Rzymu, myśli filozofów oraz współczesne doświadczenia pokazują, że cywilizacja rozwija się wtedy, gdy prawo i siła pozostają w harmonii. To nie wybór pomiędzy nimi jest najważniejszy, lecz umiejętne połączenie obu tych elementów. Ostatecznie to nie skrajności, lecz równowaga stanowi fundament każdego trwałego i sprawiedliwego społeczeństwa.

**Historia Rzymu,
myśli filozofów
oraz współczesne
doświadczenia
pokazują, że
cywilizacja
rozwija się wtedy,
gdy prawo
i siła pozostają
w harmonii.
To nie wybór
pomiędzy nimi
jest najważniejszy,
lecz umiejętne
połączenie obu
tych elementów.**

Jak przekuć strach w siłę?

ZOFIA ZWOLIŃSKA

XV Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi
im. Narcyzy Żmichowskiej, Warszawa

Zanim skupię się na przyszłości, muszę na chwilę cofnąć się w przeszłość...

Patrzę na zdjęcie uśmiechniętej dziewczyny z rudymi włosami. To moja mama 26 lat temu w dniu swoich 19. urodzin. Jest 1999 rok. Mama ma tyle lat co ja teraz. Jest już po maturze i zaraz zacznie studiować politologię. Dziadkowie są nieco zaskoczeni takim wyborem studiów. Wcześniej nikt z rodziny nie myślał o kierunku, który mocno kojarzył się z poprzednim systemem i PRL-owską propagandą. Ale ustrój zmienił się 10 lat temu, a w marcu 1999 roku Polska przystąpiła do NATO. Za pięć lat dołączy do Unii Europejskiej. Całe środowisko akademickie jest tym mocno poruszone – Polacy muszą dostosować swoje instytucje i prawo do unijnych. Przez całe studia mama będzie zgłębiać tajniki złożonego systemu ustawodawstwa europejskiego. Podczas rodzinnych dyskusji będzie bronić słynnych rozporządzeń Komisji Europejskiej ustanawiających normy kształtu bananów. Bo choć zapisy prawa czasami brzmią absurdalnie, to prawo jest potrzebne, aby nas chronić – to ma być nasza nowa siła.

**Choć zapisy prawa
czasami brzmią
absurdalnie,
to prawo jest
potrzebne, aby
nas chronić – to
ma być nasza
nowa siła.**

Na studiach mama poznaje mojego tatę. Potem pisze pracę magisterską na temat dyskryminacji kobiet na rynku pracy, wierząc, że ten problem już wkrótce nie będzie jej dotyczyć. Bo przecież wszystko zmienia się na lepsze. Po pierwszej połowie życia spędzonej w PRL i drugiej – w niestabilnych latach dziewięćdziesiątych, mama patrzy odważnie w swoją przyszłość. Czuje, że wreszcie żyje w państwie prawa. Sytuacja międzynarodowa, przynajmniej w najbliższym otoczeniu, też napawa optymizmem. Jest stabilnie i bezpiecznie. Po studiach szybko decyduje się na założenie rodziny. Bo przecież może być już tylko lepiej...

**Dziś takie pojęcia
jak „prawo”,
„zasady” „umowa”,
„instytucja”,
„współpraca”
czy „kompromis”
przestały być
hasłami, które
porywają tłumy.**

Dziś to ja mam 19 lat. Czy patrzę odważnie w swoją przyszłość, tak jak moja mama? Czy wierzę, że będzie coraz lepiej? Niekoniecznie. Mam wrażenie, że czasy spokoju i bezpieczeństwa już się skończyły. Dziś takie pojęcia jak „prawo”, „zasady”, „umowa”, „instytucja”, „współpraca” czy „kompromis” przestały być hasłami, które porywają tłumy. Teraz liczy się przede wszystkim siła – to ona staje się nowym prawem. Dlaczego tak myślę? Powodów jest wiele.

W 2022 roku Rosja zaatakowała Ukrainę. Mimo że już wcześniej zajęła Krym, do końca łudziliśmy się, że nie posunie się dalej. Wcześniej wojna była dla mnie pojęciem z podręcznika od historii, które kojarzyło się z minionym wiekiem lub innymi kontynentami. Wojna to śmierć, gwałty i barbarzyństwo. To zaprzeczenie praw człowieka, co wydawało się nie pasować do Europy początku XXI wieku. Okazało się jednak, że rzeczywistość szybko się zmienia. Rosja, atakując Ukrainę,

naruszyła fundamenty prawa międzynarodowego. Wystąpiła przeciw zasadzie integralności terytorialnej państw i pokojowego rozstrzygania sporów międzynarodowych opisanych w Kartie Narodów Zjednoczonych. Zgodnie z prawem, spory terytorialne powinny być rozwiązywane przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości¹. Ponadto Rosja dopuściła się licznych, również zakazanych, zbrodni wojennych przeciw ludzkości. Jednak potępienie jej przez forum międzynarodowe i nałożone na nią sankcje nie odniosły skutku. Prawo okazało się bezsilne wobec siły agresora.

Rosja dopuściła się licznych, również zakazanych, zbrodni wojennych przeciw ludzkości. Jednak potępienie jej przez forum międzynarodowe i nałożone na nią sankcje nie odniosły skutku.

W tej sytuacji liczyliśmy na alternatywną siłę na arenie międzynarodowej, czyli na Stany Zjednoczone. Ze wzruszeniem słuchaliśmy przemówienia Joe Bidena w Ogrodach Zamku Królewskiego w pierwszą rocznicę wybuchu wojny i upatrywaliśmy w nim nadziei na zakończenie wojny. Jednak inni widzieli tę nadzieję w jego politycznym rywalu – Donaldzie Trumpie, którego jedną obietnic wyborczych było przecież zakończenie wojny w ciągu 24 godzin. Dziś już wiemy, na czym ma polegać pokój według Trumpa – na utracie terytorium i niezależności Ukrainy na rzecz Rosji. Poczucie sprawiedliwości i prawo międzynarodowe stały się bezsilne wobec sojuszu Putina i Trumpa.

A może siła Putina imponuje obecnemu prezydentowi USA? Na pewno lubi on rozwiązania siłowe – pamiętamy szturm

¹ <https://tinyurl.com/2y5lw9oj>

na Kapitol w 2021 roku po przegranych wyborach. Wiemy, że sam chętnie sięgnąłby po terytorium Grenlandii, w Strefie Gazy urządziłby „riwierę”, a Kanadę postrzega jako 51. stan USA. Partnerom handlowym bezkompromisowo narzuca ogromne cła. Wymógł na Rumunii oddanie paszportów i pozwolenie na wyjazd na Florydę braciom Tate, oskarżonym o gwałty, handel ludźmi i przestępczość zorganizowaną. Przebąkuje też o zmianie konstytucji, co umożliwiłoby mu ubieganie się o trzecią kadencję na stanowisku prezydenta. Trump traktuje więc prawo instrumentalnie, aby wzmacniać swoją siłę.

Wielu z nas już pogrzebało ideę wolnej Ukrainy. Hasła pomocy Ukraińcom są coraz mniej nośne. Teraz koncentrujemy się głównie na naszym bezpieczeństwie. Jeśli Ukraina zostanie podporządkowana Rosji, to kolejnym celem ataku możemy być my. Wiemy już, że umowy i traktaty międzynarodowe nie gwarantują bezpieczeństwa. Nawet niedawny sojusznik może przejść na stronę wroga. Przestajemy wierzyć w instytucje międzynarodowe. Patrząc na postępowanie nowego prezydenta USA, coraz bardziej boimy się rozpadu NATO. Wątpimy też w budowanie wspólnego bezpieczeństwa w ramach Unii Europejskiej. Gdy Sejm przyjął uchwałę popierającą rezolucję Parlamentu Europejskiego w sprawie wzmocnienia obronności UE i programu Tarcza Wschód,

opozycja uznała to zdradę i zamach na naszą suwerenność. Na razie jesteśmy zgodni chyba tylko co do jednego – musimy się zbroić, inwestować w swoją siłę. To siła ma być teraz gwarancją bezpieczeństwa, a nie prawo.

**To siła ma być
teraz gwarancją
bezpieczeństwa,
a nie prawo.**

Siła to również nośne hasło trwającej właśnie kampanii prezydenckiej. Karol Nawrocki chwali się swoją przeszłością boksera i publikuje zdjęcia ze strzelnicy. Rafał Trzaskowski opowiada o udziale w ośmiogodzinnym szkoleniu wojskowym. Sławomir Mentzen, najbardziej prawicowy i konserwatywny polityk, obiecuje „silną i bogatą Polskę” oraz twierdzi, że inni kontrkandydaci go kopią. Chociażby w tym, że podobnie jak on, zapowiadają ograniczenie przywilejów Ukraińców przebywających w Polsce. To rzekome upodobnienie obietnic wyborczych to paradoks, bo polaryzacja między kandydatami, podobnie jak i między partiami politycznymi, jest coraz większa. Ponoć nic nie angażuje wyborców tak jak konflikt i walka. Aby zdobyć więcej głosów potrzebna jest jeszcze mocniejsza radykalizacja poglądów i większa manifestacja siły.

**Ponoć nic
nie angażuje
wyborców tak
jak konflikt
i walka. Aby
zdobyć więcej
głosów potrzebna
jest jeszcze
mocniejsza
radykalizacja
poglądów
i większa
manifestacja siły.**

Konflikt przenosi się na coraz więcej sfer życia. Dużo się mówi ostatnio o brytyjskim serialu *Dojrzewanie*, który opowiada o 13-letnim Jamie, oskarżonym o morderstwo koleżanki². To nie tylko opowieść o przemocy wśród młodzieży. To przede wszystkim zapis rozpaczki tych, którzy czują się gorsi, mniej atrakcyjni, niepopularni, upokarzani i wyśmiewani. Jamie nie rozmawia o swoich problemach z rodzicami i starszą siostrą – zanurzony w świecie internetu i mediów społecznościowych, wierzy tylko w rozwiązania

2 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Dojrzewanie_\(serial_telewizyjny\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Dojrzewanie_(serial_telewizyjny))

siłowe. By rozładować swoją frustrację, sięga po nóż i wbija go kilkakrotnie w ciało koleżanki. Serial wspomina o zjawisku inceli – chłopców i mężczyzn, którzy nienawidzą kobiet. Są przekonani o własnej nieatrakcyjności fizycznej i żyją w przeświadczeniu, że kobiety mają bardzo wysokie wymagania wobec partnerów. Czują się przez nie skrzywdzeni, więc pielęgnują swój gniew i pragnienie zemsty. Na swoich forach internetowych piszą, że gwałt jest moralnie dopuszczalny i nie powinien być karany. Postulują również wprowadzenie powszechnej redystrybucji seksu. Niestety nie jest to tylko wyobraźnia scenarzysty, ale dzisiejsza rzeczywistość. Według Wikipedii³ nawet setki tysięcy osób mogą utożsamiać się z subkulturą inceli. Czy to zjawisko będzie się nasilać, a incele przejdą do mainstreamu? A może już przeszli i dlatego tacy przestępcy jak bracia Tate są idolami młodzieży wspieranymi przez Biały Dom? Czy kobiety naprawdę są dziś tak uprzywilejowane, że mężczyźni

muszą walczyć z nimi, sięgając po najbardziej drastyczne metody? Czy to pokłosie równouprawnienia płci, o które zabiegały kolejne pokolenia feministek? Czy prawa kobiet mają być pogrzebane przez siłę mężczyzn?

Czy prawa kobiet mają być pogrzebane przez siłę mężczyzn?

Mam wrażenie, że żyję w dziwnych czasach, w których dochodzi do podważenia niedawnych fundamentów bezpieczeństwa, takich jak: demokracja, równość, pokój czy prawa człowieka. Czy tylko ja mam uczucie, że nastroje społeczne i stosunki międzynarodowe radykalizują się i zaostrzają tak jak nasz łagodny do niedawna klimat? Może idealizuję

³ <https://pl.wikipedia.org/wiki/Incel>

czas młodości mojej mamy i nie jestem do końca świadoma napięć, które wtedy istniały, ale czasami wołałabym cofnąć czas. Chciałabym się czuć bezpiecznie w Polsce i w Europie – wiedzieć, że nadal chroni mnie prawo, instytucje i organizacje międzynarodowe. Obawiam się jednak, że będę potrzebowała dużo siły, aby stawić czoło swojej przyszłości.

Ktoś może powiedzieć, że mój pesymizm to wyraz wycofania i bezsilności. Ale lęk jest potrzebny, by znaleźć w sobie motywację do działania. Na szczęście nie jestem odosobniona w swoich obawach o przyszłość. Nie tylko ja uważam, że zmierzamy w złym kierunku. I mam nadzieję, że właśnie ten nasz strach przekuje się już wkrótce w siłę do działania. Może jednak uda się nam odwrócić bieg historii i powiedzieć wreszcie „stop” populistycznym politykom, przywódcom przekonanym o własnej bezkarności czy chociażby incelom. Musimy tylko uświadomić sobie, że to już może ostatnia chwila, aby stanąć w obronie demokracji, systemu prawa czy niepodległości – tego, co przez lata wydawało się nam oczywiste i dane raz na zawsze. Od czego zacząć? Może po prostu pójść na najbliższe wybory. Idziesz ze mną?

Nastroje społeczne i stosunki międzynarodowe radykalizują się i zaostrzają tak jak nasz łagodny do niedawna klimat.

Lęk jest potrzebny, by znaleźć w sobie motywację do działania.

Między legalizmem a przemocą. Przyszłość ładu światowego

—

KRZYSZTOF PIOTROWICZ

LO nr XIV im. Polonii Belgijskiej, Wrocław

Historia uczy, że państwa, które stawiały na siłę zamiast sprawiedliwości, kończyły w gruzach.

Współczesny świat, targany wojnami i słabnącą pozycją dotychczasowego hegemonu, USA, staje przed pytaniem: czy przyszłość należy do prawa, gwarantującego rozwój i ład społeczny, czy też do brutalnej siły, narzucającej porządek poprzez strach? Odpowiedź nie jest ani oczywista, ani jednoznaczna. Z jednej strony rozwój instytucji międzynarodowych, takich jak ONZ czy MTK, może sugerować triumf demokracji. Z drugiej jednak rosnąca militaryzacja państw i bezkarność przywódców autorytarnych – takich jak Kim Dzong Un i Władimir Putin – przypominają, że praworządność, definiowana jako „działanie organów władzy publicznej jedynie na podstawie i w granicach prawa”⁴, nie jest gwarantowana.

Przed przejściem do meritum warto zaznaczyć, że – zgodnie z obserwacją Alana Bullocka, autora biografii Hitlera pt. *Studium tyranii*, który stwierdził, że nikt nie może zasiąść do studiów nad współczesną mu epoką wolny od uprzedzeń wynikających z własnego charakteru czy doświadczeń – również

⁴ Z. Muras, *Podstawy prawa*, Monachium, 2023.

niniejsze opracowanie może zawierać elementy subiektywne, wynikające z osobistych uwarunkowań autora, pomimo starań o zachowanie możliwie największego obiektywizmu.

Społeczne źródła przemian: utrata zaufania i gniew tłumów

**To nie ustrój,
a jakość życia
i percepcja
sprawiedliwości
determinują
gotowość
obywateli do
poparcia zmiany
władzy lub
ustroju.**

Rozważając, co wpływa na kształt ładu światowego, należy zwrócić uwagę na czynniki społeczne – erozję relacji obywateli z rządzącymi w demokracjach i wzrost poziomu świadomości uciskanych mas w autorytaryzmach. Jak stwierdził w *Psychologii tłumu* Gustave Le Bon: „Tłum jest

zawsze gotów powstać przeciw słabej władzy, a niewolniczo gnie swe kolana przed władzą silną”. Przyjmując interpretację silnej władzy jako władzy kompetentnej, niekoniecznie surowej, należy ze słów tych wyciągnąć następującą prawidłowość: to nie ustrój, a jakość życia i percepcja sprawiedliwości determinują gotowość obywateli do poparcia zmiany władzy lub ustroju. Badania EnTrust potwierdzają tę zależność, ukazując korelację pomiędzy poziomem korupcji a zaufaniem do rządu. Dla przykładu: w Danii wskaźnik

zaufania wynosi 62%, a tylko 28% obywateli postrzega korupcję jako zjawisko powszechne. W Serbii zaufanie spada do 17%, przy jednoczesnym poziomie postrzeganej korupcji na poziomie aż 89%. Oba kraje uznawane są za demokracje (wg Democracy Index „The Economist”), co pokazuje, że demokratyczny ustrój bez uczciwości i transparentności

może sam w sobie budzić frustrację. W dyktaturach natomiast czynnikiem zapalnym staje się zazwyczaj nagromadzenie niezadowolenia wobec długotrwałych represji, pogłębiających się nierówności i braku realnych ścieżek wpływu obywateli na władzę.

Społeczeństwa, które przez lata żyją w atmosferze strachu, mogą w obliczu kryzysu eksplodować gniewem, który wcześniej tłumiły. Takie momenty nie zawsze prowadzą do przemian demokratycznych, ale często stają się początkiem końca dotychczasowego ładu.

Demokratyczne samobójstwo. Kiedy rządy prawa zawodzą?

Prawdziwym zagrożeniem dla demokracji nie jest zazwyczaj nagła, siłowa rewolucja, lecz powolne, wewnętrzne osłabienie ustroju. System, który opiera się na zaufaniu, wolnych wyborach i praworządności, może zostać wypaczony przez własne mechanizmy. To nie przypadek, że populistyczne ruchy zdobywają władzę przy urnach, a nie w wyniku puczu. W obliczu kryzysów rośnie popularność postulatów upraszczających rzeczywistość i obiecujących silne przywództwo kosztem instytucjonalnych ograniczeń. Zjawisko to potwierdzają nie tylko przykłady historyczne, jak rządy demokratycznie wybranego Adolfa Hitlera w Niemczech, ale i współczesne, chociażby przypadek Węgier, gdzie Viktor Orbán, wybrany w wolnych wyborach,

System, który opiera się na zaufaniu, wolnych wyborach i praworządności, może zostać wypaczony przez własne mechanizmy.

przekształcił Węgry w to, co nazywa się demokracją nieliberalną, jak napisał Patrick Kingsley na łamach „The New York Times”.

Co więcej, kryzys zaufania społecznego powoduje powolną erozję fundamentów – kiedy obywatele zaczynają postrzegać państwo jako skorumpowane, oderwane od ich codziennych problemów, pojawia się przestrzeń dla radykalnych narracji. Faktem jest, że skrajne ugrupowania zyskują popularność właśnie tam, gdzie występują nierówności lub patologie władzy. W tym sensie przywódcy demokratyczni sami torują drogę siłom, które negują podstawowe zasady demokracji. Ilustruje to, dlaczego ustroj ten, choć deklaratywnie silny, może okazać się niezwykle kruchy. Siła demokracji leży nie tylko w zapisanych regułach, lecz w społecznym przywiązaniu do wartości, które te reguły chronią. Gdy ten element słabnie, instytucje stają się pustymi fasadami – gotowymi do przejścia przez siły, które pod pozorem legalizmu wprowadzają rządy totalitarne. I właśnie tu, w tym paradoksie wolnego wyboru prowadzącego nie do wolności, a do zniewolenia, kryje się jedno z największych wyzwań przyszłości.

Bariera strachu gwarantem trwałości autorytaryzmów

Trudniej o zmianę ustroju w państwach autorytarnych, gdzie prawo jest jedynie fasadą, a rządy siły nie tylko oczywistością, ale i elementem codziennego porządku. Strach, propaganda i armia – będąca przedłużeniem woli władzy – skutecznie tłumią potencjał buntu. Nawet jeśli istnieją załączki oporu, to brak wolnych mediów, niska kultura polityczna i mechanizmy kontroli społecznej sprawiają, że

protesty rzadko prowadzą do realnych zmian. Przykłady są wymowne: krwawe stłumione demonstracje na placu Tian'anmen w 1989 roku czy współczesne protesty w Iranie, gdzie obywatele domagający się podstawowych wolności są represjonowani z użyciem ostrej amunicji. Z tych obserwacji wyłania się niepokojący wniosek: o ile w demokracjach groźne dla rządów prawa bywa wewnętrzne wypaczenie systemu, o tyle w autorytaryzmach zagrożeniem jest sama jego natura – system oparty na sile ma naturalną zdolność do podtrzymywania się. Ponadto, czas także działa na korzyść dyktatur.

System oparty na sile ma naturalną zdolność do podtrzymywania się. Ponadto, czas także działa na korzyść dyktatur.

Jednocześnie postęp technologiczny, w tym rozwój AI, coraz częściej staje się narzędziem nie wyzwolenia, lecz opresji. Autorytarne reżimy uzyskują dzięki niemu nowe możliwości inwigilacji i tłumienia sprzeciwu. Warto w tym kontekście przywołać przykład Chin i tamtejszego systemu zaufania społecznego, który klasyfikuje obywateli na podstawie ich codziennego zachowania – od działalności charytatywnej, po długość korzystania z komputera – i uzależnia od nich dostęp do podstawowych usług, takich jak zakup biletu lotniczego czy smartfona. Według portalu Chip.pl w Chinach działają już ponad dwa miliardy kamer monitorujących obywateli (choć ta liczba może być zawyżona, np. „Forbes” wspomina o 700 milionach). Najbardziej niepokojące nie są jednak same narzędzia, lecz brak świadomości zagrożeń z nich płynących – jak podaje Bernard Marr na łamach „Forbes”, projekt popiera aż 80% Chińczyków. To pokazuje, jak skuteczna potrafi być autorytarna narracja, która ukrywa

brutalność systemu pod pozorem efektywności i porządku. Jak pisał Robert Greene w swoich *48 prawach władzy*: „Kiedy osiągniesz pewien poziom uznania, inni zazwyczaj dochodzą do wniosku, że gdy coś robisz, masz ku temu jakiś inteligentny powód”.

To wszystko prowadzi do gorzkiej refleksji: w świecie, w którym terror ubiera się w garnitur technologii i retorykę

**W świecie,
w którym
terror ubiera
się w garnitur
technologii
i retorykę
bezpieczeństwa,
nie można
zakładać, że rządy
prawa zwyciężą
same z siebie.**

bezpieczeństwa, nie można zakładać, że rządy prawa zwyciężą same z siebie. Co więcej – należy zauważyć, że nie tylko państwa autorytarne mają dziś dostęp do narzędzi umożliwiających sprawowanie kontroli nad jednostką. Także w demokracjach zaczyna zacierać się granica między przestrzenią obywatelską i korporacyjną, co niesie ze sobą zagrożenia dla rządów prawa. W erze cyfrowej coraz więcej debat publicznych, interakcji społecznych i wymiany informacji odbywa się w ramach platform zarządzanych przez wielkie biznesy. Jak zauważył Matt Taibbi na łamach

„Le Monde Diplomatique”: „Na całym świecie dyskusje będą toczyć się w przestrzeniach podporządkowanych korporacjom, w których obywatele mają niewiele praw przyrodzonych”. Ten nowy wymiar kontroli – mniej spektakularny niż policyjna pałka, ale równie skuteczny, może prowadzić do cichego wypierania obywatelskich swobód. Jeśli rządy prawa mają przetrwać, muszą chronić wolność nie tylko przed skrajnymi ugrupowaniami, ale i przed rosnącym wpływem gigantów technologicznych.

Wpływ wspólnoty międzynarodowej

Rozważając przyszłość ładu światowego, nie sposób pominąć przybierających na znaczeniu w erze globalizacji czynników międzynarodowych. Wojna w Ukrainie unaoczniała, że prawo międzynarodowe, nawet wsparte sankcjami, często przegrywa z brutalną siłą, gdy napastnik nie obawia się konsekwencji i dysponuje zasobami militarnymi oraz surowcami. Sytuacja w Izraelu pokazuje z kolei, jak wieloletni konflikt narodowo-religijny może doprowadzić do niebezpiecznego przesuwania się demokratycznego państwa ku decyzjom coraz bardziej kontrowersyjnym z punktu widzenia praw człowieka, przy jednoczesnym braku realnych nacisków ze strony Zachodu. To zaś prowadzi do wspomnianego wcześniej załamania się zaufania do ochronnej funkcji demokracji względem podstawowych, promowanych przez rządzących wartości, z powodu wybiórczej krytyki państw – z podziałem na te sojusznicze i wrogie, nie zaś na takie działające wbrew przyjętym wartościom lub zgodnie z nimi. Jest to tym większe wyzwanie w obliczu kryzysu demokracji w państwie przez lata uchodzącym za jej bastion – czyli USA. Donald Trump, jak mówi prof. Elżbieta Korolczuk, „podsycia lęki i podziały, podważa zaufanie do wiedzy”⁵, a jego kontestacja reguł demokratycznych doprowadza do powstawania sojuszy opartych na interesie i użyteczności, kosztem alianсів, których podstawą są wspólne wartości. Tym samym, jeśli rządy prawa mają rozwijać się globalnie, wspólnota międzynarodowa musi na nowo zdefiniować swoją rolę, przekraczając symboliczne gesty i deklaracje.

5 R. Korzycki, *Trump podsycia lęk i podziały, podważa zaufanie do wiedzy. Tak ginie liberalna demokracja, rozmowa z prof. Elżbietą Korolczuk*, OKO.press <https://tinyurl.com/24vrtno5>, 2025

Co dalej ze światem?

Jeśli stawiamy sobie dziś pytanie „Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?”, nie sposób nie zadać pytania: kto i jak wytycza ten kierunek? Przyszłość nie jest odgórnie zde-

terminowana – zmierzamy tam, dokąd prowadzi nas zbiorowa odwaga lub zbiorowa obojętność. Demokracja nie upada dlatego, że mityczny destabilizator ją obala, tylko dlatego, że zbyt wielu ludzi odwraca od niej wzrok. Powszechność tego zjawiska wyjaśniają słowa Małgorzaty Rejmer w jej książce pt. *Bukareszt. Kurz i krew*: „Wolność jest jak powietrze. Kiedy ją masz, nie czujesz, że jest ci potrzebna. Ale gdy jej brakuje, zaczynamy się dławić”. I odwrotnie – może

**Jeśli stawiamy
sobie dziś pytanie
„Siła czy prawo – ku
czemu zmierzamy?”,
nie sposób nie
zadać pytania:
kto i jak wytycza
ten kierunek?**

przetrwąć i rozwijać się tam, gdzie społeczeństwo podejmie trud świadomego i konsekwentnego działania. Dla jednostek to coś więcej niż głosowanie – to codzienna gotowość do angażowania się w sprawy publiczne, protestowania przeciw łamaniu praw, wspierania niezależnych mediów czy edukacji obywatelskiej. Jak trafnie zauważył Adam Bodnar: „Ważny w postrzeganiu rzeczywistości jest fakt, by nie uznawać, że to, co się dzieje, nas nie dotyczy. Tak właśnie powstają zmiany na świecie”. Obywatelska bierność jest przyzwoleniem na niesprawiedliwość, przemoc i rozkład idei stanowiących fundamenty demokracji. Dla rządów to przede wszystkim zobowiązanie do rządzenia w duchu transparentności i dialogu. Otwieranie przestrzeni dla debaty publicznej, wzmacnianie świadomości prawnej obywateli i wspieranie niezależnych sądów i mediów to

działania, które umacniają zaufanie i zwiększają odporność społeczeństw na populizm oraz manipulację. Wspólnoty międzynarodowe z kolei powinny porzucić moralną wybiórczość, zastępując ją wspólnym mianownikiem wartości – tam, gdzie prawo jest łamane, nie powinno być miejsca na kompromisy. Bo tylko tam, gdzie prawo nie jest puste, a sprawiedliwość nie jest sloganem, można mówić o prawdziwej demokracji.

Wspólnoty międzynarodowe powinny porzucić moralną wybiórczość, zastępując ją wspólnym mianownikiem wartości.

Bibliografia

Greene Robert, *48 praw władzy*, tłum. K. Drozdowski, Warszawa, 2023.

Le Bon Gustave, *Psychologia tłumu*, tłum. B. Kaprocki, Kraków 2018

Rejmer Małgorzata, *Bukareszt. Kurz i krew*, Wołowiec, 2013.

Prawo słabszych, siła silniejszych? Pokolenie wyboru

ZOFIA MĄKA

TEB Edukacja, Gniezno

Cytując słowa Blaise Pascala: „Siła bez sprawiedliwości jest tyranią, a sprawiedliwość bez siły bezsilnością”. Ludzkość od zawsze krążyła pomiędzy dominacją siły a rządami prawa. Gdy siła przestaje spełniać funkcje ochrony, staje się narzędziem przemocy i ucisku dla wielu grup. Mówiąc o prawie w kontrze do siły, przychodzą nam do głów różne scenariusze, jednak nie zawsze są one tak odległe, jak nam się wydaje. Historia zna wiele przykładów tyranii: absolutne monarchie, reżimy totalitarne, dyktatury wojskowe. Tam, gdzie rządzi tylko siła, prawo staje się fasadą, a sprawiedliwość zależy wyłącznie od woli silniejszych.

Tam, gdzie rządzi tylko siła, prawo staje się fasadą, a sprawiedliwość zależy wyłącznie od woli silniejszych.

Z drugiej strony, jeśli sprawiedliwość istnieje tylko w teorii, a nie ma narzędzi, by ją egzekwować, staje się słabą ideą, bez realnego wpływu na rzeczywistość. To może być system, w którym prawo jest pięknie napisane, ale nikt go nie przestrzega. W którym wartości demokratyczne istnieją na papierze, ale się ich nie broni. W takim świecie zło i przemoc mają przewagę, ponieważ sprawiedliwość nie potrafi się sama obronić. Przykłady? Międzynarodowe prawo humanitarne, które nie może powstrzymać bombardowań

miast. Sądy, które boją się orzekać przeciwko wpływowym ludziom. W takich przypadkach prawo jest bezbronne wobec siły. Kiedy rozmawiamy o sile i prawie, często myślimy o wielkich mocarstwach – USA, Chinach, Rosji. Ale wystarczy spojrzeć na Afrykę, by zobaczyć, jak dramatyczna może być przepaść między prawem zapisanym na papierze a brutalną rzeczywistością.

Wielu afrykańskich liderów deklaruje przestrzeganie konstytucji, organizowanie wyborów, budowanie demokratycznych instytucji. Ale często są to tylko dekoracje, które mają legitymizować władzę opartą na sile militarnej, plemiennej, ekonomicznej. W niektórych państwach prawo służy nie ludziom, lecz tym, którzy potrafią je obejść lub kupić. Weźmy przykład Zimbabwe, gdzie formalnie obowiązuje konstytucja i odbywają się wybory, a mimo

to od lat dominuje ten, kto ma dostęp do wojska, pieniędzy i sieci lojalności. Nawet w krajach demokratyzujących się – jak Nigeria czy Senegal – prawo często ustępuje przemocy i korupcji, a obywatele pytają, czy ich głos naprawdę coś znaczy. To właśnie tam, w cieniu globalnej polityki, najlepiej widać, jak łatwo prawo staje się iluzją, jeśli nie stoi za nim realna siła: społeczna, obywatelska, instytucjonalna.

W cieniu globalnej polityki, najlepiej widać, jak łatwo prawo staje się iluzją, jeśli nie stoi za nim realna siła: społeczna, obywatelska, instytucjonalna.

Na papierze wszystko wygląda dobrze. Setki organizacji – od ONZ przez UNICEF i WHO, po dziesiątki fundacji i NGOs – działają w Afryce, niosąc pomoc humanitarną, walcząc z ubóstwem, broniąc praw człowieka. Ich misje brzmią

szlachetnie. Ale kiedy przyjrzeć się bliżej, pojawia się pytanie: czy pomoc rzeczywiście pomaga – czy tylko łagodzi sumienia bogatych państw? Słyszac często płynące z mediów głosy w rodzaju: „pomoc jest, ale tylko tam, gdzie można zrobić zdjęcia do raportu”, zadaję więc niewygodne pytania:

- Czy prawa człowieka obowiązują tylko tam, gdzie nie trzeba o nie walczyć z bronią?
- Czy biedne państwa mają prawo do suwerenności, jeśli nie potrafią jej obronić?
- Czy siła Zachodu nie polega na tym, że może legalnie patrzeć w drugą stronę?

Dopiero wtedy zaczyna się prawdziwa rozmowa. O władzy, o odpowiedzialności, o tym, co tak naprawdę znaczy pomoc. Pokolenie wkraczające w dorosłość żyje w czasach ogromnych napięć politycznych, społecznych, ekologicznych i technologicznych. Obserwujemy świat, w którym z jednej strony prawo bywa lekceważone, a z drugiej siła często daje efekty szybciej niż dialog czy negocjacje.

Obserwujemy świat, w którym z jednej strony prawo bywa lekceważone, a z drugiej siła często daje efekty szybciej niż dialog czy negocjacje.

Widzimy to w wojnach, brutalnych interwencjach, rosnącej polaryzacji politycznej, ale też w naszej codzienności: w internecie, w relacjach międzyludzkich, w szkole, w debatach publicznych. Dla wielu młodych ludzi pytanie „siła czy prawo?” nie jest tylko filozoficznym dylematem. To realna decyzja, jakie wartości wyznajemy i jakimi drogami chcemy zmieniać świat. Czy wygrywać, nie patrząc na środki? Czy próbować budować porządek oparty na wartościach, uczciwości?

Nasze pokolenie jest też bardzo świadome, widzi, jak łatwo można zmanipulować „siłę” i dlatego wielu z nas poszukuje nowych form działania – poprzez protesty, aktywizm klimatyczny, edukację równościową, oddolne ruchy obywatelskie. Zaczynamy rozumieć, że prawo bez siły jest bezradne, ale siła bez zasad prowadzi do chaosu i cierpienia. Dlatego właśnie ten temat jest dla nas tak ważny, to od naszej odpowiedzi zależy, w jakim świecie będziemy żyć; czy w społeczeństwie opartym na dominacji, czy takim, gdzie prawo i siła służą wspólnemu dobru.

Choć oficjalnie każde państwo deklaruje przywiązanie do prawa międzynarodowego, w praktyce obserwujemy, że mocarstwa coraz częściej działają według własnych interesów. Doskonałym przykładem jest Rosja, która złamała podstawowe normy prawa międzynarodowego, dokonując brutalnej inwazji na Ukrainę. Chiny, mimo wyroków trybunałów, forsują swoją dominację na Morzu Południowochińskim. USA prowadziły interwencje militarne (Irak, Afganistan), często ignorując zdanie ONZ. Największe korporacje technologiczne – jak Amazon, Google, Meta czy Apple – mają dziś większe budżety niż wiele państw i wpływają na życie miliardów ludzi. Ich decyzje o tym, co wolno publikować, jakie dane zbierać i jak kształtować algorytmy, nie zawsze podlegają demokratycznej kontroli.

Czy prawo może ich powstrzymać? Często nie nadąża. To świat, w którym ekonomia siły rynkowej często góruje nad interesem obywatela.

Wiara – niewidzialna siła prawa

W świecie, w którym siła często wygrywa z prawem, wiara może wydawać się czymś naiwnym, może nawet słabym. A jednak to właśnie ona – wiara w sensie głębszym, nie tylko religijnym – była zawsze siłą, która pomagała ludziom przetrwać największe ciemności. Religie od wieków przypominały, że prawo bez miłości jest puste, a siła bez sumienia – niszcząca. Chrześcijaństwo, islam, judaizm, buddyzm – każda z wielkich tradycji niesie w sobie wezwanie do troski o słabszych, do przebaczenia, do budowania pokoju, nie wojny. Nie chodzi tylko o wiarę w Boga – choć dla wielu to ona jest źródłem nadziei i moralnej odwagi. Chodzi też o wiarę w ludzi. W to, że prawo może służyć dobru, a nie przemocy. Że pokój jest możliwy, a solidarność to nie pusty slogan. Wierzyć – to znaczy nie zgodzić się na cynizm. I choć nie zawsze jesteśmy w stanie zmienić świat, to możemy nie pozwolić, by świat zmienił nas.

W takich momentach pytam siebie: na czym się oprzeć? Co nie zawodzi? I wracam do tego, co najprostsze. Do wiary. Nie tej spektakularnej, publicznej, ozdobionej rytuałami. Ale do cichej wiary w to, że życie ma sens. Że dobro ma znaczenie, nawet jeśli przegrywa. Że każdy człowiek ma w sobie światło – nawet jeśli świat mówi, że liczy się tylko wynik, siła, sukces. To nie jest łatwa wiara. Nie mówi: wszystko będzie dobrze. Raczej: nawet jeśli nie będzie dobrze, nie jesteś sam. Nie potrzebuje odpowiedzi na każde pytanie, nie tłumaczy cierpienia, ale mówi: nie pozwól, by cierpienie odebrało ci człowieczeństwo. Wierzę, że właśnie ta cicha, codzienna wiara – w sens, w drugiego człowieka, w dobro – jest siłą, której dzisiaj najbardziej nam brakuje. A może właśnie ona jest najważniejszym prawem, jakie mamy?

Prognoza przyszłości – dokąd zmierzamy?

Scenariusz optymistyczny: prawo zwycięża

Wyobrażam sobie świat, w którym prawo ma realną siłę, ale nie tę opartą na przymusie, tylko na zaufaniu obywateli i przejrzystości instytucji.

- Organizacje międzynarodowe nie są już jedynie symboliczne, ale faktycznie potrafią powstrzymać konflikty zbrojne, egzekwować prawa człowieka i karać zbrodnie wojenne.
- Władza nie jest siłą dominacji, ale służbą publiczną.
- Prawa mniejszości są chronione, a sztuczna inteligencja i technologie działają w granicach prawa i etyki.

To świat, w którym siła i prawo współpracują, a nie się wykluczają.

Scenariusz pesymistyczny: dominacja siły

Jeśli pójdziemy w stronę dominacji siły – politycznej, militarnej, cyfrowej – czeka nas świat pełen strachu i podziałów.

- Konflikty zbrojne będą coraz bardziej brutalne, a prawo stanie się pustą formą — zależną od tego, kto ma więcej władzy i technologii.
- Państwa autorytarne będą wykorzystywać dane i sztuczną inteligencję do kontroli obywateli, a nie do ich ochrony.
- Dezinformacja zastąpi prawdę, a przemoc – debatę.

To świat, w którym prawo staje się narzędziem w rękach silnych, a nie tarczą słabych.

Prawda jest taka, że jesteśmy gdzieś pomiędzy. Jak młode pokolenie może wpłynąć na przyszłość? Głosować świadomie, rozumieć politykę i nie dawać się zmanipulować. Nie być obojętnym, bo każde „to mnie nie dotyczy” to krok bliżej do świata, w którym wygrywa siła. Historia pokazuje, że najważniejsze zmiany społeczne często wychodzą od obywateli, a nie od władzy. Martin Luther King Jr. nie miał armii ani wpływów politycznych, ale siła jego słów, wiary i moralności zmieniła oblicze Ameryki. Gdy mówił: „Mamy moralny obowiązek nieposłuszeństwa wobec niesprawiedliwego prawa”, inspirował miliony. To pokazuje, że nawet w świecie zdominowanym przez przemoc i nierówność, istnieje inny rodzaj siły – siła przekonania i solidarności.

Nawet w świecie zdominowanym przez przemoc i nierówność, istnieje inny rodzaj siły – siła przekonania i solidarności.

Wszystko to może się wydawać małe, ale każda zmiana zaczyna się od decyzji jednostki. I właśnie od tego zależy odpowiedź na pytanie: ku czemu zmierzamy? Przeprowadzając ankietę wśród przedstawicieli mojego pokolenia, chciałam zrozumieć, co naprawdę myślimy o przyszłości. Odpowiedzi były różnorodne, od wiary w potęgę prawa, przez nieufność wobec instytucji, aż po przekonanie, że światem i tak rządzi siła: militarna, ekonomiczna, cyfrowa. Ktoś napisał, że „prawo jest silne tylko wtedy, gdy stoi za nim prawdziwa wola ludzi, a nie interes elit”. A ktoś inny wyraził nadzieję: „Młodzi mogą zmienić świat, jeśli nie zrezygnują z głosu. Protest, wybory, edukacja to nasza siła”.

Słuchając tych głosów, czuję więcej niż tylko rozdarcie między dwiema siłami. Widzę potrzebę równowagi – prawo musi być silne, a siła musi mieć granice. Dziedzictwo ludzi takich jak Mandela, Luther King czy Tutu uczy nas jednego:

Pytanie, które dziś musimy sobie zadać, brzmi: czy będziemy bierni, gdy siła zagłusza sprawiedliwość?

prawo nie działa samo z siebie. Musi być wspierane przez odwagę, wartości i zbiorową wolę. Przyszłość nie zależy tylko od tego, kto ma władzę – ale od tego, kto ma rację. Pytanie, które dziś musimy sobie zadać, brzmi: czy będziemy bierni, gdy siła zagłusza sprawiedliwość, czy też pójdziemy śladem tych autorytetów?

Nie szukam jednej odpowiedzi. Szukam przyszłości, w której ani prawo nie będzie bezradne, ani siła bezkarna. W której zamiast pytania „kto rządzi?”, zaczniemy pytać: „jak rządzymy i w czyim imieniu?” Bo jeśli nasze pokolenie ma coś zmienić, to właśnie to: odważnie szukać sprawiedliwości, nie tylko siły. I na koniec pytam nie tylko siebie, ale każdego, kto to czyta:

W jakim świecie chcemy żyć?

W świecie, gdzie rację ma ten, kto krzyczy najgłośniej?

Czy w świecie, gdzie siła i prawo współistnieją po stronie ludzi?

Bibliografia i źródła

<https://tinyurl.com/29eafckv>

<https://tinyurl.com/25kgqss4>

OECD i World Bank (ogólne statystyki) World Bank – Special Edition for the African Union

Year of Education 2024

Pascal Blaise, *Myśli*, Dział piąty.

Berkman Lisa F., Kawachi Ichiro, *Social Epidemiology*, Oxford, 2000.

Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?

—

JULIA PALA

V Liceum Ogólnokształcące im. Jerzego Kukuczki, Rybnik

Siła i prawo od wieków kształtują życie społeczne i polityczne. Z jednej strony mamy pierwotną, często brutalną moc zdolną do narzucania woli i ustanawiania porządku poprzez fizyczną przewagę, z drugiej natomiast – system norm i reguł, mający na celu regulowanie zachowań, rozstrzyganie sporów oraz zapewnianie sprawiedliwości. Historia ludzkości jest pełna przykładów tego, że dwie siły czasami się uzupełniały lub jedna z nich dominowała nad drugą. W obliczu współczesnych wyzwań, globalnych napięć i dynamicznych zmian społecznych, pytanie o relację między siłą a prawem nabiera szczególnej wagi. Ku czemu więc tak naprawdę zmierzamy?

Siła jako źródło władzy dominowała w wielu starożytnych cywilizacjach. Cesarstwo Rzymskie jest świetnym przykładem – właśnie militarna przewaga stanowiła w głównej mierze o jego sile. Jednak już w tamtych czasach zaczęły kształtować się systemy prawne, mające na celu uporządkowanie relacji międzyludzkich i międzynarodowych. Rzym, oprócz swojej potęgi militarnej, wniósł także znaczący wkład w rozwój prawa, tworząc rozbudowany system, który regulował życie obywateli i podbitych ludów, a jego ślady są zauważalne do dziś. Starożytna Grecja także wniosła ogromny wkład w rozwój prawa, stanowiący podstawę dla wielu późniejszych systemów prawnych. W przeciwieństwie

**Historyczne próby
ustanowienia
porządku
prawnego, mimo
że bardzo odległe,
doprowadziły
do ograniczenia
arbitralności
władzy.**

do imperiów opartych głównie na sile militarnej, greckie *polis*, czyli miasta-państwa eksperymentowały z różnymi formami ustroju, w tym z demokracją, co naturalnie prowadziło do rozwoju większości gałęzi prawa. Te historyczne próby ustanowienia porządku prawnego, mimo że bardzo odległe, doprowadziły do ograniczenia arbitralności władzy, których współczesnymi przykładami są chociażby: Powszechna Deklaracja Praw Człowieka lub Karta Narodów Zjedno-

czonych. Niestety, mimo tych osiągnięć, mechanizm siłowy wciąż jest obecny we współczesnych reżimach autorytarnych, gdzie jednostka jest tylko pionkiem w rękach władz.

Mimo upływu wielu lat, świat stale zмага się z silnymi napięciami między tymi dwoma porządkami. Na jednej szali znajduje się prawo międzynarodowe i organizacje takie jak, np. ONZ czy Europejski Trybunał Praw Człowieka, których celem jest ochrona jednostek i zapewnienie pokojowego współistnienia państw. Na drugiej pozostają państwa, które dążą do realizacji swoich interesów poprzez siłę – zarówno w wymiarze militarnym, jak i gospodarczym.

Wojna w Ukrainie, gdzie Rosja narusza suwerenność i integralność terytorialną tego kraju, pokazuje, jak międzynarodowe normy prawne są ignorowane przez agresję militarną. Podobnie na Bliskim Wschodzie – konflikt w Jemenie, mimo licznych rezolucji ONZ, wciąż trwa. Wojna domowa między rządem, wspieranym przez koalicję pod przewodnictwem Arabii Saudyjskiej, a rebeliantami Huti, wspieranymi przez

Iran, doprowadziła do jednej z najgorszych współczesnych katastrof humanitarnych. Konflikt w Afganistanie stanowi kolejny przykład tego, że realizacja interesów przy użyciu siły wygrywa z poszanowaniem międzynarodowych norm i prawa, a zaradzenie temu jest praktycznie niemożliwe. Pomimo wieloletnich prób ustabilizowania sytuacji, kraj ten wciąż zмага się z konfliktami, a przejęcie władzy przez Talibów w 2021 roku tylko nasiliło większość problemów.

Warto zauważyć, że także współczesna sztuka nie pozostaje obojętna wobec napięcia między siłą a prawem. Prace Banksy'ego, popularnego brytyjskiego artysty ulicznego, są tego świetnym przykładem. W dziele *Devolved Parliament*, w którym członków brytyjskiego parlamentu zastępują szympansy, Banksy pokazuje, jak łatwo mogą zostać ośmieszone instytucje prawne. Zamiast być miejscem odpowiedzialnych decyzji, parlament ukazany przez artystę staje się areną chaosu, gdzie powaga ustępuje miejsca instynktom i prymitywnej walce o wpływy. Obraz ten, mimo że przedstawia brytyjską scenę polityczną, ma wymiar uniwersalny – jest on opinią na temat kondycji współczesnych demokracji, w których prawo coraz częściej przegrywa z populizmem i politycznym spektaklem. Z kolei *Flower Thrower* jest manifestem przeciwko przemocy. Zamaskowana postać, zamiast rzucać jakimś niebezpiecznym przedmiotem, kieruje w stronę niewidocznego przeciwnika bukiet kwiatów. Ten prosty, a zarazem głęboki w przekazie obraz staje się uniwersalnym symbolem nadziei w obliczu konfliktu. Można powiedzieć, że jest to wołanie

Współczesna sztuka nie pozostaje obojętna wobec napięcia między siłą a prawem.

o rozwiązanie sporów bez użycia siły, podkreślające siłę pacyfizmu.

Starcie siły i prawa znajduje swoje odzwierciedlenie także w literaturze. Wielu pisarzy w swoich dziełach zdemaskowało mechanizmy, za pomocą których władza oparta na brutalnej sile może skutecznie wpływać na jednostkę. Sławomir Mrożek w swoim dramacie pt. *Tango* zaprezen-

**Artur, czyli
główny bohater
Tanga, próbuje
przywrócić dawny
ład, jednak jego
dążenia kończą
się porażką,
a finalnie władzę
przejmuje
brutalna siła
w osobie Edka.**

tował młode pokolenie buntujące się przeciwko pozornej wolności, domagające się powrotu do uporządkowanego świata norm i zasad. Artur, czyli główny bohater *Tanga*, próbuje przywrócić dawny ład, jednak jego dążenia kończą się porażką, a finalnie władzę przejmuje brutalna siła w osobie Edka. Jest to przestroga przed sytuacją, w której brak szacunku dla prawa może doprowadzić do siłowych i prymitywnych rozwiązań. Mrożek pokazuje, że bez stabilnych zasad w społeczeństwie robi się bałagan, który ostatecznie daje przewagę brutalności nad rozumem. Także Orwell

wziął na tapet problem dominacji siły i ukazał w swoich książkach jej niszczycielski wpływ na jednostkę oraz całe społeczeństwo. W antyutopijnej powieści *Rok 1984* stworzył przerażający obraz totalitarnego państwa, w którym prawo istnieje tylko jako narzędzie represji, służące do kontrolowania myśli i zachowań obywateli, a sprawiedliwość jest całkowicie podporządkowana rządzącym. Winston Smith, główny bohater powieści, doświadcza na własnej skórze bezwzględności tego systemu. Jego próby zachowania resztek człowieczeństwa i indywidualnego myślenia zostały

stłumione przez wszechobecną inwigilację, a on sam stał się kolejną marionetką całkowicie zależną od totalitarnej władzy. W *Folwarku zwierzęcym* podobnie, Orwell pokazuje, jak łatwo, w imię rewolucyjnych haseł, można ustanowić opresyjny system, w którym siła zastępuje prawo, a wszelkie odwołania do sprawiedliwości są jedynie iluzją.

Nie da się jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, ku czemu tak naprawdę zmierzamy. Relacja między siłą a prawem jest skomplikowana i zmienna. Choć prawo ma na celu zapewnienie porządku i ochronę jednostek, to historia i współczesność pokazują, jak często zamiast niego siła, zwłaszcza militarna, decyduje o losie państw i społeczeństw. Wojna w Ukrainie lub Jemenie, kryzys w Afganistanie, dowodzą, jak międzynarodowe porządki są niszczone poprzez realizowanie spraw państwowych okrutnymi działaniami. Prace Banksy'ego krytykują współczesną rzeczywistość polityczną, Orwell pokazuje, jak siła może prowadzić do totalitarnego reżimu i tłumienia indywidualności, a Mrożek ostrzega przed konsekwencjami braku stabilnych norm.

Znając historię i mając świadomość błędów ludzkości, powinniśmy wyciągać z nich wnioski, aby żadne tragiczne wydarzenia się nie powtórzyły. Przyszłość świata zależy od tego, czy prawo w końcu zdoła skutecznie stawić czoła brutalnej sile, która niestety jest coraz częściej wybierana przez rządzących jako rozwiązanie problemów.

Bibliografia

Mrożek Sławomir, *Tango*, Warszawa, 2024.

Orwell George, *Rok 1984*, Warszawa, 2023.

Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?

KAROLINA PIECHOTA

II Liceum Ogólnokształcące im. Generałowej Zamoyskiej
i Heleny Modrzejewskiej, Poznań

Nie zawsze siła związana jest z fizycznymi predyspozycjami, coraz częściej doświadczyć można siły poglądów czy mediów społecznościowych. Technologia w obecnych czasach rozwija się bardzo szybko, tym samym ma ogromny wpływ na społeczeństwo. Facebook, TikTok, YouTube, Instagram i wiele innych – to właśnie te platformy mają siłę w obecnym świecie, to od ich algorytmu i zawartej w nich treści, zależy postrzeganie i przestrzeganie praw. Jeszcze jakiś czas temu kodeksy, zasady moralne i normy społeczne były wyznacznikiem dobra i zła, natomiast dziś to siła ukryta pod maską mediów ma największą moc.

Jeszcze jakiś czas temu kodeksy, zasady moralne i normy społeczne były wyznacznikiem dobra i zła, natomiast dziś to siła ukryta pod maską mediów ma największą moc.

Informacje w teraźniejszości

Zaledwie kilkanaście lat temu ludzie codziennie sięgali po gazety lub słuchali radia, z biegiem czasu czytanie magazynów zanikało, zostało stopniowo zastąpione przez informacje przekazywane za pośrednictwem zdjęć, filmików lub krótkich wpisów w internecie. W raporcie opracowanym przez Reuters Institute for the Study of Journalism na

Platformy takie jak np. Facebook czy X (dawniej Twitter) podczas pandemii odnotowały ogromny spadek zainteresowania, spowodowany „nieciekawą” formą przekazu.

Uniwersytecie Oksfordzkim¹ czytamy: „W związku z tymi zmianami, wideo staje się coraz ważniejszym źródłem wiadomości online, zwłaszcza w młodszych grupach. Co tydzień dwie trzecie (66%) naszej próby odwiedza krótkie filmy informacyjne, a dłuższe formaty przyciągają około połowy (51%). Głównym miejscem konsumpcji wideo z wiadomościami są platformy internetowe (72%), a nie strony wydawców (22%), co zwiększa wyzwania związane z monetyzacją (...)”.² Platformy takie jak np. Facebook czy X (dawniej Twitter) podczas pandemii odnotowały ogromny spadek zainteresowania, spowodowany „nieciekawą” formą przekazu. W tym czasie na popularności zyskał TikTok czy utrzymujący silną pozycję Instagram.

Od relaksu do wpływu na postrzeganie praw

TikTok – platforma stworzona do dzielenia się tańcem, muzyką i zabawną treścią, przeobraziła się w wyznacznik praw i informacji. Znaczna większość użytkowników tej platformy to osoby w wieku nastoletnim oraz młodzi dorośli – należy do nich aż 70% kont na całym świecie. To na kształtowanie światopoglądu właśnie tych osób największy wpływ mają informacje przekazywane przez autorytety w mediach społecznościowych.

1 <https://tinyurl.com/297od4mx>

2 Tłum. autora

Tiktokerzy, osoby tworzące treści na platformie TikTok, zdobywają popularność za pomocą krótkich filmików. Aby stać się popularnym, nie potrzeba wiele, wystarczy odpowiedni wygląd, podstawowa umiejętność posługiwania się technologią – zwykłe używanie telefonu. To właśnie twórcy na TikToku określają prawo – siły nie daje dobre wykształcenie, w wirtualnym świecie liczy się liczba polubień.

To właśnie twórcy na TikToku określają prawo – siły nie daje dobre wykształcenie, w wirtualnym świecie liczy się liczba polubień.

Pośród treści rozwijających, istnieje również ciemna strona platformy – patotiktokerzy. Twórcy kreujący swoją popularność, posługując się przemocą, łamaniem prawa, wulgaryzmami, manipulacjami i różnego rodzaju kontrowersjami.

Algorytm aplikacji promuje treści, które odpowiednio przyciągają użytkownika na dłużej. Filmiki te cechują się prostym przekazem i szybką akcją. Często twórcy viralowych (o dużej ilości wyświetleń bądź polubień) filmików działają na pograniczu prawa. Wulgaryzmy, agresja, zachowania nieodpowiednie lub przejawy demoralizacji – to przyciąga uwagę.

Patotiktokerzy stali się nowym wyznacznikiem opinii i norm społecznych. W Polsce głośno jest o takich osobach jak Daniel Zwierzyński, ps. „Daniel Magical”, Robert Pasut, Agata Fąk, ps. „Fagata” czy Łukasz Wawrzyniak, ps. „Kamerzysta” – twórcach, którzy zdobyli ogromny

Patotiktokerzy stali się nowym wyznacznikiem opinii i norm społecznych.

zasięg dzięki kontrowersyjnym filmom, często przekraczającym granice etyczne i prawne. Choć część z nich funkcjonowała wcześniej na YouTube lub innych platformach, to właśnie TikTok zapewnił im masowy, szybki i trudny do opanowania zasięg.

W 2021 roku Łukasz Wawrzyniak ps. „Kamerzysta” został zatrzymany za znęcanie się w jednym z nagrań nad osobą z niepełnosprawnością – wcześniej film ten zdobył setki tysięcy odsłon. Agata Fąk ps. „Fagata” promuje kontrowersyjne treści, polegające na seksualizacji w wymiarze społeczno-kulturowym. Pomimo konsekwencji związanych z demoralizującymi działaniami, osoby te kształtują akceptację społeczną dla takich zachowań – zwłaszcza wśród największej grupy odbiorców, czyli nastolatków, którzy uczą się od nich, że kontrowersja równa się sukces. Jak widać, siła internetu jest ponad prawem, którego przestrzeganie coraz częściej się zaciera...

Prawo a popularność

Czy osoba publiczna jest ponad prawem? W teorii nie, jednak doświadczenie pokazuje, że rzeczywistość bywa inna.

Wcześniej wspomniany Łukasz Wawrzyniak ps. „Kamerzysta” w 2021 roku poniżał i znęcał się nad osobą niepełnosprawną – czy otrzymał karę? Oczywiście, jednak przed aresztowaniem i incydem, który zaniepokoił odpowiednie służby, bez konsekwencji publikował demoralizujące i kontrowersyjne treści, które miały znaczący wpływ na jego młodych widzów.

Marta Linkiewicz ps. „linkimaster” wywołała treściami zamieszczanymi na platformie wiele skandali: prowokacjami seksualnymi, używaniem wulgaryzmów i zachowaniami demoralizującymi młode osoby, w szczególności dziewczynki. Nie poniosła prawnych konsekwencji, nie została „usunięta” z internetu – zamiast tego udowodniła, że patologiczną treścią i balansowaniem na granicy prawa można osiągnąć sukces i zdobyć sławę.

Patologiczną treścią i balansowaniem na granicy prawa można osiągnąć sukces i zdobyć sławę.

Marcin Majkut ps. „Xayoo” stosował *child grooming*, wykorzystując swoją popularność oraz naiwność młodej dziewczynki. Wymuszał nagie zdjęcia i filmy, poprzez manipulację budził silne napięcie emocjonalne i poczucie zagubienia u młodej osoby. Dzięki naiwności dziewczynki nawiązał z nią relację, a ostatecznie szantażował ją i wykorzystał jej zaburzone potrzeby emocjonalne. Nawet świadomość konsekwencji pozyskiwania zdjęć nieletniej nie powstrzymała go przed żartowaniem ze wspomnianej sytuacji. Oto wpis z X³ (pisownia oryginalna):

Dobry rizz, wiec nie mogl byc to kto inny nie jest to jakies tajne, stąd wiele osob sie juz domyslilo, ale tak, lubie pisac jak kretyn, a mimo to lapac oddane fanki na fikusne foteczki to wina wasza i waszych koleżanek, bo do zwyklych pornoli mi juz nawet nie staje przez was i to dzis jedna z niewielu opcji, zeby nakarmic bestie nigdy sie z tymi głuptasami nie mam zamiaru spotkac mam

3 <https://x.com/XayooPodloga>

takich dmów otwartych z 500 i nie obchodzi mnie ani jeden z nich, ja tam sie przed soba i innymi nie mam czego wstydzic, kazdy akceptuje te koncepcje w danej chwili, nawet jesli potem ma miec do mnie wyrzuty jednakze ta konkretna dziewczyna byla na to zdecydowanie zbyt mloda jak sie okazalo i faktycznie mi glupio i w pelni zgadzam sie z niesluszoscia mojego postepowania kazdego szczerze przepaszam kto przeze mnie kiedykolwiek poczul sie gorzej zeby pozyczyc mi smierci zostawiam sekcje komentarzy otwartą tu czy na instagramie nie piszcie mi prosze w dmach, bo nie chcialbym pominac zadnego nowego zgłoszenia.

Sylwester Wardęga ps. „SA Wardęga” oraz Mikołaj Tylko ps. „Konopsky” – popularni twórcy internetowi z dużymi zasięgami – ujawnili różne nadużycia influencerów, które możliwe były dzięki wysokiemu statusowi społecznemu, dużym zarobkom i wpływowi. Udowodnili, że wiele takich spraw rozwiązywanych jest prywatnie lub osoby działające w mediach społecznościowych konfrontowane są ze swoimi przewinieniami przez innych twórców – co mało wnosi w kwestiach nadużyć prawnych i ponoszenia odpowiedzialności karnej.

**Dzięki sławie
zbudowanej
na zasięgach
i polubieniach
można uniknąć
konsekwencji
prawnych.**

Przykładem tych rozliczeń jest np. „Pandora Gate” – oskarżenia wobec znanych osób w świecie mediów społecznościowych. Sam Sylwester Wardęga ujawnił, że otrzymał korzystne propozycje finansowe, w zamian za niepublikowanie pewnych obciążających materiałów. Podobne doświadczenia miała

ofiary – oferowano im benefity lub pieniądze za wycofanie oskarżeń. Podana sytuacja (jedna z wielu) obrazuje, jak dzięki sławie zbudowanej na zasięgach i polubieniach można uniknąć konsekwencji prawnych.

Władza bez odpowiedzialności

Problem z erą mediów społecznościowych polega na tym, że udostępniana treść nie jest kontrolowana i wybierana przez odbiorców – to algorytmy odpowiadają za wyświetlaną tematykę. Influencer, który zdobywa milionowe zasięgi, ma większy wpływ na młode pokolenie niż rodzice i nauczyciele. Jednak przez nieświadomość lub brak odczuwania odpowiedzialności, podlegania normom, może negatywnie wykorzystywać siłę mediów – osiągając sukcesy przez patologię.

Algorytmy promują kontrowersję. Jeśli coś jest klikane – będzie wyświetlane. Platformy nie sprawdzają treści pod kątem autentyczności czy prawdy, tylko pod kątem regulaminu. To nie tylko problem własnej moralności, ale poważne zagrożenie dla całego społeczeństwa, które opiera się na określonych prawdach i zasadach.

Jeśli normy prawne i społeczne nie są promowane ani utrwalane w mediach społecznościowych – zostają wyparte w realnym życiu. Kręgosłup moralny siłą jest przykrywany przez wirtualny świat

Jeśli normy prawne i społeczne nie są promowane ani utrwalane w mediach społecznościowych – zostają wyparte w realnym życiu. Kręgosłup moralny siłą jest przykrywany przez wirtualny świat treści, które gwarantują popularność

treści, które gwarantują popularność, bo to ona jest ogromnym wyznacznikiem we współczesnym społeczeństwie.

Czy to się klika?

Obecnie prawo przegrywa walkę o uwagę. Nie dlatego, że przestało być ważne w zmieniającym się szybko świecie, lecz dlatego, że się nie klika. Język, forma lub przekaz nie odpowiadają algorytmowi lub trendom, które panują w mediach. Gdy dochodzi do łamania prawa, naruszenia zasad, nieliczne osoby wiedzą to z wiadomości telewizyjnych, radia czy gazet – wszystko dzieje się w internecie. To opinia popularnej osoby na dany temat jest rozpowszechniana, to ona pomimo częstej manipulacji wygrywa z faktami.

Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?

Prawo stanowi fundament społeczeństwa, to dzięki niemu panuje w państwie porządek. Jednak to treści i osoby w mediach społecznościowych są siłą, która prowadzi młode pokolenie. Algorytmy są potęgą, która nas kształtuje i wpływa na interpretowanie oraz przestrzeganie prawa. Współczesne społeczeństwo nie wyobraża sobie życia bez technologii, bez influencerów, którzy są autorytetami. Od najmłodszych lat dzieci są karmione tym, co dzieje się w świecie wirtualnym, to stanowi sedno problemu, którym jest siła przekazu, wpływu i odbierania informacji wyświetlanej w poście... To nie media są przyczyną nadużyć, tylko osoby, które w nich istnieją, oraz młodzi, którzy „żywią” się nieodpowiednimi treściami.

Pomimo że prawo powinno stanowić fundament naszego społeczeństwa, często ustępuje miejsca sile, zarówno tej fizycznej, jak i tej ukrytej za mediami – wpływom, popularności czy nowym technologiom. Kiedy liczba polubień zaczyna ważyć więcej niż prawda i zasady, prawo staje się jedynie dodatkiem do życia. Jeśli obecny trend polegania na tym, co widzimy w internecie, utrwali się lub przybierze na sile, nie tylko osłabi to nasze zaufanie do instytucji, ale także doprowadzi do zatarcia granic między sprawiedliwością a dominacją, dobrem a złem. Zmierzamy ku światu, w którym rządzi nie to, co jest słuszne, ale to, co jest silne... Siła ma przewagę nad prawem, ponieważ nie narzuca społeczeństwu ograniczeń.

Bibliografia

<https://tinyurl.com/2b66a7qd> – rozdział 5

<https://tinyurl.com/464u7wpd> – *Influencerzy jako autorytet w percepcji młodzieży szkolnej*

Lekcje przeszłości, wyzwania przyszłości: prawo siły czy siła prawa?

KINGA SUBDA

XIII Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi
im. płk. Leopolda Lisa-Kuli, Warszawa

Przeglądając dzisiejsze wiadomości, trudno nie odczuwać niepokoju wobec przyszłości. Nagłówki portali informacyjnych nie pozostawiają złudzeń: „Wojna w Ukrainie coraz bardziej przypomina konflikty sprzed ponad stu lat. Gęste sieci okopów, umocnione bastiony i pola minowe (...)” – donosi jedna z analiz. „Izrael wznawia naloty w Gazie” – informują kolejne źródła. Światowe Forum Ekonomiczne wskazuje w swoim najnowszym raporcie, że konflikty zbrojne między państwami stanowią najistotniejsze zagrożenie dla globalnej stabilności w 2025 roku. W krótkoterminowej perspektywie dominują obawy o eskalację dezinformacji, a w dłuższej – o katastrofy ekologiczne. Podobne lęki dzielają także Polacy: według badań United Surveys dla Wirtualnej Polski, ponad 46,8% ankietowanych obawia się obniżenia bezpieczeństwa kraju i wzrostu napięć międzynarodowych.

Analizując te doniesienia, zadaję sobie pytanie: czy rzeczywiście posuwamy się naprzód jako cywilizacja? Mój podręcznik do rozszerzonej historii nosi tytuł *Zrozumieć przeszłość*, jednak im głębiej zagłębiam się w dzieje ludzkości, tym bardziej mam wrażenie, że historia nie jest dla nas lekcją, lecz zapowiedzią przyszłości. Wydawałoby

**Mam wrażenie,
że historia nie
jest dla nas lekcją,
lecz zapowiedzią
przyszłości.**

się, że po tysiącach lat wojen, podbojów i rewolucji zrozumieliśmy, jak zgubne jest stawianie siły ponad prawem. A jednak – czy rzeczywiście wyciągnęliśmy wnioski? Czy nie powtarzamy wciąż tych samych błędów, pozwalając, by siła wciąż dominowała nad zasadami sprawiedliwości? Dlaczego tak powszechne zniszczenie utrzymuje się we współczesnym, pozornie cywilizowanym świecie?

Rozpoczynając refleksję nad fundamentami naszej cywilizacji, warto zwrócić uwagę na dwa kluczowe filary, które ukształtowały jej rozwój: prawo rzymskie i filozofię grecką. Już antyczni myśliciele dostrzegli, że prawo stanowi podstawę funkcjonowania społeczeństwa i życia obywatelskiego. W mitologii greckiej stworzenia takie jak cyklopi nie miały prawa – a zatem nie miały również społecznego ładu, wspólnoty ani państwa. Jednak Grecy, pomimo rozwijania systemów prawnych i instytucji demokratycznych, nie rezygnowali z ekspansji militarnej, wykorzystując siłę jako narzędzie zdobywania przewagi nad innymi. Rzymianie posunęli się jeszcze dalej – ich normy prawne, oparte na kazuistyce, analizie konkretnych przypadków, miały uporządkować życie społeczne, lecz równocześnie współistniały z brutalnymi zasadami, takimi jak dopuszczalność uśmiercania kalekich noworodków zgodnie z prawem XII tablic.

Nie można więc mówić o jednoznacznym zwycięstwie prawa nad siłą – już w starożytności oba te elementy współistniały, przenikając się i często uzupełniając. Rzymskie prawo, nawet w epoce chrześcijańskich cesarzy, nie uznawało kalekich dzieci za ludzi, a tym samym odmawiało im ochrony. Podobne dylematy widzimy i dziś – w dyskusjach nad prawem do życia, aborcją czy statusem prawnym płodu. Historia, jak

widać, nie zamyka się w przeszłości – powraca w nowych odsłonach, zmuszając nas do ponownego rozważenia fundamentalnych pytań: czy zmierzamy w kierunku dominacji prawa, czy raczej siły? Czy potrafimy przyswoić lekcję z przeszłości, czy skazani jesteśmy na jej powtarzanie?

Historia uczy nas, że napięcie między siłą a prawem nigdy nie zostało ostatecznie rozstrzygnięte. Po II wojnie światowej wydawało się, że świat wyciągnął wnioski: powstały Organizacja Narodów Zjednoczonych, Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego oraz instytucje, które miały gwarantować stabilność i pokojowe rozwiązywanie konfliktów. Wprowadzono systemy zabezpieczeń przed wojną – Karta Narodów Zjednoczonych, Międzynarodowy Trybunał Karny, rozbudowane mechanizmy dyplomatyczne.

Jednak w ostatnich dekadach coraz częściej obserwujemy, że tam, gdzie prawo okazuje się nieskuteczne, triumfuje siła. Pamiętam omawianie na języku polskim utworu *Inny świat* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Przerazające zapiski osobistych doświadczeń autora, czytane 75 lat po ich napisaniu, wciąż nie tracą na aktualności. Łagry i więźniowie polityczni wciąż istnieją. Zaledwie rok temu, w 2024 roku, zginął Aleksiej Nawalny, opozycjonista, który przez lata walczył z reżimem Putina. Jego tragiczna śmierć w kolonii karnej, gdzie odsiadywał wyrok, przypomina brutalną rzeczywistość, w której siła i represje wciąż wygrywają

Historia nie zamyka się w przeszłości – powraca w nowych odsłonach, zmuszając nas do ponownego rozważenia fundamentalnych pytań: czy zmierzamy w kierunku dominacji prawa, czy raczej siły?

z prawem. W dzienniku, który prowadził w więzieniu, Nawalny pisał: „W więzieniu spędzę resztę życia i tutaj umrę. Nie będzie nikogo, z kim mógłbym się pożegnać”. Jego słowa rezonują z przeszłością, którą ukazuje Herling-Gr-

**Prawa człowieka
i podstawowe
wolności często
pozostają na
drugim planie
w obliczu
politycznej siły.**

dziński, a także z sytuacją współczesną, gdzie prawa człowieka i podstawowe wolności często pozostają na drugim planie w obliczu politycznej siły. Wojna w Ukrainie jest jednym z najbardziej aktualnych i najbliższych przykładów tej tendencji. Rosja, stały członek Rady Bezpieczeństwa ONZ – organu powołanego do ochrony międzynarodowego ładu prawnego, otwarcie naruszyła su-

werenność innego państwa, ignorując podstawowe zasady tego ładu. Mimo jednoznacznego potępienia agresji przez społeczność międzynarodową, liczne rezolucje ONZ, nakładane sankcje gospodarcze i próby dyplomatycznego rozwiązania konfliktu nie zdołały powstrzymać działań wojennych ani doprowadzić do ich stopniowej deeskalacji. Co więcej, publiczne wypowiedzi światowych liderów, określające działania Rosji mianem „oburzających” i „rażąco sprzecznych z Kartą Narodów Zjednoczonych”, pozostają jedynie deklaracjami bez realnego przełożenia na rzeczywistość. Prawo okazuje się bezsilne wobec państwa, które dysponuje nie tylko siłą militarną, ale także narzędziami politycznymi i gospodarczymi pozwalającymi mu ignorować międzynarodowe normy. W efekcie możemy dostrzec istotny paradoks: prawo obowiązuje jedynie tych, którzy chcą go przestrzegać. Ci, którzy posiadają wystarczającą siłę – militarną, polityczną czy ekonomiczną – mogą je lekceważyć, nie zważając na konsekwencje.

Podobnie dzieje się w innych regionach świata. Izrael i Hamas prowadzą wyniszczający konflikt, w którym pojęcia prawa międzynarodowego i humanitarnego często są jedynie pustymi zapisami, nie znajdującymi pokrycia w rzeczywistości. Po ataku Hamasu na Izrael 7 października 2023 roku Izrael rozpoczął w Strefie Gazy ofensywę, która trwa do dziś. Mimo licznych apeli organizacji międzynarodowych oraz decyzji Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości nakazującej podjęcie działań na rzecz ochrony ludności cywilnej, bombardowania i ofensywa lądowa nie ustały. Zawieszenia broni są chwilowe i nietrwałe – 20 marca 2025 roku izraelskie siły wznowiły naloty na Gazę, w wyniku których śmierć poniosło co najmniej 400 osób, w większości kobiet i dzieci. Społeczność międzynarodowa potępia naruszenia prawa humanitarnego, ale ogranicza się do deklaracji. Brytyjski minister spraw zagranicznych David Lammy po raz pierwszy oficjalnie określił blokadę Gazy jako złamanie prawa międzynarodowego, ale Izrael nie poniósł z tego tytułu żadnych konsekwencji. Prawne mechanizmy kontroli okazują się nieskuteczne, a realna polityka opiera się na sile.

Mimo tych zagrożeń istnieją również powody do optymizmu. Młode pokolenie nie pozostaje obojętne wobec dominacji siły nad prawem i rusza z inicjatywami, które mają na celu obronę i ochronę prawa. Znakomity przykład stanowi pakistańska działaczka na rzecz prawa dziewcząt do edukacji Malala Yousafzai, która w 2014 roku, mając 17 lat, została najmłodszą laureatką Pokojowej Nagrody Nobla. Mimo zagrożenia, otwarcie

Młode pokolenie nie pozostaje obojętne wobec dominacji siły nad prawem i rusza z inicjatywami, które mają na celu obronę i ochronę prawa.

sprzeciwiała się zakazowi edukacji, stając się symbolem walki o prawa kobiet. Podziw budzi też Nhial Deng, laureat prestiżowej Global Student Prize 2022, który od najmłodszych lat działał na rzecz uchodźców i budowania pokoju. Po ucieczce z rodzinnej Etiopii trafił do obozu Kakuma w Kenii, gdzie w wieku 11 lat został oddzielony od swojej rodziny. Mimo trudnych warunków, założył tam klub dziennikarski oraz inicjatywę Refugee Youth Peace Ambassadors, pomagając młodym ludziom w edukacji, przedsiębiorczości i walce o prawa człowieka. Jego odwaga i determinacja stały się inspiracją dla młodzieży na całym świecie. Również w Polsce możemy poszczycić się pretendentem do nagrody Global Student Prize, przyznawanej wybitnym uczniom działającym na rzecz społeczeństwa. Mikołaj Wolanin, student prawa na Uniwersytecie Warszawskim, jest przewodniczącym Komitetu Głównego Olimpiady Wiedzy o Prawach Ucznia. Mikołaj stoi też na czele fundacji na rzecz Praw Ucznia, wykazując się postawą aktywną wobec dominacji siły i niesprawiedliwości.

Przyszłość nie jest jednoznacznie przesądzona. Możemy podążać w kierunku świata, w którym dominować będzie prawo – ale tylko, jeśli będziemy je aktywnie egzekwować i chronić. Możemy też znaleźć się w epoce, w której siła stanie się głównym narzędziem polityki – jeśli pozwolimy, by instytucje prawne uległy destrukcji. Z nadzieją obserwuję więc zaangażowanie mojego pokolenia – młodych aktywistów, polityków i dyplomatów, którzy kształtują przyszłość poprzez swoje działania. Podziwiam licealistów aktywnie uczestniczących w pracach młodzieżowych rad i sejmików, z zainteresowaniem śledzę obrady Parlamentu Młodych oraz inicjatywy, takie jak symulacje obrad ONZ dla

nastolatków. Kluczowe jest, aby młode pokolenie nie pozostawało bierne wobec przejawów dominacji siły i świadomie stawało w obronie prawa. Tylko w ten sposób może wykorzystać lekcje przeszłości do budowania bardziej sprawiedliwej przyszłości. Historia nieustannie podsuwa nam te same pytania. Od nas zależy, czy tym razem znajdziemy inne odpowiedzi.

**Historia
nieustannie
podsuwa nam
te same pytania.
Od nas zależy,
czy tym razem
znajdziemy inne
odpowiedzi.**

Bibliografia i źródła

- Herling-Grudziński Gustaw, *Inny świat*, Kraków, 2019
- Gurgul Kamila, *Największe obawy Polaków: Tego boją się najbardziej w 2025 roku*, Wirtualna Polska, 2025. <https://tinyurl.com/2ahovny5>
- Jońca Maciej, „Źle urodzeni” a tradycja prawa rzymskiego, *Edukacja Prawnicza, Felietony*, 2(164)2015/2016. <https://tinyurl.com/29u5tsdt>
- Stępień Katarzyna, *Znaczenie prawa w kształtowaniu cywilizacji*. Lublin, 2019
- David Lammy is right: The Israeli blockade of Gaza is a breach of international law, *The Guardian*, 2025. <https://tinyurl.com/2dhpye9g>
- Izrael wkroczył do Strefy Gazy. „Precyzyjna operacja” lądowa, *TVN24*, 2025. <https://tinyurl.com/28yv34s4>
- Rosja. Władimir Putin będzie prezydentem do 2036 roku? Podpisał ustawę, *Wirtualna Polska*, 2021. <https://tinyurl.com/2cx8ppoh>
- „Dziennik Aleksieja Nawalnego z więzienia. „Niejeden w mojej sytuacji powiesiłby się”, *Newsweek*, 2024. <https://tinyurl.com/2bmw8but>
- Malala Yousafzai i Kailash Satyarthi laureatami Pokojowej Nagrody Nobla, *UNICEF Polska*, 2014. <https://tinyurl.com/2xpxgxhl>
- Student prawa z Polski wśród 10 najlepszych na świecie. *Rzeczpospolita*, 2024. <https://tinyurl.com/2bswa8wm>

Szukajmy nadziei poza siłą i prawem

—

ZACHARIASZ BORTLICZEK

Niepubliczne Liceum Ogólnokształcące Fundacji Królowej
Świętej Jadwigi w Koszarawie Bystrej, Górki Małe

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych xx wieku amerykański politolog Francis Fukuyama opublikował słynny esej o końcu historii (Fukuyama 1989). Politolog modyfikował swoją tezę w kolejnych wydaniach, najpierw – w eseju, a później w książce *Koniec historii i ostatni człowiek* (Fukuyama 2017). Nie zreferuję tu jego koncepcji i nie pokażę, czym się różnią, ponieważ to nie jest przedmiot tego eseju. Najbardziej nośna myśl Fukuyamy mówiła o tym, że wraz z nastaniem globalnego liberalnego porządku demokratycznego skończyła się walka paradygmatów. Po upadku totalitarnych reżimów bloku wschodniego ludzie nie mieli już walczyć o idee, a skupić się na przedsiębiorczości, pracy oraz budowaniu dobrobytu społecznego (Andrzejewski 2019). Tak było do czasu...

Jedenastego września 2001 roku paramilitarna organizacja terrorystyczna Al-Ka'ida przeprowadziła serię ataków terrorystycznych. Dwa wypełnione pasażerami samoloty staranowały dwie wieże Światowego Centrum Handlu (wtc). Trzeci z uprowadzonych samolotów spadł na Pentagon, a czwarty – rozbił się w Pensylwanii. W samolotach oraz zniszczonych budynkach zginęły 2973 osoby (Ziegler 2022).

Wraz z tym wydarzeniem – jak stwierdził prof. Jan Sowa – nastąpił początek końca tezy Fukuyamy o końcu historii (Sowa

2024). Dla nowoczesnego liberalnego państwa pojawiła się alternatywa i jest nią islamski fundamentalizm. Po blisko 25 latach wydarzenia z września 2001 roku wciąż są obecne w zbiorowej pamięci, skutkując falą islamofobii. W 2016 roku 51,89% obywateli głosujących w referendum poparło wyjście Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej. W tym samym roku w Stanach Zjednoczonych wybory wygrał Donald Trump.

Amerykański filozof Michael J. Sandel pokazuje, że część odpowiedzialności za wygraną prawicowego populizmu ponoszą liberalne elity oraz mechanizm, który nazywa „tyranią merytokracji”

Przyczyn zwycięstwa prawicowego populizmu było wiele. Amerykański filozof Michael J. Sandel pokazuje, że część odpowiedzialności za wygraną prawicowego populizmu ponoszą liberalne elity oraz mechanizm, który nazywa „tyranią merytokracji” (Sandel 2020). Obietnicą i ideałem merytokracji jest uzależnienie pozycji społecznej jednostki od zasług – w myśl zasady, że każdy jest kowalem własnego losu. Mimo że nigdy w historii nie byliśmy blisko osiągnięcia tego ideału, merytokracja uzurpuje

sobie prawo do opisu rzeczywistości. Jest z jednej strony celem (ma charakter aspiracyjny), z drugiej zaś – przedstawia się jako fakt społeczny, jako coś już osiągniętego. Stanowiąca ideologiczną podstawę merytokracji retoryka równości szans – zgodnie z którą „każdy, kto ciężko pracuje i przestrzega zasad, dojdzie tak daleko, jak tylko zaprowadzi go jego talent” (Sandel 2020) – ma swój wymiar moralny: jeżeli każdy ma równe szanse osiągnięcia sukcesu, to sukces staje się tylko naszą zasługą, a porażka tylko naszą winą. Świat, w którym przegrani czują się winni swojej porażki,

a zwycięzcy czują, że ich sukces jest wyłącznie ich zasługą, mógł istnieć w Ameryce do pewnego momentu. Czara goryczy przełała się w chwili, gdy frustracja związana z narastającymi nierównościami i postępującą globalizacją, na której korzystają głównie najbogatsi, osiągnęła punkt krytyczny. Te społeczne napięcia, lęki oraz uzasadniony żal wykorzystał Donald Trump, którego język był inny od języka stosowanego przez liberalne elity.

Polityka Trumpa jest tylko przykładem, choć przykładem znaczącym, tendencji coraz silniej obecnej w świecie zachodnim. Filozof komunikacji Jason Stanley charakteryzuje tę tendencję jako politykę faszystowską (Stanley 2021). Dodam na marginesie, że Stanley nie skupia się na definiowaniu zjawiska faszyzmu, tylko analizuje elementy polityki faszystowskiej, żeby ułatwić jej rozpoznanie tu i teraz. Ten rodzaj polityki dąży do przywrócenia mitycznej przeszłości, która nie musi mieć nic wspólnego z rzeczywistością przeszłością. Rzeczona polityka naturalizuje istniejące hierarchie, przekonując, że wynikają one np. z różnic w budowach mózgu kobiet i mężczyzn, osób białych i czarnych. Odwołuje się do poczucia bycia ofiarą, mówiąc np. o ucisku białych mężczyzn. Wzbudza niepokój, twierdząc, że obalenie tabu związanego z homoseksualnością i transpłciowością doprowadzi do złamania tabu zoofilii i pedofilii. Częścią mitycznej przeszłości, do jakiej odwołują się prawicowo-populistyczne ugrupowania,

Polityka Trumpa jest przykładem tendencji coraz silniej obecnej w świecie zachodnim. Filozof komunikacji Jason Stanley charakteryzuje tę tendencję jako politykę faszystowską

jest figura rodziny patriarchalnej, w której władzę sprawuje silny ojciec. „W społeczeństwie faszystowskim przywódca narodu odpowiada figurze ojca w tradycyjnej rodzinie patriarchalnej. Wódz jest ojcem swojego narodu, a jego siła i stanowczość legitymizują jego władzę” (Stanley 2021).

Polityka faszystowska nie jest tylko rodzajem narracji (dyskursu), która łączy różne elementy retoryczne. Polityka ta ma swoje materialne konsekwencje. Obrazują to następujące zdarzenia i obserwacje:

- 6 stycznia 2021 roku po szeregu wypowiedzi Donalda Trumpa, sugerujących, że wynik wyborów mógł zostać sfałszowany, doszło do szturm na Kapitol, podczas którego zginęło pięć osób;
- możemy zaobserwować coraz większą przemoc wobec grup, które Trump obarcza odpowiedzialnością za złą sytuację ekonomiczną Ameryki – muzułmanów i imigrantów;
- polityka faszystowska służy umożliwieniu realizowania ultraprawicowej doktryny ekonomicznej;
- wojna celna Stanów Zjednoczonych z resztą świata;
- polityka argentyńskiego prezydenta Javiera Mileiego doprowadziła do zwiększenia liczby ludzi żyjących poniżej progu ubóstwa i ubóstwa skrajnego oraz – do pogorszenia jakości życia w Argentynie.

Instytucje liberalnej demokracji starają się interweniować, kiedy polityka faszystowska narusza zasady prawa. Niestety takie interwencje są rzadkością, a kontrast pomiędzy tempem toczenia się procesów sądowych a tempem obiegu medialnego skutecznie uniemożliwia większości obywateli orientowanie się w stanie rzeczy. Do tego dochodzi jeszcze jeden element polityki faszystowskiej, czyli

odrealnienie – stan, w którym kryterium prawdy przestaje obowiązywać, co znacząco utrudnia działanie instytucji liberalnego państwa. W ostatnim czasie miały miejsce co najmniej dwa ważne wyroki, wobec polityków:

- 6 grudnia 2024 rumuński sąd konstytucyjny, opierając się na danych wywiadowczych, zgodnie z którymi Rosjanie mieli ingerować w proces wyborczy, unieważnił wynik wyborów wygranych w pierwszej turze przez Călina Georgescu;
- 31 marca 2025 Sąd Karny w Paryżu – ze względu na defraudację środków Parlamentu Europejskiego – orzekł niezdolność Marine le Pen do pełnienia funkcji publicznych przez pięć lat, co przekreśla jej udział w wyborach prezydenckich we Francji w 2027 roku.

Od drugiej dekady XXI wieku obserwujemy wzrost poparcia dla ultraprawicowych i nacjonalistycznych organizacji. W Europie niemiecka neofaszystowska partia AfD w ostatnich wyborach zdobyła ponad 20% poparcia. We Włoszech rządzi partia Bracia Włosi, której liderką pozostaje Giorgia Meloni. W Stanach Zjednoczonych władzę w 2025 roku przejął Donald Trump. Nie są to przypadkowe zdarzenia, a wyraźnie zauważalna tendencja. Żyjemy w czasach rozchwiania ładu społecznego, co nie jest równoznaczne z obaleniem tego ładu.

Jak pokazuje francuski filozof Henri Bergson, historia nie jest linearna i nie rządzi się koniecznością. Patrząc na nią z perspektywy wieków czy tysiącleci, odnajdujemy pewne procesy, wydarzenia, które antycypowały przyszłość. „Nic nie stoi dziś na przeszkodzie, żeby połączyć romantyzm XIX wieku z tym, co było romantyczne u klasyków” (Bergson

2021). To, czego nie jesteśmy w stanie zrobić, to wyodrębnić pewnych kluczowych – z perspektywy przyszłych wydarzeń – aspektów rzeczywistości w momencie, w którym one się dzieją. Wyodrębnianie tych aspektów jest zawsze ruchem wstecz. „Romantyczny aspekt rzeczywistości pojawił się jedynie jako retroaktywny skutek zaistniałego romantyzmu” (Bergson 2021). Uważam, że momenty, w których dochodzi do rozchwiania ładu społecznego, są momentami, na które

Momenty, w których dochodzi do rozchwiania ładu społecznego, są momentami, na które będziemy patrzeć w przyszłości i dostrzegać w nich procesy, które dzisiaj są i muszą być dla nas niewidoczne.

będziemy patrzeć w przyszłości i dostrzegać w nich procesy, które dzisiaj są i muszą być dla nas niewidoczne. Takimi niewidocznymi działaniami mogą być: organizowanie sieci wsparcia wśród grup marginalizowanych, tworzenie się nowych ruchów społecznych, budowanie dóbr wspólnych czy praktyki „słabego oporu” (zob. np. Majewska 2017). Jak zauważa Rebecca Solnit, czasy ciemności, mroku, rozchwiania panującego porządku społecznego mogą być paradoksalnie czasami nadziei. Choć mrok wiąże się z niepewnością, to oznacza również możliwość wyraźnej zmiany *status quo* (Solnit 2019).

W sporze prawa i siły dzisiaj zdecydowanie wygrywa siła. Instytucje prawa, mimo że starają się nie dopuścić do powtórzenia się katastrof XX wieku, nie dają sobie rady z zagrożeniami płynącymi z rosnącej w siłę populistycznej ultraprawicy. Natomiast opozycja prawo – siła nie obejmuje wszystkich opcji. Możemy – ciągle rzecz jasna opowiadając się za instytucjami

prawa – starać się budować alternatywę dla polityki faszystowskiej. Korzystając z praktyk słabego oporu, protestu, zaangażowania społecznego i politycznego, możemy przeciwstawiać się polityce siły. Licząc na to, że to, co dzisiaj niewyróżnione i niezidentyfikowane – za jakiś czas – okaże się jasnym ruchem w kierunku zmiany porządku społecznego na lepsze.

Bibliografia

- Andrzejewski Łukasz, *Zobaczyć to, co polityczne. Filozofia politycznej postrzeganości według Jacques'a Ranciere'a*, Kraków, 2019.
- Bergson Henri, *Myśl i ruch. Eseje i wykłady*. tłum. E. Walerich, Warszawa, 2021.
- Fukuyama Francis, *The End of History*. The National Interest, 1989.
- Fukuyama Francis, *Koniec historii i ostatni człowiek*. tłum. T. Bieroń, M. Wichrowski, Kraków, 2017.
- Majewska Ewa, *Tramwaj zwany uznaniem. Feminizm i solidarność po neoliberalizmie*, Warszawa, 2017.
- Sandel Michael J., *Tyrania merytokracji. Co się stało z dobrem wspólnym?*, tłum. B. Sałbut, Warszawa, 2020.
- Solnit Rebecca, *Nadzieja w mroku. Nieznane opowieści, niebywałe możliwości*. tłum. A. Dzierzgowska, S. Królak, Kraków, 2019.
- Sowa Jan, *Mapowanie realnego. Europa Wschodnia jako podmiot braku*, <https://youtu.be/k5Xrxnsr4Q> [dostęp: 14.04.2025], 2024.
- Stanley Jason, *Jak działa faszyzm. My kontra oni*. tłum. A. Gustowski, A. Stelmach, Warszawa, 2021.
- Ziegler Jean, *Kapitalizm tłumaczony mojej wnuczce (w nadziei, że zobaczy jego koniec)*. tłum. E. Cywlik, Warszawa, 2022.



Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?

SEBASTIAN MINCEWICZ

I SLO z Oddziałami Międzynarodowymi (IB)
im. Maharadży Jam Saheba Digvijay Sinhji, Warszawa

Minęło niemal półtora wieku, odkąd Nietzsche ogłosił śmierć Boga. Także porzuceni, skazani zostaliśmy na wolność; na to, by sami sobą zarządzać, dowodzić, prowadzić, można powiedzieć, ścieżką cywilizacji – naprzód.

Oczywistym jest dla mnie, że wraz z owym postępek wiązać się powinna demokratyzacja społeczeństwa (rozumiana zarówno politycznie jak i, przełożenie, jako poprawa ogółem wziętej sprawczości wszystkich jednostek). Według Arystotelesa bowiem, człowiek jako istota społeczna zawieszony jest niejako między bestią a bóstwem; to intelekt, jak podkreśla myśl renesansowa, wynosi człowieka bliżej boskiego statusu. Jako że demokracja jest systemem zapewniającym najlepsze warunki do inteligentnego rozwoju, naturalnym następstwem indywiduacji jest odejście od barbarzyńskiej puszczy stanu natury w sferę światłej polityki prawa jako dobra wspólnego.

Jako że demokracja jest systemem zapewniającym najlepsze warunki do inteligentnego rozwoju, naturalnym następstwem indywiduacji jest odejście od barbarzyńskiej puszczy stanu natury w sferę światłej polityki prawa jako dobra wspólnego.

Pod koniec xx wieku, politolodzy tacy jak Fukuyama spekulowali, że liberalna demokracja stanowi triumfalne (oraz, jako finałowy efekt dialektyki historycznej, ostateczne) zwieńczenie postępu cywilizacyjnego¹. Jednakże przeszło dwie dekady później obserwujemy przerażający regres, objawiający się szeregiem zjawisk zbiorowo określanych przez anglojęzycznych badaczy jako *democratic backsliding*² (w wolnym tłumaczeniu „obsuwanie się, cofanie się demokracji”). Wymienić tutaj należy: naruszenie sprawiedliwości wyborów, ograniczenie wolności słowa, osłabienie władzy sądowniczej oraz nasilenie się nacjonalizmu i izolacji na arenie międzynarodowej.

Wracając zatem do naszej wolności do prowadzenia siebie samych naprzód, ku prawu, ewidentną staje się i druga strona medalu – nasza wolność do cofania się ku sile. Wydawać się obecnie może, że to właśnie popularyzacja antydemokratycznych nastrojów (wynikająca z różnych powodów, np. braku poczucia sprawczości własnego głosu w wyborach) znacząco przyczynia się do wzmocnienia pozycji ludzi gotowych sięgnąć po siłę, cofając tym samym naszą cywilizację. Zaznaczę jednak, że siłę należy tu rozumieć dwojako: na wzór lisa i lwa Machiavellego, jako przebiegłość i potęgę. Pod uwagę przy dyskusji o regresie ku rządowi siły należy więc brać nie tylko brutalną militaryzację, ale i wszelakie elementy manipulacji przyczyniające się do wyżej wymienionych zjawisk.

1 F. Fukuyama, *The End of History?* The National Interest, no. 16 (1989), s. 3–18. <https://tinyurl.com/2c2jvn9o>.

2 D. Waldner, E. Lust. *Unwelcome Change: Coming to Terms with Democratic Backsliding*. “Annual Review of Political Science” 21 (2018), s. 93–113. <https://doi.org/10.1146/annurev-polisci-050517-114628>.

Jednym z takich zagrożeń wiszących nad nami już dziś wydaje mi się ryzyko powstawania swego rodzaju oligarchii technokratycznej. Ryzyko to przewidział już w latach 60. pisarz Frank Herbert, przestrzegając: ludzie, którzy „scedowali swoje myślenie na maszyny z nadzieją, że dzięki temu będą wolni, [...] umożliwili tylko ludziom posiadającym owe maszyny ujarzmienie siebie”. Od razu na myśl przychodzi obecny rozwój sztucznej inteligencji i ogólna digitalizacja wiedzy; wraz z postępującym poleganiem dostępu do informacji na algorytmach będących pod kontrolą olbrzymich korporacji, zwiększa się ryzyko manipulacji wiedzą publiczną z korzyścią dla wybranych środowisk (pragnę przypomnieć chociażby o cenzurze stosowanej przez chiński model językowy AI DeepSeek, który wprost neguje masakrę na placu Niebiańskiego Spokoju z 1989 roku³).

Jednym z zagrożeń wiszących nad nami już dziś wydaje mi się ryzyko powstawania swego rodzaju oligarchii technokratycznej.

Spółeczeństwo, którego wiedza uzależniona jest od silników wyszukiwarek, działających zgodnie z ideologią partii stojącej za właścicielem tychże, jest społeczeństwem niedemokratycznym. Jako cywilizacja jesteśmy wtedy rozdarci między dwojgiem złego: z jednej strony, grozi nam naruszanie sprawiedliwości wyborów poprzez zmasowaną ingerencję służb wrogich nam państw w dyskurs internetowy (co

3 D. Lu, *We Tried Out DeepSeek. It Worked Well, Until We Asked It about Tiananmen Square and Taiwan*, “The Guardian”, 28 stycznia, 2025. <https://tinyurl.com/2xlrIm3u>

Społeczeństwo, którego wiedza uzależniona jest od silników wyszukiwarek, działających zgodnie z ideologią partii stojącej za właścicielem tychże, jest społeczeństwem niedemokratycznym.

zresztą już od lat robi Rosja⁴) – z drugiej zaś, potencjalnym skutkiem ubocznym działań prewencyjnych w tym zakresie jest ograniczenie wolności słowa. Jednocześnie, algorytmy nieustannie przyczyniają się do zaogniania niezgody merytorycznej w konflikt o charakterze silnie emocjonalnym, opartym na swego rodzaju duopolu politycznym. Znane zapewne nam wszystkim z obserwacji chorobliwe przywiązanie do jednej z dwóch opcji powodowane jest w niemałej mierze właśnie zamknięciem w bańkach informacyjnych.

Z tych przyczyn, racjonalną ekstrapolacją wydaje mi się przypuszczenie, że w niedalekiej przyszłości demokracja zostać może jedynie słowem-płachtą narzucanym na rzeczywistość pseudo-wyborów, o których wyniku z góry decydować będą siły władające technologią wiedzy.

W tym miejscu przyjrzyć się należy kolejnemu zagrożeniu związanemu z manipulowaniem demokracją w celu centralizacji siły, mianowicie tendencji właściwej dyskursowi internetowemu do promowania form lakonicznych, o minimalnej treści merytorycznej. Pod tym względem, kultura naszego społeczeństwa nie jest daleka infantylnej rzeczywistości Huxleyowskiej Republiki Świata, co przekłada się na

⁴ *Russian Interference in the 2024 United States Elections*. Wikipedia.
Ostatnia modyfikacja: 11 marca, 2025. <https://tinyurl.com/2bp3wkaa>.

przyszłość polityki. Mianowicie, ograniczenie długości wypowiedzi w tzw. mediach krótkiej formy spłyca możliwości realnej demokracji, sprzyjając za to wykorzystywaniu populistycznych haseł, odnoszących się nierzadko do niskich pobudek. Cyfrowy chleb i cyfrowe igrzyska – tak niektórzy określić by mogli przyszłość dialogu publicznego, polityki przemienionej w żalosną grę wrażeń. Fenomen ten obserwujemy zresztą już dziś: w naszym Sejmie znowu rozegrała się tragifarsowa przepychanka dwóch wysoko postawionych polityków przy mównicy⁵, a pierwsza debata prezydencka (oczywiście z ledwie minutowymi wypowiedziami) odbyła się przy tłumie skandującym na zmianę odpowiedniki „fe!” i „hurra!”.

**Cyfrowy chleb
i cyfrowe
igrzyska – tak
niektórzy
określić by mogli
przyszłość dialogu
publicznego,
polityki
przemienionej
w żalosną grę
wrażeń.**

Pozwolę sobie raz jeszcze posłużyć się frazeologią machiaweliczną: zapewnianie podwładnym rozrywki jest doskonałą metodą konsolidacji władzy. Zasada ta znakomicie została zaimplementowana m.in. przez środowiska skrajnie prawicowe w Polsce. To media krótkiej formy oferują im najbardziej podatny grunt, poprzez humorystyczny ton, brak możliwości prawdziwej polemiki, a przede wszystkim atrakcyjną prostotę pozornych rozwiązań. Można powiedzieć, że prostota formy niejako przekłada się na charakteryzujące to środowisko zamiłowanie do prostoty systemu, tudzież tzw. „Państwa Minimum”. Obietnicę skrajnej deregulacji

⁵ A. Laskowska, „Wujek pana Kaczyńskiego”, czyli awantura w Sejmie. Euronews, 2 kwietnia, 2025. <https://tinyurl.com/2842rd7z>.

przedstawia się jako wizję wolności – jednak za jej woalem kryje się rzeczywistość podporządkowania większości społeczeństwa machinom elit, bo to one jedynie zyskują wolność od państwowych restrykcji, zapewniających niegdyś reszcie standardy życia. A więc stało się, Orwell przewraca się w grobie: wolność to niewola! Wypatrywać pozostałe głosów, że wojna to pokój, a ignorancja to siła... chociaż prawdopodobnie i o te dziś nietrudno.

Wystarczą zatem te dwa elementy – kontrola nad źródłami wiedzy oraz aktywne upośledzanie dyskursu politycznego –

Wystarczą te dwa elementy – kontrola nad źródłami wiedzy oraz aktywne upośledzanie dyskursu politycznego – aby skutecznie prowadzić do degrengolady demokracji.

aby skutecznie prowadzić do degrengolady demokracji. Z wymienionych wcześniej przejawów tejże, pozostają jeszcze dwa: osłabienie władzy sądowniczej oraz nasilenie się izolacji na arenie międzynarodowej. Patrząc na sytuację Stanów Zjednoczonych, trudno oprzeć się wrażeniu, że normalizacja zjawiska lobbingu oraz polityka stopniowego ochładzania relacji z Europą niepokojąco dokładnie odpowiadają obydwu tym fenomenom. Zresztą również w Polsce borykamy się z problemem tzw. neo-sędziów, a nasza polityka zagraniczna (choć bynajmniej nie jest izolacyjna) zdaje się stawać coraz to ostrożniejszą

w niektórych aspektach. Czy zmierzamy więc ku swoistemu prawu siły? Realista polityczny mógłby rzec, że sztuka kompromisu od zawsze tego właśnie wymagała, że nie da się obyć bez jakiejś formy uznawania czy legitymizowania zjawisk antydemokratycznych. Przykładem niech będą

choćby spekulacje na temat współpracy z kontrowersyjnymi władzami Turcji w ramach negocjacji dotyczących zakończenia rosyjskiej inwazji na Ukrainę⁶. Jednak, być może to właśnie takie fatalistyczne myślenie jest przyczyną zawodzącej demokracji i degradacji prawa na rzecz siły.

Zależność między wiarą w demokrację a jej skutecznością jest dość oczywista – przejawia się ona przede wszystkim we frekwencjach wyborczych. Co jednak ciekawe, niektórzy psycholodzy społeczni (tacy jak np. Erich Fromm) szukają podstaw relacji człowieka z demokracją i autorytaryzmem nie w wierze w wolność, a w lęku przed wolnością. Dokładniej rzecz ujmując, Fromm powiązał autorytaryzm ze swoistym pragnieniem poddaństwa poprzez dostrzeżenie w nim mechanizmu ucieczki od egzystencjalistycznego ciężaru autonomii rodem z Kierkegaarda – odbierając jednostce autonomię, władza łagodzi ów ciężar, pozwalając jednocześnie odetchnąć z ulgą w nadziei, że to ona zajmie się wszystkimi problemami, o których niewygodnie jest myśleć człowiekowi w zglobalizowanym społeczeństwie⁷. Jeśli więc autorytaryzm wywodzi się częściowo z wrodzonych elementów psychiki ludzkiej, pozostaje on stałym zagrożeniem dla każdej cywilizacji.

Zależność między wiarą w demokrację a jej skutecznością jest dość oczywista – przejawia się ona przede wszystkim we frekwencjach wyborczych.

6 K. Puto, *Mediator, sojusznik, rywal – jaką rolę odgrywa dziś Turcja w wojnie Rosji z Ukrainą?* [rozmowa], Krytyka Polityczna, 14 marca, 2025. <https://tinyurl.com/2xjezvzb/>.

7 E. Fromm, *Escape From Freedom*. Nowy Jork, 1941

Tu jednak pojawia się nadzieja. Wspomniałem wcześniej, że to powszechność antydemokratycznych nastrojów przyczynia się do wzmocnienia ręki ludzi gotowych sięgać po siłę. Lęk przed wolnością jest właśnie jednym z tych odczuć! Tu właśnie zaległ ten duszny mrok ignorancji, który przegonić

**Duszny mrok
ignorancji
przegonić może
jedynie promień
jutrzenki odwagi
cywilnej –
wartości, o którą
każdy bez
wyjątku wolnym
jest jeszcze
zawalczyć sam
ze sobą.**

może jedynie promień jutrzeńki odwagi cywilnej – wartości, o którą każdy bez wyjątku wolnym jest jeszcze zawalczyć sam ze sobą. W przeciwieństwie bowiem do opisywanych wyżej machinacji przebiegłego centralizowania władzy, które przytłaczają jednostkę swą olbrzymią, pozbawioną twarzy siłą, to ciężar autonomii, głosu decydowania o przyszłości świata, wciąż każdy może nieść niezmordowanie.

Siła od zawsze była elementem polityki, nie musi jednak być jej dominantą – ludzkości pozostawiony jest wybór, aby kroczyć w najbliższej przyszłości ku

prawu. Istotną jest, oczywiście, dyskusja nad tematami ewidentnych zagrożeń dla kontynuacji praworządnego społeczeństwa, takich jak wspomniana kontrola nad środkami produkcji informacji oraz jej przekazu. Spolaryzowane i ogłupiane społeczeństwo może skończyć jako nędzna parodia demokracji, skrywająca pod gładkim naskórkiem zgniliznę: oligarchię technokratyczną lub dowolne inne formy elitarystycznej hegemonii. Jednak choć sytuacja na świecie jest napięta, to wciąż możemy próbować odnaleźć się w niej na ścieżce ucywilizowanej polityki prawa jako dobra wspólnego. Nie o „wiarę” w demokrację tu chodzi,

a o aktywne przewyższanie fenomenów postprawdy i polaryzacji poprzez własnoręczne działanie na rzecz rzetelności informacji i merytoryki dziennikarskiej, dla dobra świadomej partycypacji ogółu w procesie demokratycznym. Ciężar autonomii politycznej spoczywa na wszystkich obywatelach – nie należy jednak od niego uciekać. Ba, nie ma dokąd od niego uciekać! Atom, niebios, życie – człowiek współczesny otwiera kolejno te pudełka i widzi: Bóg Schrödingera jest martwy! Nie ma nikogo, kto by zapewnił ludzkości praworządną przyszłość, jeśli my sami o nią nie zawalczymy.

**Spolaryzowane
i ogłupiane
społeczeństwo
może skończyć
jako nędzna
parodia demokracji,
skrywająca
pod gładkim
naskórkiem
zgniliznę: oligarchię
technokratyczną
lub dowolne
inne formy
elitarystycznej
hegemonii.**





Teksty w tej części są ułożone alfabetycznie
według nazwisk Auterek i Autorów



Rok 2045 – świat na rozdrożu

WIKTORIA BRZYSKA

LXXV Liceum Ogólnokształcące im. Jana III Sobieskiego,
Warszawa

Siedzę w sterylnym, białym pokoju Centrum Monitorowania Pokoju Światowego w Genewie. Na ścianie przede mną wyświetlane są obrazy – migawki z różnych stron świata. W jednym kadrze widzę zgłiszcza dawnej metropolii, w innym – elegancką salę obrad Rady Globalnej, gdzie światowi liderzy próbują narzucić nowy ład.

W 2045 roku ludzkość stoi przed wyborem: siła czy prawo? Choć oba te mechanizmy towarzyszą nam od wieków, nigdy dotąd ich starcie nie było tak intensywne i tak kluczowe dla przyszłości cywilizacji.

Upadek starych porządków

Ostatnie dwie dekady przyniosły erozję systemu międzynarodowego, który znaliśmy. Kiedyś to prawo, choć nie zawsze skuteczne, regulowało stosunki między państwami. Organizacje takie jak ONZ, Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości czy Rada Praw Człowieka wyznaczały granice, których nie można było przekroczyć. Jednak świat się zmienił.

W 2032 roku doszło do największego kryzysu humanitarne-
go w historii – wybuchł konflikt o wodę w Azji Środkowej.

Niedobory wody pitnej, wynikające z katastrofy klimatycznej, sprawiły, że państwa zaczęły walczyć o dostęp do zasobów, a stare sojusze się rozpadały.

Niedobory wody pitnej, wynikające z katastrofy klimatycznej, sprawiły, że państwa zaczęły walczyć o dostęp do zasobów, a stare sojusze się rozpadały. W 2035 roku, po serii cyberataków na globalne systemy finansowe, światowy rynek załamał się. Najbogatsze państwa zaczęły odchodzić od współpracy międzynarodowej, wzmacniając swoje własne siły militarne.

Międzynarodowe instytucje, które miały stać na straży pokoju, zostały osłabione.

Liga Państw Demokratycznych, utworzona w 2038 roku przez kraje Zachodu, zaczęła działać na własną rękę, ignorując decyzje dawnych organizacji międzynarodowych. W odpowiedzi, w 2040 roku utworzył się blok państw autorytarnych, oparty na sile militarnej i ekspansji terytorialnej.

Wszystko zaczęło się od fali cyberataków, które sparaliżowały międzynarodowe rynki finansowe.

Decydującym momentem było załamanie się gospodarki światowej w 2035 roku. Wszystko zaczęło się od fali cyberataków, które sparaliżowały międzynarodowe rynki finansowe. Z dnia na dzień miliony ludzi straciły oszczędności, a giełdy największych potęg gospodarczych runęły. Przestały działać systemy transakcyjne, łańcuchy dostaw uległy załamaniu, a w wielu krajach doszło do masowych zamieszek.

W obliczu chaosu wiele rządów podjęło decyzje, które jeszcze dekadę wcześniej byłyby nie do pomyślenia. Zaczęto

nacjonalizować gospodarki, zamykać granice i ograniczać swobodę obywateli w imię bezpieczeństwa narodowego. Porządek globalny oparty na współpracy ustąpił miejsca twardej rywalizacji między państwami.

Rozpad organizacji międzynarodowych

ONZ, niegdyś symbol międzynarodowej solidarności, straciła jakiekolwiek realne znaczenie. Jej rezolucje nie były przestrzegane, a Rada Bezpieczeństwa stała się areną wzajemnych oskarżeń, zamiast narzędziem rozwiązywania konfliktów. W 2037 roku Liga Państw Demokratycznych – nowy blok polityczny składający się głównie z krajów zachodnich – ogłosiła, że nie będzie już uznawać decyzji ONZ za wiążące, co de facto oznaczało koniec organizacji w jej dotychczasowej formie.

Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, który przez lata rozstrzygał spory między państwami, stał się instytucją fasadową. Kiedy w 2040 roku wydał wyrok przeciwko jednej z potęg militarnych za agresję na sąsiednie państwo, reakcja była jednoznaczna – oskarżone mocarstwo zagroziło represjami wobec sędziów, a inne kraje w milczeniu zaakceptowały ten akt bezprawia.

Światowa Organizacja Handlu również przestała odgrywać swoją rolę. W wyniku kryzysu gospodarczego coraz więcej państw zaczęło prowadzić politykę autarkiczną, ograniczając handel międzynarodowy i chroniąc własne rynki za pomocą celi oraz barier handlowych. W 2041 roku WTO oficjalnie zawiesiła działalność, uznając, że nie jest już w stanie egzekwować swoich zasad.

Erozja zaufania i powrót polityki siły

Po upadku organizacji międzynarodowych państwa zaczęły kierować się brutalną logiką siły. Wiele z nich, widząc słabość instytucji prawnych, zaczęło realizować swoje interesy bez oglądania się na konsekwencje.

Największym katalizatorem tej zmiany był konflikt o wodę w Azji Środkowej, który wybuchł w 2032 roku. Postępujące zmiany klimatyczne doprowadziły do katastrofalnego niedoboru wody pitnej w rejonie Azji i Bliskiego Wschodu. Państwa położone nad rzekami Eufrat, Amu-Darią czy Brahmaputrą zaczęły ograniczać przepływ wody do krajów położonych niżej, co doprowadziło do eskalacji napięć. W 2034 roku doszło do pierwszych zbrojnych starć między Indiami a Bangladeszem o dostęp do wód Gangesu.

Z kolei w Afryce walki o kontrolę nad zasobami naturalnymi przybrały charakter czystek etnicznych. Rządy i prywatne korporacje, uzbrojone w zaawansowane technologie militarne, prowadziły brutalne kampanie w celu przejęcia złóż minerałów krytycznych, niezbędnych do produkcji nowoczesnej elektroniki.

Zasada była prosta: kto ma siłę, ten decyduje.

Nowe sojusze, nowa „zimna wojna”

Czy prawo jeszcze ma szansę? Dziś, w 2045 roku, świat znalazł się w punkcie zwrotnym. Czy odbudujemy system międzynarodowego prawa, czy już na zawsze pozostaniemy w rzeczywistości, w której o wszystkim decyduje brutalna siła? Profesor Aysha Karim, ekspertka w dziedzinie prawa

międzynarodowego z Uniwersytetu Nowego Świata w Singapurze, podkreśla:
– To nie pierwszy raz w historii, kiedy cywilizacja stoi na krawędzi chaosu. Ale zawsze pojawiały się siły, które próbowały odbudować równowagę. Pytanie brzmi: czy w dzisiejszym świecie jeszcze kiedykolwiek uda się stworzyć system, w którym prawo znaczy więcej niż czołgi?

Czy w dzisiejszym świecie jeszcze kiedykolwiek uda się stworzyć system, w którym prawo znaczy więcej niż czołgi?

Prawo na marginesie

Profesor Aysha Karim z goryczą mówi o kondycji globalnego systemu prawnego:

Przez dekady wierzyliśmy, że prawa człowieka i międzynarodowe normy będą miały pierwszeństwo przed siłą. Ale dziś widzimy, że władza coraz częściej bierze górę nad prawem. Kraje nie liczą się już z wyrokami trybunałów – jeśli mają odpowiednie środki militarne lub technologiczne, po prostu narzucają własne zasady.

Jak to wygląda w praktyce? W 2042 roku Trybunał Praw Człowieka wydał wyrok przeciwko nowemu reżimowi w Afryce Północnej, który masowo wysiedlał ludność ze stref zasobów naturalnych. Reżim odpowiedział groźbą ataku dronowego na siedzibę Trybunału w Hadze. Wyrok pozostał na papierze, a społeczność międzynarodowa nie interweniowała.

Jednak na zgliszczach starego świata rodzą się także nowe inicjatywy. W 2044 roku grupa państw neutralnych, na

W 2044 r. grupa państw neutralnych, na czele z Kanadą, krajami skandynawskimi i Japonią, zainicjowała projekt Lex Futurum – nowy system prawny oparty na technologii blockchain, który ma zagwarantować transparentność i niezmiennosc decyzji sądów międzynarodowych.

czele z Kanadą, krajami skandynawskimi i Japonią, zainicjowała projekt Lex Futurum – nowy system prawny oparty na technologii blockchain, który ma zagwarantować transparentność i niezmiennosc decyzji sądów międzynarodowych. To próba odbudowania wiary w prawo w świecie, w którym siła zdaje się dominować.

Dr Hiroshi Tanaka, jeden z twórców Lex Futurum, wyjaśnia: – Kluczowym problemem współczesnego świata jest to, że instytucje prawne stały się zbyt słabe wobec brutalnej siły. Nasz projekt daje nadzieję, że sprawiedliwość może istnieć poza politycznym układem sił. Wprowadzamy nową formę międzynarodowego arbitrażu, który nie będzie zależny od kaprysów rządów.

Ale czy to wystarczy? Czy społeczeństwa przyjmą nowe formy praworządności, czy też będą nadal podążać ścieżką dominacji siły?

Kiedys wydawało się, że globalny system prawny, choć niedoskonały, ewoluuje w stronę coraz większej skuteczności. W XX i na początku XXI wieku Trybunał w Hadze sądził zbrodniarzy wojennych, a organizacje międzynarodowe nakładały sankcje na agresorów. Istniało przekonanie, że choć prawo czasem zawodzi, to ostatecznie świat zmierza ku większej sprawiedliwości.

Dziś, w 2045 roku, ta wiara jest już tylko odległym wspomnieniem. Prawo nie zniknęło, ale stało się narzędziem zależnym od woli najsilniejszych graczy. W rzeczywistości przypomina bardziej dekorację niż realny mechanizm regulujący stosunki międzynarodowe i wewnętrzne.

Przykładem tego upadku był przypadek Republiki Nowego Sahelu, gdzie w 2042 roku doszło do masowych czystek etnicznych. Światowa Rada Praw Człowieka podjęła śledztwo i jednoznacznie stwierdziła, że władze kraju dopuściły się zbrodni przeciwko ludzkości. Raport trafił do Międzynarodowego Trybunału Karnego, który wydał nakaz aresztowania głównego sprawcy – generała Omara Katiby.

Jak zareagował reżim? Wysłał oficjalne oświadczenie, w którym nazwał decyzję stwierdzeniem „bez znaczenia” i ostrzegł, że każdy, kto podejmie próbę egzekwowania wyroku, zostanie potraktowany jak wróg państwa. Nie minęły dwa tygodnie, a do Hagi zaczęły napływać anonimowe groźby. Dziennikarze śledczy ujawnili, że w nocy nad miastem przeleciał wojskowy dron, prawdopodobnie wysłany przez reżim Nowego Sahelu.

Reakcja międzynarodowa? Żadna. Nikt nie chciał otwartego konfliktu, więc wyrok pozostał jedynie zapisem w archiwach. Katiba nigdy nie odpowiedział za swoje zbrodnie, a jego reżim wciąż sprawuje władzę.

Silni nie podlegają prawu, słabi nie mają się do kogo odwołać

**Silne państwa
otwarcie игно-
rują traktaty,
argumentując, że
„czasy się zmie-
niły”. Wyroki
sądów między-
narodowych są
wykonywane
jedynie wtedy,
gdy jest to zgodne
z interesem po-
tężnych graczy.**

Podobne historie powtarzają się na całym świecie. Silne państwa otwarcie ignorują traktaty, argumentując, że „czasy się zmieniły”. Wyroki sądów międzynarodowych są wykonywane jedynie wtedy, gdy jest to zgodne z interesem potężnych graczy.

Z drugiej strony, kraje słabsze nie mają już gdzie szukać sprawiedliwości. Tradycyjnie zwracały się o pomoc do organizacji międzynarodowych lub liczyły na presję dyplomatyczną. Dziś jednak, gdy ONZ i WTO praktycznie przestały istnieć, a ich miejsce zajęły regionalne sojusze militarno-ekonomiczne, takie skargi pozostają bez odpowiedzi.

A czy postęp technologiczny może uratować sprawiedliwość? Dr Hiroshi Tanaka, jeden z twórców wspomnianego wyżej projektu Lex Futurum, tłumaczy:

Dotychczasowe prawo upadało, ponieważ zależało od rządów i polityków. Lex Futurum nie będzie podlegało ich władzy – raz wydany wyrok stanie się faktem, którego nie da się cofnąć. Prace nad systemem trwają, ale już teraz niektóre państwa wyrażają zainteresowanie, widząc w nim nadzieję na powrót do rządów prawa.

Nie wszyscy jednak podzielają ten optymizm. Krytycy uważają, że nawet najlepsza technologia nie pomoże, jeśli nie będzie realnej siły, która zapewni jej respektowanie.

Co dalej?

W 2045 roku świat stoi przed dylematem: czy prawo przetrwa w jakiegokolwiek formie, czy też stanie się jedynie martwym zapisem, ignorowanym przez silniejszych?

Ekspertka ds. międzynarodowego prawa, profesor Aysha Karim, komentuje:

Czy prawo przetrwa w jakiegokolwiek formie, czy też stanie się jedynie martwym zapisem, ignorowanym przez silniejszych?

Historia pokazuje, że tam, gdzie zanika prawo, zaczyna rządzić siła. Ale to nie znaczy, że sprawiedliwość przepadła na zawsze. Przed nami trudny wybór – albo zbudujemy nowy system prawny, zdolny oprzeć się politycznej manipulacji, albo pogrążymy się w świecie, w którym o wszystkim decyduje brutalna władza.

Jaka będzie przyszłość? Czy nowe inicjatywy, takie jak Lex Futurum, zdołają odbudować wiarę w sprawiedliwość? Czy może prawo już na zawsze pozostanie na marginesie, słabe i bezsilne wobec potęgi siły?

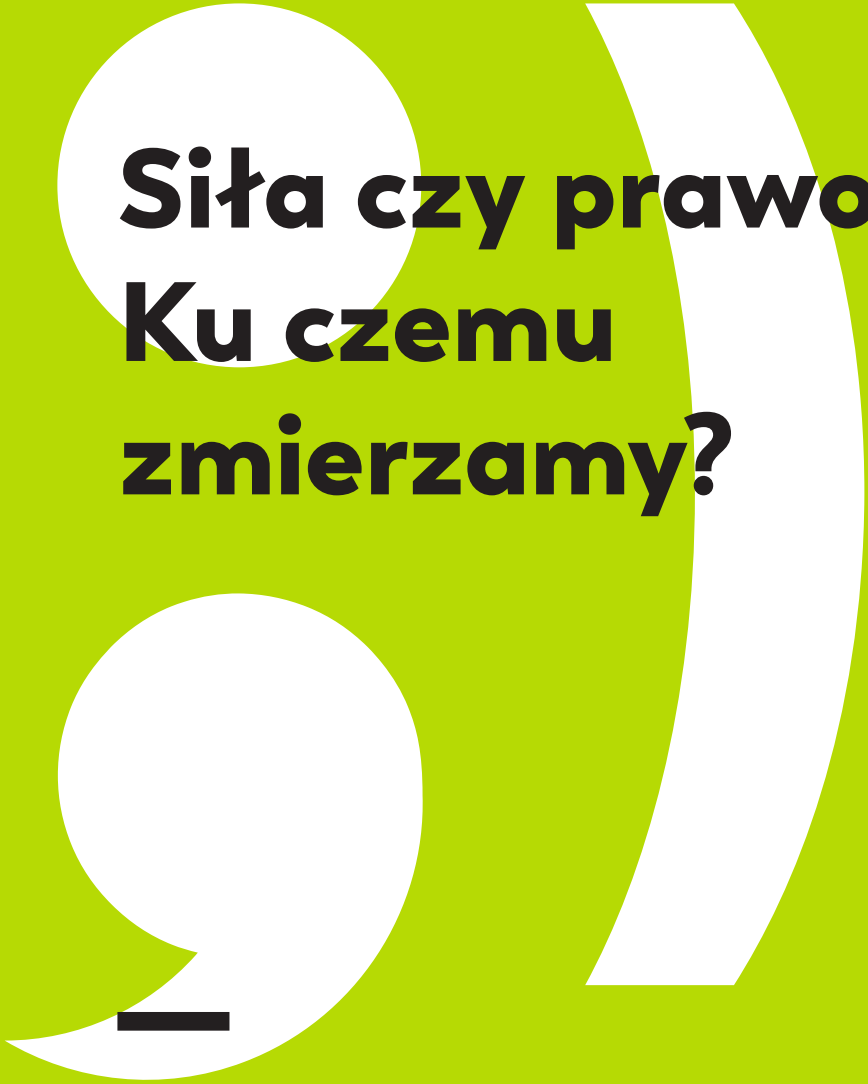
Dziś nie znamy jeszcze odpowiedzi. Wiemy tylko jedno – w 2045 roku świat jest bliżej epoki chaosu niż kiedykolwiek wcześniej.

Świat za 10 lat – prognozy

Ekspertsi wskazują na trzy możliwe scenariusze rozwoju sytuacji:

1. **Świat oparty na sile** – międzynarodowe prawo całkowicie traci na znaczeniu, a kraje rządzą się brutalną realpolitik. Władza należy do tych, którzy mają dostęp do technologii wojskowej i zasobów.
2. **Odbudowa systemu prawnego** – inicjatywy takie jak Lex Futurum zyskują poparcie, a nowe technologie pomagają egzekwować międzynarodowe normy, nawet wobec silniejszych państw.
3. **Podział świata na strefy wpływów** – powstają nowe bloki polityczne, a świat wraca do zimnowojennego układu, gdzie siła i prawo współistnieją, ale w ograniczonym zakresie.

Która droga okaże się naszą przyszłością? To pytanie pozostaje otwarte. W 2045 roku balansujemy na krawędzi – i tylko od nas zależy, czy zwycięży prawo, czy brutalna siła.



Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?

WERONIKA FALKOWSKA

TEB Edukacja, Kalisz

Współczesny świat balansuje na granicy. Z jednej strony mamy system prawa międzynarodowego, instytucje demokratyczne i wartości, które miały zagwarantować stabilność oraz sprawiedliwość. Z drugiej strony mamy brutalną siłę, która coraz częściej dominuje nad pojęciem prawa. W szkole uczymy się o konstytucji, demokracji, o tym, że każdy ma równe prawa, że instytucje takie jak Organizacja Narodów Zjednoczonych, Międzynarodowy Trybunał Karny, Unia Europejska stoją na straży prawa i porządku, a jednak wystarczy spojrzeć na dzisiejszą rzeczywistość, aby dostrzec jak ideał sprawiedliwości i stabilności ugina się pod siłą. Wojna w Ukrainie, która toczy się od 2014 roku, a eskalowała w lutym 2022, aneksja Krymu przez Rosję, konflikty w Strefie Gazy i kryzysy humanitarne na całym świecie – to wszystko dzieje się dzisiaj, na naszych oczach i trudno oprzeć się wrażeniu, że historia zatacza koło, a słowo „sprawiedliwość” to tylko narzędzie dla najsilniejszych, którzy mogą dowolnie naginać jej pierwotne znaczenie dla swoich korzyści.

Jako młoda osoba, która wchodzi w dorosłość, patrzę na to wszystko z niepokojem, ponieważ coraz częściej widzę, jak nie kierujemy się systemem zasad, a tym, kto ma większe siły zbrojne. Nawet w Polsce obserwuję, jak politycy próbują naginać, omijać lub nawet łamać prawo dla własnych potrzeb

i wygody, traktując je jako narzędzie do swoich celów, a nas – jako pionki w swojej grze. Jednocześnie widzę, że społeczeństwo w Polsce, jak i na całym świecie, organizacje i ruchy

Wierzę, że moje pokolenie, które rozumie współczesny świat i problemy z nim związane, ma realny wpływ na to, jak będzie w nim funkcjonować prawo i demokracja.

społeczne nie godzą się na podporządkowanie prawa sile politycznej (spójrzmy chociażby na masowe demonstracje w obronie praw kobiet w 2020–2021 roku, rosnące zaangażowanie się młodych ludzi w politykę). Właśnie ta myśl napawa mnie nadzieją, że jeszcze można stworzyć system opierający się na sprawiedliwej ocenie, bo wierzę, że moje pokolenie, które rozumie współczesny świat i problemy z nim związane, ma realny wpływ na to, jak będzie w nim funkcjonować prawo i demokracja.

Zacznijmy od tego, skąd w dzisiejszych młodych ludziach jest tyle niepewności i obaw co do ich przyszłości oraz przyszłości wszystkich wokół. Przytoczę wspomniany już wcześniej przykład zza naszej wschodniej granicy – inwazji Rosji na Ukrainę. Gdy w 2022 roku wojska rosyjskie zaatakowały naszego sąsiada większość z nas przeżyła szok i poczuła strach, bo do tej pory wojna kojarzyła nam się tylko z lekcjami historii. Była czymś odległym, być może nawet już nas nie dotyczącym, a jednak okazała się nie tak całkiem zapomnianym scenariuszem. Większość wtedy pomyślała, że eskalacja problemu szybko opadnie, że wszystkie państwa zareagują i nie pozwolą na dalszą agresję. Od tamtej pory minęły już ponad trzy lata, a my nadal słyszymy o szturmach na niewinnych ludzi za naszą wschodnią granicą. Co więcej, Putin nie waha się i grozi Polsce, jak i innym krajom, otwarcie

mówiąc, że dalsze pomaganie Ukrainie przez państwa NATO może prowadzić do III wojny światowej. Warto więc zadać sobie pytanie – czy tak powinno wyglądać prawo? Czy prawo łamiące się pod presją siły i szantażu, jest w stanie zapewnić nam bezpieczeństwo, a jeśli tak, to na jak długo?

A co potęguje wątpliwości młodych ludzi jak i reszty świata? Nie zawsze stanowcza postawa wobec Rosji. Jako cywile i ludzie, których ten problem dotyczy, tak samo oczekujemy twardego stanowiska, poczucia bezpieczeństwa i stabilności w tym trudnym czasie. Historia nauczyła nas, że konflikty zbrojne to tylko narzędzie w rękach postawionych wyżej – najbardziej tracą przez nie niewinni ludzie, dlatego nasze obawy wobec przyszłości nie są abstrakcyjne. Oczywiście widzimy ten świat takim, jaki jest – pełen interesów, konfliktów i gier politycznych, i wiemy, że czasami siła jest konieczna – ale chcemy, by była ostatnim środkiem, nie pierwszym. Właśnie dlatego potrzebujemy systemu, który daje ludziom poczucie bezpieczeństwa, że nie jesteśmy pozostawieni sami sobie, podczas gdy nad nami rozgrywają się i ważą losy niektórych państw. Potrzebujemy pokoju na świecie. Jesteśmy świadomi, że siła bez kontroli jest zabójczo niebezpieczna, wiemy też, że prawo bez możliwości jego egzekwowania staje się puste i bezwartościowe, w związku z tym ważniejsze staje się, kto ma więcej armii i broni. Dlatego potrzebujemy równowagi między tymi dwoma narzędziami, a dla młodych ludzi, którzy wchodzi

Widzimy ten świat takim, jaki jest – pełen interesów, konfliktów i gier politycznych, i wiemy, że czasami siła jest konieczna – ale chcemy, by była ostatnim środkiem, nie pierwszym.

w dorosłość, nie ma niczego ważniejszego niż poczucie stabilności i bezpieczeństwa w razie zagrożenia i to, żeby o naszej przyszłości zdecydowali ci, którzy rozumieją to tak samo jak my.

Potrzebujemy nie tylko silnych instytucji, ale przede wszystkim mądrego, świadomego społeczeństwa, które będzie nie tylko uczyć się o przepisach, lecz także rozumieć sens sprawiedliwości, widzieć coś więcej niż tylko zakazy.

Jak zapewne wielu moich rówieśników, w których dłoniach leży świat, zastanawiałam się, jak doprowadzić do tego, by prawo nie było tylko zapisem w kodeksie, ale czymś głębszym, siłą, z którą trzeba się liczyć, aby nie ugięło pod presją i chroniło ludzi niezależnie od okoliczności. Aby tak się stało, potrzebujemy nie tylko silnych instytucji i stanowczego podejścia władz do tematu, ale przede wszystkim mądrego, świadomego społeczeństwa, które będzie nie tylko uczyć się o przepisach, lecz także rozumieć sens sprawiedliwości, widzieć coś więcej niż tylko zakazy. Będzie dostrzegać przestrzeń do budowania równowagi między siłą a prawem. Pojęcie prawa w tym kontekście widzę jako wieżę z klocków, którą umacnia

społeczeństwo, dokładając nowe elementy wzdłuż i wszerz, tworząc solidną budowlę, której nie zburzy podmuch kryzysu i wojny. Co możemy zrobić, aby nasza wieża była mocna i stabilna?

Aby społeczeństwo było zbiorem świadomych obywateli, należałoby skupić się na edukacji. Mogłaby to być powszechna edukacja prawna, która rozszerzałaby dzisiejszą

Wiedzę o społeczeństwie (wos). Dzieci i młodzież, oprócz uczenia się o prawach człowieka, demokracji lub udziale obywateli w życiu codziennym, mogłyby brać udział w zajęciach praktycznych i teoretycznych we współpracy z sędziami, adwokatami, policjantami, przedstawicielami organizacji społecznych. Poznawałyby ich pracę i dowiadywały, jak w praktyce wygląda stosowanie prawa. Takie zajęcia można by potem rozwinąć w miniprojekty społeczne i kampanie uświadamiające inne osoby. Warto byłoby także dobrze przeszkolić nauczycieli, aby czuli się przygotowani, mowa tu o kursach, dostępie do aktualnych materiałów dydaktycznych.

Jeśli zaangażujemy w edukację sądownictwo, policję i prokuraturę, warto byłoby skupić się na tym, aby każda z tych instytucji była niezależnym i transparentnym podmiotem. Dlaczego? Bo gdy prawo przestaje działać, może stać się narzędziem do walk politycznych, przez co ludzie tracą wiarę w sprawiedliwość, co nie będzie pomocne w trakcie kryzysu. Dlatego każdy z tych organów powinien być otwarty na obywateli, komunikować się z ludźmi prostym językiem.

Wszyscy powinni mieć określony system odpowiedzialności, opierający się na stałych zasadach i procedurach, dostępnych dla wszystkich. Jeśli jednak zajdzie potrzeba, aby nagłośnić sprawę, gdy któryś z urzędników nagne przepisy na swoją korzyść, powinny wkroczyć wolne media, które poinformowałyby obywateli o naruszeniu prawa. Media jako jedno z narzędzi

Jeśli zaangażujemy w edukację sądownictwo, policję i prokuraturę, warto byłoby skupić się na tym, aby każda z tych instytucji była niezależnym i transparentnym podmiotem.

prawa pomagałyby w pokazaniu, w jakim kierunku zmierzamy jako społeczeństwo, dlatego tak ważne jest, aby były one bezstronne i nie ulegały propagandzie oraz manipulacji, która odbiera ludziom rzeczywisty pogląd na sytuację na świecie.

Aktualnie stoimy na rozdrożu, a każdy wybór władz niesie za sobą konsekwencje, więc trudno wskazać jednoznacznie, w którą stronę jako świat i społeczeństwo zmierzamy. Siła militarna cały czas ściera się z sporami politycznymi, a waga siły i prawa cały czas przechyla się w jedną lub drugą stronę. Wiemy, że balans między siłą a prawem jest trudny do osiągnięcia, ale to właśnie w młodzieży wchodzącej w dorosłość trzeba pokładać nadzieję, a także w inwestowaniu w edukację i świadomość całego społeczeństwa, które nie da sobą tak łatwo manipulować. Bo należy pamiętać, że ponosimy odpowiedzialność nie tylko za dzisiejsze prawo, ale również za przyszłość, w której będą żyły następne pokolenia.

**To My,
Pokolenie 2004.
Wizja Polski
nieodległej
przyszłości**

BARTOSZ GRACZYK

VI Liceum Ogólnokształcące im. Ignacego Jana Paderewskiego,
Poznań

Poranek tego dnia – podobnie jak dla setek tysięcy dwudziestokilkulatków – był dla mnie niezwykle szybki i nieprzewidywalny, choć w szachowym żargonie ten stan nazwalibyśmy permanentnym „niedoczasem”. Tuż po przebudzeniu towarzyszył mi koszmar, żywo wyciągnięty z orwellowskiej rzeczywistości. Tak oto teleekran, o którym z przejściem w głosie mówiłem jeszcze nie tak dawno podczas lekcji języka polskiego, wybijał godzinę piątą rano. Trudno inaczej nazwać smartfony – urządzenia, które wiedzą o nas więcej niż własna rodzina. Co więcej, dostarczają precyzyjnie wyselekcjonowane wiadomości – zamykające nas w informacyjnych bańkach – a co chyba najgorsze, udają troskliwego przyjaciela, niezbędnego do przeżycia każdej ludzkiej jednostce w erze szumu informacyjnego.

Niektórzy zapewne polemizowaliby ze mną, twierdząc, że przecież nie mamy ani obowiązku posiadania smartfonów, ani też przymusu bycia częścią cyfrowego świata. Zastanówmy się więc, gdzie rozgrywa się ogromna część życia społecznego, jak przekazywane są kluczowe dla naszego życia informacje, a także w jaki sposób obcujemy z szeroko pojętą kulturą i sztuką. Jak zauważa Anna Kozłowska (2016) „Współczesny człowiek nie byłby w stanie funkcjonować bez mediów”. Te z kolei „tworzą naszą rzeczywistość, wykorzystywane są w systemie edukacji, medycynie, w polityce i w życiu codziennym”. A nawet jeśli

Nie mamy ani obowiązku posiadania smartfonów, ani też przymusu bycia częścią cyfrowego świata. Zastanówmy się więc, gdzie rozgrywa się ogromna część życia społecznego, jak przekazywane są kluczowe dla naszego życia informacje.

te argumenty nas nie przekonują – przypomnijmy sobie pierwszą połowę skończonej nie tak dawno dekady; popularyzację pracy zdalnej, *e-learning*, eksplozję komunikacji online, a także pogłębienie wykluczenia cyfrowego.

Trwając w zamyśleniu, podporządkowałem się zinternalizowanej konieczności nieustannego rozwoju. Sukces pozostający dla mnie i moich rówieśników wyznacznikiem jakości życia (Novikova 2016) pozostaje przecież nieodłączną częścią życia każdego przedstawiciela „Pokolenia 2004”. Chcąc pozostać wydajny nawet w dni wolne, z braku lepszych alternatyw postanowiłem wybrać się w produktywną wycieczkę po mieście, które znam lepiej niż własną kieszeń.

Rozsiadłem się wygodnie na tylnej kanapie mojego Bolta, średniej klasy suva, i rozmyślałem, w jaki sposób przełamać niezręczną ciszę, dzieloną z brodatym mężczyzną w średnim wieku. Mój kierowca usilnie próbował ukryć swój wyraźny rosyjski akcent, pomimo że swoją polszczyzną mógłby zawstydić niejednego patriotę. Podczas krótkiego *small talku* chwalił gościnność, jaką Polacy otoczyli miliony uciekających osób w trakcie wojny w Ukrainie. Zapytany o przyczyny swojego pobytu w Polsce, wskazał na osobistą potrzebę odkupienia win okrucieństwa wojny, jakie państwom Europy wyrządziła jego ojczyzna, a także represje, które spotkały go w konsekwencji działalności opozycyjnej w czasie publicznych demonstracji w obronie Aleksieja Nawalnego.

Z rozmowy wyrwał mnie nagle przeraźliwy pisk hamulców, wycie naciskanych z impetem klaksonów i szarpnięcie pasów bezpieczeństwa. Przez Rondo „Pokolenia 2004”, wcześniej zwane rondem Romana Dmowskiego, pędził sznur

czarnych sedanów z przyciemnionymi szybami marki Ford. Tak jak ich pasażerowie, nie były to pojazdy uprzywilejowane – niezależnie od tego, czy byli politycy pierwszego garnituru partii władzy, czy też opozycjoniści, w żaden sposób nieodstający od nich poczuciem buty i arogancji. Przerazenie z nutą niedowierzania wśród naocznych świadków zdarzenia budziły nie majątność ich portfeli tudzież polityczne wpływy rosnące wykładniczo wraz z ugięciami moralnego kręgosłupa, lecz brawurowa jazda i poczucie „edkowej” wyższości. Limuzyny mknęły przez ulice Warszawy, nie zważając na przepisy ruchu drogowego, które nie tak dawno zostały solidarnie uchwalone przez wszystkie parlamentarne siły.

**Przerazenie
budziły
nie majątność ich
portfeli tudzież
polityczne
wpływy rosnące
wykładniczo
wraz z ugięciami
moralnego
kręgosłupa, lecz
brawurowa
jazda i poczucie
„edkowej”
wyższości.**

Podróżując dalej przez ulice stolicy, natknęliśmy się na popularny budynek Złotej 44. W jego holu trwały właśnie zdjęcia do najnowszego spotu marketingowego popularnego inwestora i spekulanta giełdowego – tak przynajmniej określającego się na Facebooku. Biznesmen ten przed laty „ciężką pracą” odziedziczył kilka mieszkań na wybrzeżu, czym nie zwykł się chwalić podczas udzielania porad inwestycyjnych swoim klientom. „Bogaty Ojciec” prowadzi również kanał na YouTube’ie, gdzie często przekonuje, jak to wczesne wstawanie i ciężka praca są jedynym warunkiem do osiągnięcia sukcesu, rozumianego wyłącznie jako wysoki status majątkowy.

**Na placu
Piłsudskiego
trwał
kolejny Zjazd
„Prawdziwych
Polaków”,
odróżniających
się od innych
nie-Polaków
tym, że Polskę
i Polaków zamiast
w sercach, mieli
wyłącznie na
językach.**

Dojechaliśmy do miejsca rozświetlonego biało-czerwonymi flarami ognisćce płonących rac. Na placu Piłsudskiego trwał kolejny Zjazd „Prawdziwych Polaków”, odróżniających się od innych nie-Polaków tym, że Polskę i Polaków zamiast w sercach, mieli wyłącznie na językach. Na scenie przemawiał bijący rekordy popularności Lider Partii. W płomiennej mowie wrzeszczał wielokrotnie o Polsce marzeń, która wbrew wykrzykiwanym hasłom, nie była bezpiecznym dobrem wspólnym wszystkich obywateli. „Uznajemy naród polski za suwerena w państwie polskim” – darł się z ambony (Koziełło 2017). Rozozochocony szczytującym poparciem sudecki polityk mnożył coraz to kolejnych wrogów partii, utożsamia-

nych z wrogami państwa, a co najważniejsze całego narodu. Do tego grona zaliczał: osoby o „ekstrawaganckich”, tudzież „dekadenckich” fryzurach, fanów błękitno-niebieskich dżinsów, a nawet florystów, posiadających w swoim asortymencie czerwone róże. Figura wroga dla liderów partii jest niezwykle ważnym i pojemnym pojęciem politycznej narracji. Symbolizuje wszystko to, co nie wpisuje się w nacjonalistyczną wizję państwa (Wrzosek 2015).

Dotarliśmy do Alei Jedności Narodowej. Tylko niektórzy pamiętają, że ulica ta jeszcze nie tak dawno nosiła zupełnie inne imię. Trudno powiedzieć, czy to z bezpodstawnych kompleksów, czy też konieczności krzewienia symbolicznego patriotyzmu zrezygnowano z nazwy „Wiejska”, a materialne ślady po niej skutecznie ewaporowano. Metalowe

barykady z czerwieniącym się napisem „STOP” pilnie strzegą murów kompleksu z powiewającą białą-czerwoną flagą na czubku. Mimo że opisywany budynek swoją nazwę czerpie m.in. z francuskiego „mówić”, czy „rozmawiać”, i kiedyś faktycznie do tego służył, teraz z jego sal i korytarzy o wiele częściej dochodzą przeraźliwe krzyki i odgłosy awantur. Skupmy się jednak na tym, co każdego dnia wychodzi z fabryki polskiego prawa i areny politycznych starć.

Proces taśmowej produkcji kolejnych interpretacji przepisów odbywa się w warunkach laboratoryjnych. Naukowcy pod krawatem starają się tutaj maksymalnie rozszerzyć normę prawną, osiągając tym samym granice jej wytrzymałości. Twórca takiego przepisu nie może przewidzieć najrozmaitszych fikołków, wykonywanych przez doświadczonych akrobatów. Cyrkowców mających na celu wykluczyć, a może i nawet zaprzeczyć pierwotnemu znaczeniu redagowanych przepisów. To z kolei pozwala pudrować siłowe rozwiązania, wpychając je w granice praworządności – będące chyba największym zagrożeniem, gdy podejmuje się rozważania nad przyszłością nas samych i ustroju naszego państwa.

Nastanie godzin określanych mianem późnego popołudnia wyznaczał codzienne ukazujący się w przenośnych teleekranach komunikat rządu. Wbrew pozorom oglądanie go nie było przymusowe,

Proces taśmowej produkcji kolejnych interpretacji przepisów odbywa się w warunkach laboratoryjnych. Naukowcy pod krawatem starają się tutaj maksymalnie rozszerzyć normę prawną, osiągając tym samym granice jej wytrzymałości.

ale też nikt nie potrafił do końca wytłumaczyć, dlaczego poświęca mu swoją uwagę. Stojący na tle wyłącznie biało-czerwonych flag w świetle reflektorów minister z dumą w głosie przekonywał skonfundowanych dziennikarzy, że podjęte przez rząd kroki były zgodne z aktualnie obowiązującymi przepisami. Zaznaczył także, że „działanie było podyktowane racją stanu narodu”, a także stanowiło „bohaterski czyn odpowiedzialnych za jego podjęcie ekspertów”. Zrezygnowany, lecz niezbyt zaskoczony zamknąłem swój teleekran, umieszczając go w tylnej kieszeni spodni. Chyba licząc, że tym samym uwolnię się od sieci zniewolenia.

Kierując się w stronę Nowego Świata, utknęliśmy w korku, przypominającym bardziej orkiestrę dętą, spontanicznie przygrywającą głośną, nieregularną melodię. Przez przyziemną szybę dostrzegłem moich rówieśników, dwudziestokilkulatków urodzonych blisko 2004 roku, przepełnionych troską o wspólną przyszłość. Osoby, które nie znają i nie chcą poznać Polski bez Unii Europejskiej, bez wolności podróży i relacji osobistych na całym świecie. Zatraskane o klimat, prawa człowieka i dobrostan psychofizyczny każdego z nas. Ku frustracji pozostałych uczestników ruchu drogowego, demonstranci wyrażali swoje obywatelskie nieposłuszeństwo, choć sami z pewnością nazwaliby to przykrą ostatecznością, do której zmusiła ich rzeczywistość. Przez ponad dekadę funkcjonowania w cyfrowym szumie informacyjnym „Dwutysięczwórki” spostrzegły, że poruszane przez nich kwestie prawdziwie widzialne są dopiero na ulicy. W internecie ich głos jest marginalizowany, a opinie niedosłyszalne lub zdewastowane lawiną postów generowanych przy pomocy sztucznej inteligencji. I chociaż kilka lat temu sam nie znajdowałem usprawiedliwienia dla wielu

takich manifestacji, dziś z wypiętą pierśią przyłączam się do nich. Wsiadam z taksówki, żegnając się z moim kierowcą serdecznym uściskiem ręki. Wpinam krwistoczerwoną różę – symboliczną pamiątkę mojego studyjnego pobytu w Tbilisi w klapę marynarki – i daję wyraz pokoleniowemu sprzeciwowi wobec siły, poczuciu pychy i społecznym antagonizmom.

Dzień kończę w miejscu, które swoją historią łączy najrozmaitsze pokolenia. A te wcale nie tak łatwo zliczyć, gdyż lokal ten (co prawda jeszcze pod postacią cukierni) pojawiał się w książeczkowych planach Warszawy już w 1958 roku. Dla pokolenia moich dziadków i babć kawiarnia przy Nowym Świecie była symbolem bezpieczeństwa, arkadyjską ambasadą solidarnościowej opozycji, sprzeciwiającej się komunistycznej władzy (Dunin-Wąsowicz 2018). A w drugiej połowie XX wieku także schronieniem przed represjami i ostracyzmem względem osób nieheteronormatywnych. „Cafe Amatorska” aż po dziś dzień łączy doświadczenia pokoleń urodzonych jeszcze przed lub w trakcie II wojny światowej, a także tych dwudziestoparolatków, którzy nie pamiętają Polski bez Unii Europejskiej i internetu.

Dla mnie jest miejscem wyrażania solidarnego buntu przeciwko rzeczywistości. Przeciwno deweloperom i rentierom, uniemożliwiającym nam znalezienie własnego kąta

**„Dwatysiącchwórki”
sposzregły, że
poruszane przez
nich kwestie praw-
dziwie widzialne
są dopiero na ulicy.
W internecie ich
głos jest margina-
lizowany, a opinie
niedostłyszalne lub
zdeławastowane
lawiną postów
generowanych przy
pomocy sztucznej
inteligencji.**

w dorosłym życiu. Przeciwno skrajnościom, nienawistnemu nacjonalizmowi. A także przeciwno narzuconym antagonyzmom: my kontra oni. „Amatorska” na krótki moment pozwala mi schronić się przed szaleńczymi mocami, wypychającymi nas w paszczę prężenia mięśni i wzajemnych rozmów na pięści. Myśląc o tym, skrupulatnie wypełniam koślawymi literami kartki mojego zeszytu: „Często spędzam tutaj wieczory. Bo to tutaj czuję się częścią miniatuury pięknego świata początku lat 30. XXI wieku. Świata, którego może i nie rozumiem, ale kocham i nie chcę oddać, zupełnie tak, jak Chłopcy z Placu Broni”.

Tym wpisem kończę ostatnią, już dawno pożółkłą kartkę notesu „Pokolenie 2004”. Spoglądam na datownik mojego zegarka i po krótkiej chwili dopisuję: 14 września 203... roku.

Bibliografia

Dunin-Wąsowicz Paweł, *Zawodowa historia Amatorskiej*.

<https://tinyurl.com/266l2g2q>, 2018.

Koziełto Tomasz, *Myśl polityczna Ligi Polskich Rodzin (2001–2009)*,

Rzeszów, 2017.

Kozłowska Anna, *Wpływ mass mediów na życie społeczne*.

W: E. Firlit i J. Gładys-Jakóbk (red.), *Wybrane problemy współczesnego świata w refleksji socjologicznej* (s. 195–215). Warszawa, 2016.

Novikova Kateryna, *Zarządzanie sukcesem w rozwoju osobistym*.

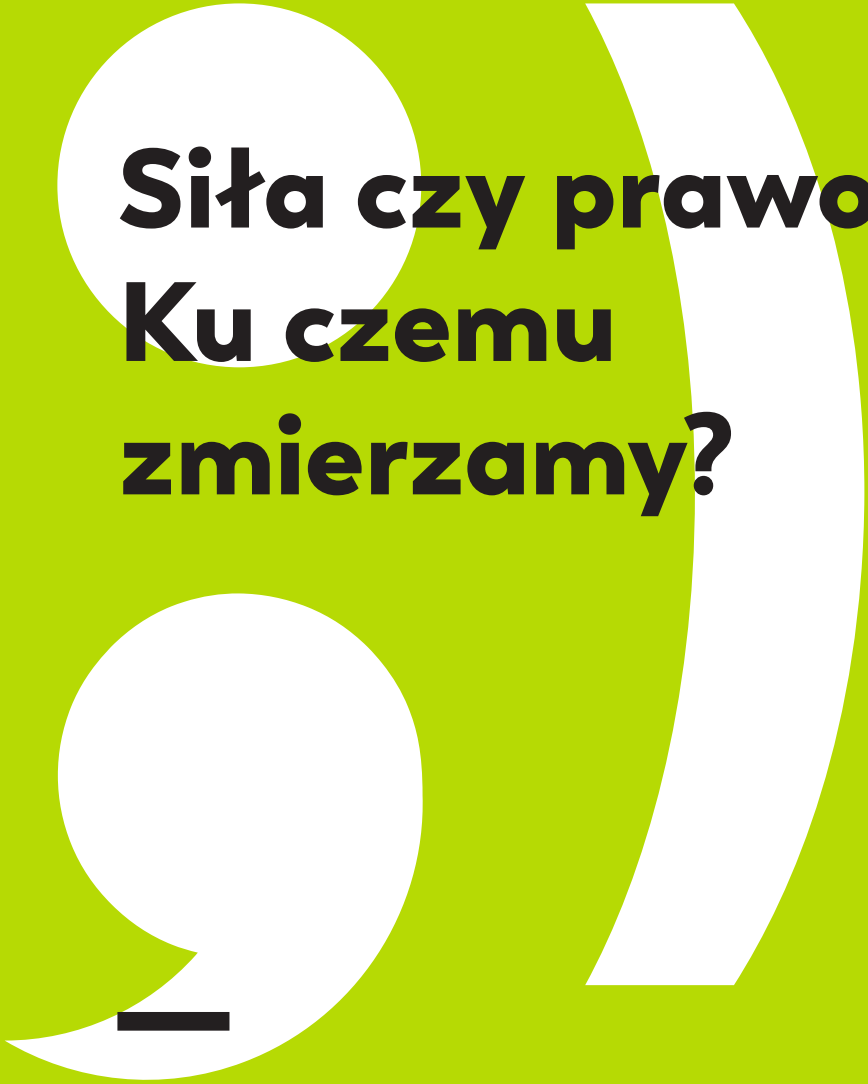
Journal of Modern Science, 4(31) s. 157–196, 2016

Wielński Bartosz, *Premier Szydło pozbywa się flagi UE*.

<https://tinyurl.com/2cdzb52z>, *Gazeta Wyborcza*, 2015

Wrzosek Tomasz, *Dyskurs nacjonalistyczny w Polsce – główne idee*,

Journal of Modern Science, 3(26), s. 349–362, 2015



Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?

JULIA HLAWACIK

XLIV Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Banacha, Warszawa

Historia uczy, że siła zawsze była ważnym elementem porządkowania relacji międzyludzkich. Od antycznych imperiów po współczesne hegemonie polityczne siła odgrywała kluczową rolę w zarządzaniu państwami i narodami. XXI wiek nie stanowi tu wyjątku. Wzrost autorytarnych tendencji w różnych częściach świata, napięcia międzynarodowe, wojny i konflikty zbrojne wskazują, że siła wciąż pozostaje narzędziem, po które chętnie sięgają spragnieni władzy. Pomimo postępu cywilizacyjnego i idei rządów prawa, rzeczywistość pokazuje, że siła wciąż pozostaje kluczowym narzędziem kształtowania relacji politycznych i społecznych, co stawia pod znakiem zapytania przyszłość globalnego ładu opartego na prawie. W ostatnich dekadach wydawało się, że świat zmierza w stronę systemu opartego na normach prawnych i międzynarodowej współpracy. Organizacje takie jak ONZ, NATO czy WTO miały być gwarantem tego, że państwa będą przestrzegać prawa, a konflikty będą rozwiązywane na drodze dyplomacji. Wzrost autorytarnych reżimów, liczne konflikty zbrojne i ignorowanie norm międzynarodowych przez niektóre państwa pokazują, że w rzeczywistości siła wciąż dominuje nad prawem, a skutki takiej rzeczywistości mogą być nieodwracalne.

Historia powstania państwa polskiego stanowi doskonały przykład tego, że fundamentem organizacji politycznej była siła, a nie prawo, które wówczas nie istniało w ustrukturyzowanej formie.

Historia powstania państwa polskiego stanowi doskonały przykład tego, że fundamentem organizacji politycznej była siła, a nie prawo, które wówczas nie istniało w ustrukturyzowanej formie. Mieszko I, pierwszy historyczny władca Polski, nie uzyskał zwierzchnictwa na mocy kodeksu czy powszechnie akceptowanych norm prawnych, ale dzięki zdolnościom strategicznym, sile militarnej i umiejętności budowania politycznych sojuszy. W tamtych czasach jedyne obowiązujące prawo wynikało z tradycji, arbitralnej decyzji władcy, której egzekwowanie było możliwe wyłącznie siłą jego wojowników. Władza utrzymywała

się dzięki zdolności do skutecznego tłumienia oporu, eliminowania rywali i zapewnienia sobie lojalności poddanych. Co więcej, przyjęcie w 966 roku chrztu, które często uznawane jest za moment włączenia Polski do świata europejskiego ładu prawnego, nie było wyrazem podporządkowania się jakimkolwiek zapisanym regułom, lecz kolejnym strategicznym posunięciem, które pozwoliło wzmocnić władzę księcia, zapewniając mu wsparcie chrześcijańskiej Europy oraz większą legitymizację władzy wobec poddanych.

Rosyjska inwazja na Ukrainę stanowi jedno z najbardziej wyrazistych świadectw dominacji siły nad prawem w stosunkach międzynarodowych. Naruszając suwerenność Ukrainy, Rosja złamała fundamentalne zasady tego prawa, w tym artykuł 2(4) Karty Narodów Zjednoczonych, który zakazuje użycia siły przeciwko integralności terytorialnej

innego państwa¹ Według danych opublikowanych przez ukraińskie Ministerstwo Sprawiedliwości, w roku 2024 w Ukrainie odnotowano 495 090 zgonów². Dane te podkreślają skalę naruszeń praw człowieka wynikających z działań wojennych. Reakcja Zachodu obejmowała wsparcie militarne i finansowe dla Ukrainy oraz nałożenie licznych sankcji na Rosję, ale mechanizmy dyplomatyczne i prawne okazały się niewystarczające dla powstrzymania agresji. Z artykułu „The Role of International Law in Russia-Ukraine War” z 4 maja 2023 roku możemy dowiedzieć się, że chociaż Ukraina zainicjowała postępowania przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości, skuteczność takich działań była ograniczona, gdyż egzekwowanie ewentualnych wyroków zależy od współpracy państw, które często kierują się własnymi interesami politycznymi³.

Podobny trend można zaobserwować w polityce wewnętrznej i zagranicznej Stanów Zjednoczonych po wyborze Donalda Trumpa na prezydenta. Jego administracja postawiła na unilateralizm, łamiąc wieloletnie tradycje współpracy międzynarodowej i preferując podejście siłowe. Przykładem może być polityka handlowa wobec Europy, w której zamiast negocjacji i kompromisów sięgnięto po agresywne cła i sankcje. Innym przejawem tej polityki było wycofanie się USA z porozumień i organizacji międzynarodowych, takich jak paryskie porozumienie klimatyczne oraz Światowa Organizacja Zdrowia (WHO). Według artykułu opublikowanego

¹ Karta Narodów Zjednoczonych, artykuł 2(4).

² *Trzy razy więcej zgonów niż narodzin. Ukraina opublikowała wstrząsające dane demograficzne*, Newsweek, 12 kwietnia 2025.

³ *The Role of International Law in the Russia-Ukraine War*, The Diplomat, 4 maja 2023

w „El País” w styczniu 2025 roku, te działania mogą wzmocnić pozycję takich państw jak Chiny, które już przodują w dziedzinie energii odnawialnej i technologii ekologicznych. Dodatkowo, Trump zakwestionował wartość NATO, sugerując możliwość opuszczenia przez USA tych struktur⁴. Według analizy Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM) z października 2024 roku, takie podejście może osłabić jedność NATO i skłonić europejskich sojuszników do poszukiwania autonomii strategicznej⁵.

Jednym z mniej oczywistych, ale równie wyraźnych przykładów dominacji siły nad prawem jest sposób, w jaki wielkie korporacje technologiczne – zwłaszcza media społecznościowe – kształtują rzeczywistość, ignorując zasady prawa i etyki.

Jednym z mniej oczywistych, ale równie wyraźnych przykładów dominacji siły nad prawem jest sposób, w jaki wielkie korporacje technologiczne – zwłaszcza media społecznościowe – kształtują rzeczywistość, ignorując zasady prawa i etyki. Firmy takie jak Meta (Facebook, Instagram), TikTok czy X (dawny Twitter) dysponują ogromnym wpływem na społeczeństwo, zwłaszcza na młodzież, i często stosują algorytmy promujące treści niebezpieczne dla zdrowia psychicznego, dezinformację i radykalizację postaw. Pomimo licznych regulacji prawnych, a nawet prób wprowadzenia surowszych przepisów dotyczących ochrony danych, moderacji treści i ograniczenia szkodliwego wpływu algorytmów, wielkie korporacje wciąż znajdują

⁴ *Empieza el nuevo orden mundial de Trump: adiós a los acuerdos internacionales, bienvenido el aislacionismo*, El País, 22 stycznia 2025

⁵ *Perspektywy polityki zagranicznej USA po zwycięstwie Donalda Trumpa*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 31 października 2024.

sposoby na unikanie odpowiedzialności. Skutkiem tolerowania sytuacji, w której ekonomiczna i technologiczna potęga stoi nad prawem, może być powstanie nowych form cyfrowego autorytaryzmu, w których garstka właścicieli platform będzie kontrolować obieg informacji, pogłębiając polaryzację i chaos. Może to prowadzić do ich realnego wpływu na decyzje polityczne. Wracając do Donalda Trumpa, warto zauważyć, że przywrócenie mu konta na X po wcześniejszym zawieszeniu – mimo jego udziału w podżeganiu do ataku na Kapitol 6 stycznia 2021 roku – było decyzją Elona Muska o charakterze nie tylko biznesowym, ale przede wszystkim politycznym. Co więcej, Musk sam aktywnie udostępniał treści wspierające Trumpa, komentował wydarzenia polityczne z wyraźnym stronnictwem perspektywy oraz promował narracje sprzyjające środowiskom prawicowym. W praktyce jego platforma stała się przestrzenią, w której treści promujące konkretną opcję polityczną zyskiwały większy zasięg, co znacząco wpłynęło na sposób, w jaki użytkownicy postrzegali kandydatów i debatę publiczną. Następną decyzją Elona Muska, tym razem o nieusunięciu z platformy Kanye Westa, mimo jego wielokrotnych nienawistnych i antysemitkich wypowiedzi, jest wyraźnym dowodem na to, że siła – rozumiana jako wpływ ekonomiczny, technologiczny i medialny – często przeważa nad prawem i normami społecznymi⁶. Przyzwolenie na tego rodzaju ciągłą ekspozycję na treści pełne przemocy,

Skutkiem tolerowania sytuacji, w której ekonomiczna i technologiczna potęga stoi nad prawem, może być powstanie nowych form cyfrowego autorytaryzmu.

⁶ David Schwimmer calls on Elon Musk to remove 'deranged bigot' Kanye West from X over 'hate-filled, ignorant' rant, Page Six, 8 lutego 2025

uprzedzeń i mowy nienawiści u wielu użytkowników może prowadzić do poważnych problemów psychicznych: lęku, obniżonej samooceny, a w skrajnych przypadkach nawet depresji czy myśli samobójczych. Media społecznościowe, które powinny służyć budowaniu wspólnoty i wymianie myśli, staną się w ten sposób przestrzenią wykluczenia, przemocy i destabilizacji emocjonalnej, a wszystko przy milczącym udziale tych, którzy mają realną władzę, by to zatrzymać, lecz wybierają zysk ponad odpowiedzialność. Ostatecznie Kanye West sam usunął swoje konto z platformy X, ale Elon Musk przez długi czas umożliwiał mu szerzenie nienawiści.

W zależności od tego, który model rzeczywistości będzie dominował, młodzi ludzie przyjmą różne strategie życiowe. Ci, którzy wierzyli w wartości demokratyczne, mogą podejmować działania w ramach systemu: angażować się w politykę, aktywizm, prawo i organizacje pozarządowe. Jednak realia współczesnego świata skłaniają coraz więcej osób do adaptacji do nowego porządku, w którym liczy się pragmatyzm i zdolność do wykorzystania siły – czy to ekonomicznej, czy technologicznej.

W mojej opinii świat nadal zmierza w kierunku, w którym to siła, a nie prawo, pozostaje głównym mechanizmem decydującym o losie państw i społeczeństw. Choć idea prawa jako fundamentu cywilizacji jest piękna i teoretycznie obowiązuje w wielu krajach, to w praktyce widzimy, że jest ono jedynie narzędziem w rękach silniejszych, a nie nadrzędną wartością regulującą rzeczywistość. Nasuwa się więc pytanie: czy pokój jest możliwy bez siły? Czy prawo jest równie skuteczne jak strach przed odwetem militarnym?

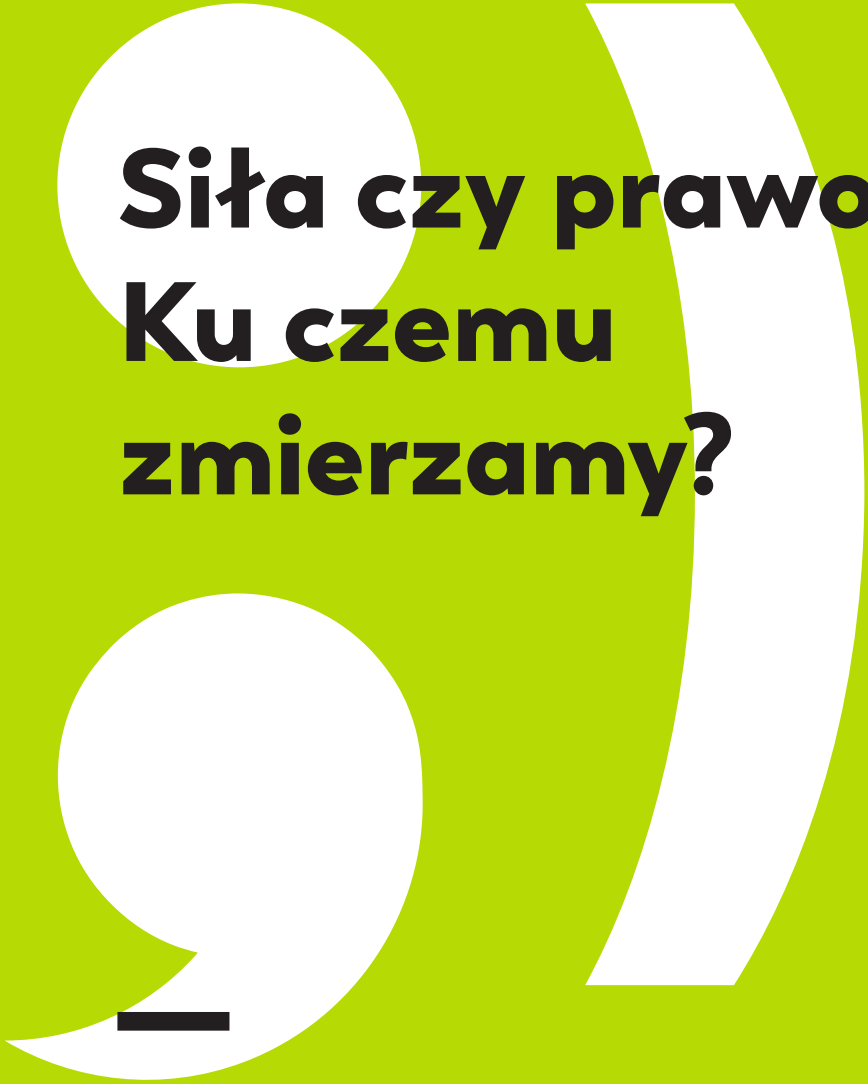
Z doświadczenia wiemy, że pokój nie zawsze jest wynikiem umów i traktatów – często opiera się na sile i strachu przed jej użyciem. Prawo międzynarodowe teoretycznie ma zapewniać stabilność i chronić państwa przed agresją, ale jego skuteczność jest ograniczona, jeśli nie stoi za nim realna groźba konsekwencji. Wielokrotnie widzieliśmy, jak kraje ignorują międzynarodowe normy, wiedząc, że pozostaną bezkarne. Jednym z najbardziej wyrazistych przykładów potęgi odstraszenia jest Korea Północna – izolowany reżim, który pomimo sankcji i presji międzynarodowej, skutecznie chroni swoje interesy dzięki rozbudowanemu arsenałowi nuklearnemu. Na początku 2024 roku Korea Północna miała około 50 zmontowanych głowic nuklearnych i materiały umożliwiające produkcję nawet 90 kolejnych⁷. Od 2022 roku przeprowadziła ponad 100 testów pocisków balistycznych, w tym 13 międzykontynentalnych. Pomimo naruszania przez nią prawa międzynarodowego i łamania praw człowieka, żadne państwo nie zdecydowało się na interwencję, bo ryzyko odwetu jest zbyt duże. Korea Północna pokazuje, że siła militarna może być skuteczniejszym gwarantem pokoju niż prawo. Międzynarodowe instytucje okazują się bezradne wobec tych, którzy mają siłę, a prawo działa tylko tam, gdzie realne jest jego egzekwowanie. Zamiast świata opartego na zasadach, coraz bardziej widać powrót do reguły, że silniejszy dyktuje warunki. Taka rzeczywistość prowadzi do zaniku zaufania społeczeństwa

**Pokój nie
zawsze jest
wynikiem umów
i traktatów –
często opiera się
na sile i strachu
przed jej użyciem.**

⁷ North Korea may be able to produce a double-digit number of nuclear weapons, MP says, Reuters, 26 września 2024

**Demokracja
może zostać
osłabiona, a jeśli
prawo nie uchroni
społeczeństwa
przed
dezinformacją, to
opinia publiczna
straci orientację
i łatwiej będzie
nią manipulować.**

do instytucji i prawa. Przemoc fizyczna i słowna mogą się stać środkiem do osiągnięcia celów, a skrajne postawy zyskać akceptację. Demokracja może zostać osłabiona, a jeśli prawo nie uchroni społeczeństwa przed dezinformacją, to opinia publiczna straci orientację i łatwiej będzie nią manipulować. Co więcej, szczególnie wśród młodych ludzi dorastających w świecie, w którym agresja, dezinformacja i chaos byłyby normą, mogłoby to doprowadzić do lęków, depresji i poczucia bezsilności.



Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?

NATALIA KAZIMIERCZUK

Zespół Szkół Nr 2 im. Emilii Plater, Piaseczno

W dzisiejszych czasach zauważyć możemy, że głowy państw coraz częściej podejmują się użycia siły w celu osiągnięcia swych korzyści. Wielu obywateli z własnej woli zgadza się na to, jednak istnieją również tacy, którzy w miarę sił próbują walczyć o praworządność oraz własną wolność. Nie zawsze postępowanie według własnych poglądów jest możliwe, gdyż prawo, które powinno być nieskazitelnym wyznacznikiem postępowania, po wprowadzeniu zmian, które często powodują niedomówienia, nie każdemu wydaje się odpowiednie. Niestety również władze często uciekają się do użycia siły, tym samym pogwałcając prawa czy konstytucję, najczęściej nie ponosząc za to konsekwencji. Czy możliwe jest funkcjonowanie w państwie, w którym nawet władze nie potrafią spełnić najważniejszego wymogu życia społecznego, jakim jest postępowanie wedle prawa?

Czy możliwe jest funkcjonowanie w państwie, w którym nawet władze nie potrafią spełnić najważniejszego wymogu życia społecznego, jakim jest postępowanie wedle prawa?

**„Władza to nie środek do celu; władza to cel”
(George Orwell)**

Jedną z największych tragedii świata stanowi fakt, że wybierani przez obywateli rządzący nie dążą do władzy, aby zapewnić godny byt obywatelom. Robią to dla własnych korzyści, tym samym nie spełniając obiecanych postulatów, nie troszcząc się o interes jednostek lub też wprowadzając ustrój polegający na użyciu siły, czyli dyktaturę. Jej obecność można dostrzec w dzisiejszym świecie, pomimo wielu

mediów oraz różnorodnego przekazu informacji. Niestety nie w każdym zakątku świata doszukać można się wolności mediów lub jakiegokolwiek wolności.

W powieści George'a Orwella pod tytułem *Rok 1984* mamy wizję państwa o totalitarnym systemie, która wielu wydaje się nierealistyczna lub nieosiągalna. Jednak spójrzmy na przykład Korei Północnej – jest to państwo kompletnie zarządzane przez rząd, a życie mieszkańców w dużym stopniu przypomina właśnie to z powieści. Ostatnio granice Korei zostały otwarte, a my mogliśmy zobaczyć ich codzienność. Oczywiście życie pokazane turystom jest wyłącznie iluzją, jednak w dużym stopniu odczuć można presję wywieraną na obywatelach oraz ograniczenie ich wolności. Ciągły strach przed karami czyni ludzi posłusznymi, jak właśnie w przypadku mieszkańców owego państwa. Za najmniejsze przewinienia, na przykład niepowieszenie w domu plakatu ich przywódcy Kim Dzong Una, grozi zesłanie na roboty dla trzech pokoleń ukaranej rodziny. Okropieństwo.

Korea jest rzeczywiście okrutnie totalitarnym państwem, jednak spójrzmy też na Rosję. Prezydent Putin utrzymuje władzę już piątą kadencję w kraju, w którym prawo zezwalało na sprawowanie tego urzędu przez najwyżej dwie. Prezydent podpisał ustawę pozwalającą mu na kolejne lata rządów. Czy nie jest to niezgodne z prawem, a wręcz niemoralne? Prawo ogranicza okres sprawowania władzy, aby nie dopuścić do dyktatury, a tymczasem Putin je zmienia. Dopuszcza się również fałszowania wyborów, jednak ta informacja nie jest potwierdzona, to jedynie spekulacja.

„Wszyscy zwierzęta są równe, ale niektóre zwierzęta są równiejsze od innych” (George Orwell)

Czy prawo ma miejsce bytu w kraju, którego rząd go nie przestrzega? Jednym z przykładów sytuacji, kiedy polityk złamał prawo, była wizyta prezesa jednej z partii na cmentarzu podczas zakazu odwiedzania grobów bliskich z powodu panującej epidemii koronawirusa. Wydarzenie skomentował znany piosenkarz Kazik w swojej piosence pt. *Twój ból jest lepszy niż mój*, wyrażając krytykę dla postępowania polityka. Dlaczego każdy obywatel, pomimo pragnienia, by odwiedzić groby bliskich, zastosował się do zakazu, a ten jeden nie zdołał? Czy to jest sprawiedliwość? Jaki zastaniemy świat za kilkanaście lat, jeżeli podejście władz oraz obywateli się nie odmieni?

„Przywódcy mają tyle władzy, ile im jej dasz. Im bardziej jesteś posłuszny, tym bardziej tobą rządzą” (Orson Scott Card¹)

Niestety większość obywateli jest podatna na wpływ partii politycznych, jednak nie można ich za to winić. Jedynie nieliczni potrafią odnaleźć prawdę w świecie, gdzie otoczeni jesteśmy kłamstwem. Przywołajmy jeszcze raz przykład Korei, gdzie kolejne pokolenia wychowujące się w propagandzie nie mają szans na uświadomienie sobie sytuacji, w jakiej się znajdują. Kiedy ktoś codziennie wmawia nam nieprawdę, odcinając od wszelkich źródeł wiedzy, zaczynamy w tę

¹ Rzeczywisty cytat z Orsona Scotta Carda najbliższy powyższemu to: „Moc przywódcy tkwi w przekonaniu tych, którzy za nim podążają” (Gra Endera, 1985) lub „Jeśli dajesz komuś władzę, musisz być gotów, że użyje jej przeciwko tobie” (Ender na wygnaniu, 2008), przyp. red

**Kiedy ktoś
codziennie
wmawia nam
nieprawdę,
odcinając
od wszelkich
źródeł wiedzy,
zaczynamy
w tę nieprawdę
wierzyć. Taka jest
ludzka natura.**

nieprawdę wierzyć. Taka jest ludzka natura. To idealny przykład użycia siły przez władzę.

Ludzie mają tendencję do opowiadania się za daną partią lub danym poglądem, ślepo w niego wierząc, tymczasem w rzeczywistości nic nie jest idealne. Wszędzie doszukać można się wad, jak i zalet. Jedni obywatele wybierają polityków pod wpływem emocji oraz ze względu na zakorzenione w nich poglądy. Z kolei drudzy są zobojętnieni na sprawy polityczne, gdyż nie wierzą, że

ich głos zdołałby cokolwiek odmienić. Przez to ludzie rezygnują np. z chodzenia na wybory. Jedynie nieliczni potrafią wykreować własną wizję świata, którą pragną kultywować i tym samym jakkolwiek zawalczyć o swą wolność. Takich obywateli potrzeba najwięcej. Nie powinno dochodzić do momentu, w którym człowiek zmuszony jest wybierać między złem, a mniejszym złem.

**„Wiele trzeba mocy, by umieć żyć, wiedząc,
jak bardzo życie i niesprawiedliwość są z sobą
złączone” (Friedrich Nietzsche²)**

Wszystko wywiera na nas wpływ. Rodzina, otoczenie, politycy, a także religia. W dzisiejszym świecie nawet instytucje, które powinny być rzetelne i bezstronne, narzucają nam swe racje siłą, w celu uzyskania własnych korzyści. Trzeba umieć odnaleźć w tym wszystkim siebie.

Wbrew temu, co twierdzi wielu ludzi w starszym wieku, młodzi mają szansę, by odmienić świat na lepsze. Młode pokolenie ma większą świadomość tego, co ich otacza niż mogłoby się wydawać. Nie poddadzą się bezwolnie napierającej sile władzy, a będą gonić za swoimi ideałami. Pomimo skłonności do zła, jaką niezaprzeczalnie mają, są oni w mocy zauważyć wszelkie wady systemu oraz walczyć o swój dobrobyt, gdyż, jak to młodzi ludzie, są buntownikami. Wielu z nich trudno jest odnaleźć się w dzisiejszej rzeczywistości, wykreowanej przez wcześniejsze pokolenia, gdyż realia dzisiejszego życia nie są łatwe. Ile to razy słyszy się, że młodzież to ucieleśnienie zła, że to zbuntowane pokolenie, nie zważające na nic, pogrążone w depresji? Jest prawdą, że wielu młodych ludzi

W dzisiejszym świecie nawet instytucje, które powinny być rzetelne i bezstronne, narzucają nam swe racje siłą, w celu uzyskania własnych korzyści. Trzeba umieć odnaleźć w tym wszystkim siebie.

- 2 Zdanie nie jest cytatem z Nietzschego, oddaje tylko ducha jego przemyśleń. Najbliższy cytat związany z tą tematyką, to np.: „Cierpienie jest podstawowym warunkiem wzrostu, tylko ci, którzy potrafią je znieść, mogą stać się wielcy” (Wola mocy), przyp. red.

zmaga się z różnymi przypadłościami na tle psychicznym, jednak jest to spowodowane właśnie otoczeniem, w jakim żyją. Taki świat stworzyły dla nich władze i takimi się stali. Są świadomi i widzą wszelkie niedoskonałości świata, całą niesprawiedliwość. Dorośli wcześniej niż powinni, dlatego okrucieństwo świata prowadzi ich często do zguby. Jednak stwarza to idealną szansę na to, by ich bunt, wizja oraz determinacja przyczyniły się do zaprowadzenia zmian w kraju. Młodzi nie będą się podporządkowywać, będą robić to, co uważają za słuszne, a władze w pewnym momencie będą zmuszone, aby usłyszeć ich głos. W większości mają własną wizję rzeczywistości, którą próbują żyć, jednak z czasem popadną w marazm codzienności, stając się obojętnymi jak reszta społeczeństwa. Nie możemy do tego dopuścić. Właśnie młode pokolenie jest najbardziej narażone na wszelkie niedogodności związane ze zmieniającym się na gorsze światem, dlatego zrobmy wszystko, aby nie zatracić daru ich młodości.

Nie możemy bagatelizować siły młodych. Ci, którzy na co dzień nie mają większej styczności z tym pokoleniem, zwykle twierdzą, że jest to zło wcielone. Jednak spójrzmy na ludzi rzeczywiście działających z młodzieżą, na przykład nauczycieli. Większość z nich uważa młodych ludzi za nader inteligentne osoby, o wiele bardziej świadome niż poprzednie pokolenia, kiedy były w ich wieku.

Zdaję sobie sprawę, że ta generacja ma również wiele wad. Wielu młodych posiada tendencje do przejawiania zachowań dekadentkich, co prowadzi do depresji, pijactwa czy narkomanii, jednak nie jest to ich wina. W świecie, w którym odczuwa się ciągłą presję oraz nie pozwala się młodym ludziom być dziećmi, to nieuniknione.

**„Najlepszym sposobem na powstrzymanie więźnia przed ucieczką jest upewnienie się, że nigdy się nie dowie, że jest w więzieniu”
(George Orwell)**

Wolność. Czym ona jest? Wolna wola do działania oraz pełna swoboda myśli i przekonań, oto czym jest wolność. Problem polega na tym, że ludzie nie rozumieją rzeczywistej definicji wolności. Wielu obywateli nieświadomie jej nie pragnie. Potrafiliby odnaleźć się oraz czuć się wolnymi w najbardziej zniewolonym systemie, twierdząc, że zniewalające działania wpływają na ich dobro osobiste. Każdy obywatel ma obowiązek posiadać dokument tożsamości oraz numer PESEL. Często wymaga się, aby podawali go np. przy meldowaniu w hotelu. Przez takie właśnie działania nieustannie jesteśmy śledzeni.

Wolna wola do działania oraz pełna swoboda myśli i przekonań, oto czym jest wolność. Problem polega na tym, że ludzie nie rozumieją rzeczywistej definicji wolności. Wielu obywateli nieświadomie jej nie pragnie.

Podczas epidemii koronawirusa zabroniono spotkań w większych gronach, tym samym nie pozwalając nam świętować ważnych dla nas uroczystości. Czy to jest wolność? Nie. A jednak większość narodu potulnie pozwoliła się zniewolić. Oczywiście działania takie zostały powzięte, abyśmy nie zakazili się wirusem, jednak czy zniewolenie jest wyjściem? Gdyby obywatele czuli, że odpowiednim zachowaniem jest pozostanie w domu, zrobiliby to bez zakazów i zastraszania przez media. Problemem jest zagrożenie, że gdyby władza nakazała np., by każdy ubierał się w identyczny, wybrany

przez nią sposób, duża liczba obywateli zgodziłaby się na takie warunki, uznając, że są dobre dla naszego bezpieczeństwa i wygody.

**„Wolność jednostki kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność innej jednostki”
(Immanuel Kant³)**

Prawo odbiera wolność, jednak rzeczywiście jest ono potrzebne. Wolność jednostki kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność innej jednostki. Jest to jedno z przykazań, które muszą być zawarte w prawie, aby dało się zachować porządek społeczny. Na przykład nie można zabijać – jest to raczej kwestią oczywistą. Bez prawa wielu obywateli nie przestrzegaloby podstawowych zasad moralnych, a właśnie one powinny być w nim zawarte. Niestety kolejne rządy wprowadzają w konstytucji zmiany wychodzące poza sferę zasad moralnych, naruszając naszą należną nam wolność.

Temat prawa jest tematem trudnym, gdyż ile osób, tyle życzeń wobec zawartej w nim treści. Nie można dogodzić każdemu. Niekiedy prawa mogą się zdawać niemoralne według niektórych obywateli. Omówmy zagadnienie osób ze środowiska LGBT, jest to dosyć skrajny przykład, jednak pokazuje wagę problemu. Osoby te nie mogą one brać ślubu w naszym kraju. Według nich niemoralnym może być, iż prawo nie zezwala im na dopełnienie ich miłości. W regulacjach pojawiają się również różne niedomówienia

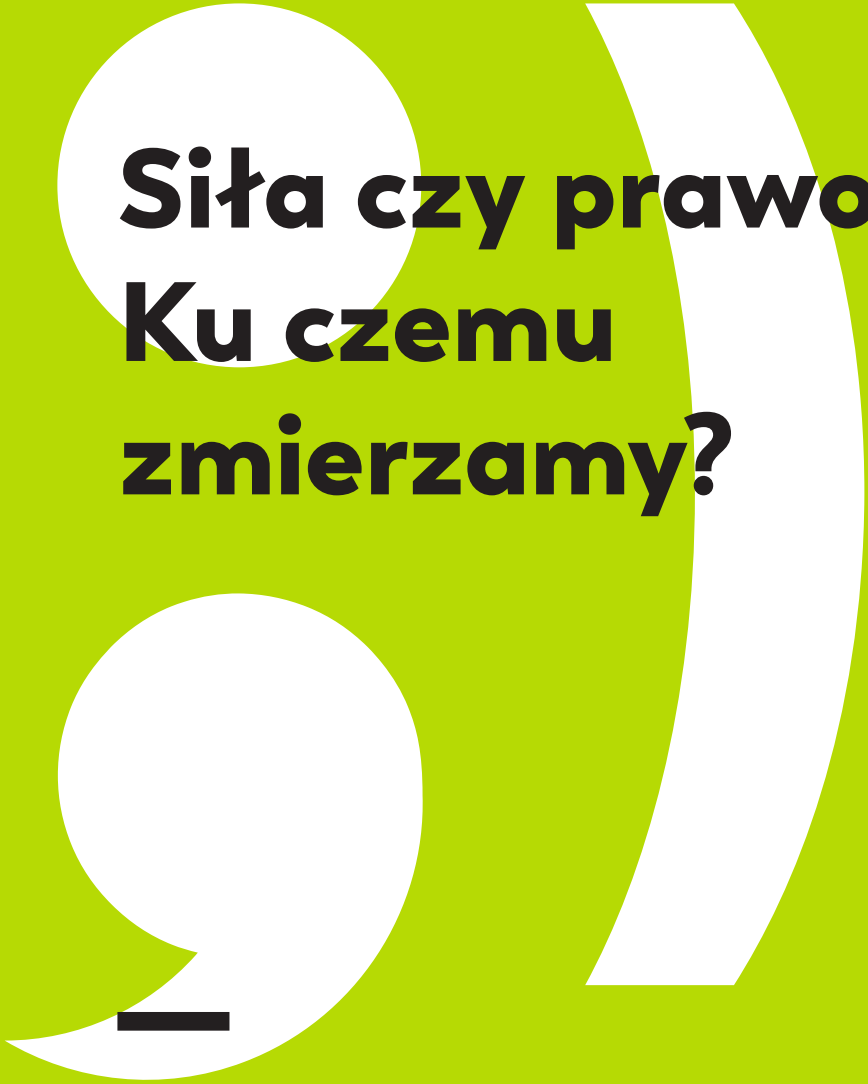
³ Nie jest to cytata z Kanta ani z innego konkretnego autora. Zdanie to stanowi raczej współczesną kompilację koncepcji różnych autorów (m.in. Johna Stuarta Milla, Tocquevilla, Monteskiusza – a także Kanta), przyp. red.

powodujące problemy, np. zmiany w przepisach kadrowych, które okazały się tak skomplikowane, że osoby pracujące latami w tym zawodzie nie potrafiły się w nich odnaleźć. Kolejny problem to nierzetelność procesów, nieadekwatne wyroki. Dlaczego, kiedy dwie osoby popełnią identyczną zbrodnię, często otrzymują kompletnie inny wymiar kary?

**„Dwa są sposoby prowadzenia walki:
jeden – prawem, drugi – siłą;
pierwszy sposób jest ludzki, drugi zwierzęcy”
(Fiodor Dostojewski)**

Użycie siły nigdy nie jest odpowiednim wyjściem, a prowadzi jedynie do zniewolenia oraz ograniczenia znaczenia obywateli w życiu politycznym kraju. Powinniśmy stosować się do prawa, jednak należy uszczegółowić je, aby nie pojawiały się żadne niedomówienia. Niestety zasady funkcjonowania w państwie nie są jasne, a dodatkowo powodują mylne osądy. Prawo nigdy nie będzie idealne, wedle wartości każdego obywatela, jednak należy trzymać się go, nie dopuszczając do nadużycia siły władz. Społeczeństwo nie może zgadzać się na niegodziwość rządu, nie może przyjmować ich bez buntu. Prawo zaś musi zachowywać normy moralne, zapobiegające przed niemoralnymi działaniami obywateli oraz nieczystymi intencjami rządów.

**Użycie siły
nigdy nie jest
odpowiednim
wyjściem,
a prowadzi jedynie
do zniewolenia
oraz ograniczenia
znaczenia
obywateli w życiu
politycznym kraju.**



Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?

OLA KUTNIEWSKA

I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika, Gdańsk

Prawo i siła to dwa fundamentalne mechanizmy, które kształtują porządek społeczny. Choć na pierwszy rzut oka prawo może wydawać się najważniejszym narzędziem organizującym społeczeństwo, historia pokazuje, że to siła, rozumiana jako kontrola nad zasobami, wojskiem i opinią publiczną, często decydowała o kierunku, w jakim zmierzaliśmy. W tym miejscu warto postawić pytanie, jakie mechanizmy rządzą światem: powszechnie przyjęte normy prawne czy też szeroko rozumiana siła? Jaki kierunek dominował w historii? Cyceron powiedział, że „kto ma siłę, ten ma prawo”, przez co można rozumieć, że to nie prawo rządzi światem, lecz ci, którzy mają władzę, czyli również siłę. W wielu państwach prawo nadal zmieniane jest nie z powodu potrzeb społecznych i związanych z nimi przemian, a ze względu na sprzyjanie rządzącym. Spotyka się to z oporem społecznym, który jak wiemy z historii, jest w stanie obalić istniejący porządek w państwie. Jednak czy to wystarcza? Czy siła i prawo są sobie równe, czy jedno z nich przeważa? W jakim kierunku obecnie naprawdę zmierza świat?

W wielu państwach prawo nadal zmieniane jest nie z powodu potrzeb społecznych i związanych z nimi przemian, a ze względu na sprzyjanie rządzącym.

Czym jest prawo? To zasady mające regulować życie społeczne, zapewniające sprawiedliwość, porządek i równość. Tak naprawdę od początku była to umowa pomiędzy władzą a społeczeństwem, która opierała się na przyjęciu pewnych reguł dopuszczalnego zachowania, jak i również konsekwencji wynikających z ich nieprzestrzegania. Od zawsze jednak prawo było na pozycji przegranej wobec siły, rozumianej w sensie militarnym, ekonomicznym (kontrola nad zasobami), politycznym (władza w rękach jednostki, lub grupy) oraz społecznym (np. zdolność wpływania na opinię publiczną). Może ono jednak kontrolować i ograniczać siłę w pewnych aspektach. W systemach demokratycznych istnieje chociażby trójpodział, który nie pozwala na skupienie całej władzy (wykonawczej, sądowniczej i ustawodawczej) w rękach jednej osoby. Sądy mają za zadanie kontrolować, czy działania dwóch pozostałych organów są zgodne z chociażby konstytucją. W ten sposób można prawnie interweniować, gdy siła jest użyta niezgodnie z regulacjami. Istnieją również różne instytucje, które zapewniają ochronę przed wszelkiego rodzaju nadużyciami, np. Europejska Konwencja Praw Człowieka czy Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości. Prawo, zapewniając ramy legalne, działa jako mechanizm ograniczający siłę, który może być użyty w sytuacji przekraczania wyznaczonych przez nie granic, chroniąc przy tym obywateli danego państwa. Jednak siła może ignorować prawo. Jeśli ktoś posiada wystarczającą władzę, może łamać ustalone regulacje, gdyż nikt nie jest w stanie go ukarać. Warto tu przywołać Księcia Machiavellego, z którego można wysnuć wniosek, że siła jest podstawą władzy, a prawo jest jedynie jej narzędziem – silni tworzą i stosują prawo dla własnej korzyści. Wystarczająca władza polityczna pozwala na zmianę np. konstytucji, by zalegalizować swoje działania.

Ile razy historia widziała władców dominujących nad sądownictwem, co pozwalało im na „legalne” łamanie prawa? Co z tego wynika? Prawo może stać się narzędziem do utrzymywania siły, a nie obrony obywateli, co jest ogromnym zagrożeniem w obecnych czasach.

W tym miejscu warto jeszcze raz zwrócić uwagę na wątek konfliktu prawa i siły w historii. Mimo że często to właśnie osoby u władzy łamały prawo dla własnych korzyści, zdarzały się też przypadki, gdy to społeczeństwo łamało ustalone zasady – na rzecz walki o własne dobro. Można by tu przywołać przykład chociażby ruchu praw obywatelskich w USA w latach 1950–60. W tamtym okresie w Stanach Zjednoczonych nadal obowiązywały tzw. prawa Jima Crowa, narzucające segregację rasową w szkołach, transporcie publicznym i wielu innych sferach życia. Osoby czarnoskóre miały gorszy dostęp do edukacji, służby zdrowia i rynku pracy, a ich prawo do głosowania było systematycznie ograniczane przez lokalne regulacje. Wtedy pojawił się ruch obywatelski. Zaczęło się od Rosy Parks, Afroamerykanki z Alabamy, która odmówiła ustąpienia miejsca białemu pasażerowi, co łamało lokalne przepisy segregacyjne. Wywołało to niemałe oburzenie i doprowadziło do jej aresztowania. Jednak ten incydent był jedynie początkiem kolejnych wydarzeń. Wkrótce rozpoczął się trwający rok bojkot autobusów w Montgomery, który zakończył się sukcesem: władze miasta zmieniły przepisy dotyczące transportu publicznego. Później ruszyła cała

**Ile razy historia
widziała władców
dominujących nad
sądownictwem,
co pozwalało
im na „legalne”
łamanie prawa?
Co z tego wynika?
Prawo może stać
się narzędziem
do utrzymywania
siły, a nie obrony
obywateli.**

lawina protestów i idących za nimi zmian. Twarzą całego ruchu stał się Martin Luther King, znany powszechnie z przemówienia „I have a dream”, które stało się symbolem walki o równość. Cele ruchu praw obywatelskich po latach walki zostały osiągnięte: zniesiono segregację w miejscach publicznych, Afroamerykanie uzyskali pełne prawa wyborcze, a społeczeństwo amerykańskie powoli zaczęło odchodzić od rasistowskich podziałów. Ta inicjatywa udowodniła, że w obliczu opresyjnego prawa nieposłuszeństwo obywatelskie jest skutecznym i moralnie słusznym narzędziem walki o sprawiedliwość. Biorąc ów ruch za przykład, można dojść do wniosku, że łamanie prawa bywa uzasadnione i nie zawsze musi być związane z władzą w tradycyjnym sensie.

Prawo może być używane przez władzę do kontroli, ograniczania wolności i tłumienia sprzeciwu. W takim przypadku staje się narzędziem dominacji zamiast sprawiedliwości.

Jednak prawo może być rozpatrywane w dwóch kategoriach – jako narzędzie władzy i opresji. W pierwszym przypadku służy ono utrzymaniu porządku, regulowaniu relacji społecznych i zapewnieniu sprawiedliwości. Władza za jego pomocą legitymizuje swoje działania, kształtuje system wartości np. poprzez konstytucję, która określa zasady demokracji i prawa obywatelskie, a przede wszystkim, zapewnia bezpieczeństwo obywateli. Z drugiej strony, prawo może być używane przez władzę do kontroli, ograniczania wolności i tłumienia sprzeciwu.

W takim przypadku staje się narzędziem dominacji zamiast sprawiedliwości. Idealnie ilustruje to przykład rządów wojskowych w Argentynie (1976–1983), gdzie prawo było wykorzystywane do tłumienia sprzeciwu i kontrolowania społeczeństwa poprzez wprowadzenie

stanu wyjątkowego, który umożliwiał aresztowania bez nakazu sądowego. Reżim stosował także antyterrorystyczne ustawy do klasyfikowania opozycji jako wrogów państwa, a tysiące ludzi zniknęły na skutek porwań. Dodatkowo, władze wprowadziły cenzurę i kontrolę mediów, eliminując wszelkie niezależne głosy sprzeciwu. Po co jednak te wszystkie historyczne przykłady, jakie to ma znaczenie dla obecnych wydarzeń i jaki wpływ na dzisiejszą rzeczywistość? Mark Twain powiedział, że historia się nie powtarza, ale rymuje. Sugeruje to, że historia nie powtarza się w dokładnie ten sam sposób, jednak często jest wystarczająco dużo podobieństw, żeby mieć tzw. *deja vu*. Takie właśnie rymy można dostrzec teraz.

Śledząc obecną scenę polityczną, można zauważyć, że jest ona w pewien sposób podobna do tej w 20-leciu międzywojennym. Zaczynają dominować partie czy kandydaci na prezydentów o poglądach bardzo konserwatywnych, często pozwalających nawet nazwać je nacjonalistycznymi. W dobie wielu kryzysów na świecie ludzie niezadowoleni z obecnej sytuacji w swoim państwie szukają kogoś, kto zapewni im stabilność, zupełną zmianę polityki, twierdząc, że obecna jest nieskuteczna. Do czego mniej więcej 100 lat temu doprowadziły autorytarno-nacjonalistyczne tendencje? Oczywiście do II wojny światowej. Ale czy wydarzyłoby się to też teraz? Przecież tyle czasu minęło, świat przeżył największą tragedię w historii ludzkości, ludzie pamiętają o tym, co było. Czy na pewno? W tej kwestii warto przyjrzeć się wyborom prezydenckim w Stanach Zjednoczonych. Wygranym okazał się Donald Trump, który podczas swojej kampanii, przemawiając do swoich wyborców, twierdził, że pozbędzie się imigrantów, wykrzykiwał, że uzdrowi amerykańską gospodarkę, obniży ceny produktów

w supermarketach, posługując się hasłem „Make America Great Again”. W pierwszych dwóch miesiącach swojej prezydentury ogłosił, że ma zamiar zaanektować Grenlandię oraz utworzył XXI-wieczne obozy koncentracyjne dla nielegalnych imigrantów z Meksyku i wielu innych państw. Wypowiedział też wojnę celną Kanadzie, Meksykowi i Chinom, co nie przyczyniło się do poprawy sytuacji gospodarczej kraju – ceny jajek na półkach amerykańskich supermarketów nadal rosną. Najwyższe urzędy obejmują jego bardzo bliscy współpracownicy, np. Elon Musk, niemający wcześniej nic wspólnego z polityką. Dodatkowo warto zauważyć, że trójpodział władzy w USA może być poddany dyskusji. Co teraz dominuje w amerykańskiej polityce? Zdecydowanie siła. Obecny prezydent nie wykorzystuje prawa dla dobra wszystkich obywateli, a jedynie, by zaspokoić swoje ideologiczne wizje. Już teraz można obejrzeć aresztowania protestujących studentów (przeciwnych polityce obecnego prezydenta), którzy zatrzymywani są bez podstaw prawnych oraz postawienia jakichkolwiek zarzutów.

Próbując odpowiedzieć na pytanie, co będzie dominowało na świecie w przyszłości, prawo czy siła, trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć, dlatego najlepiej rozważyć dwa scenariusze i sprawdzić, który jest bardziej prawdopodobny w obecnej sytuacji międzynarodowej. Scenariusz pierwszy zakłada dominację prawa. Co by to oznaczało? Mówiąc idealistycznie, to dominacja sprawiedliwości i spokoju nad siłą, opresją i agresją. Globalna sprawiedliwość jest możliwa, jednak wymagałaby silniejszych instytucji międzynarodowych i większej akceptacji prawa ponad narodowymi interesami. Na razie prawo międzynarodowe jest bardziej symbolem niż realnym mechanizmem egzekwowania sprawiedliwości.

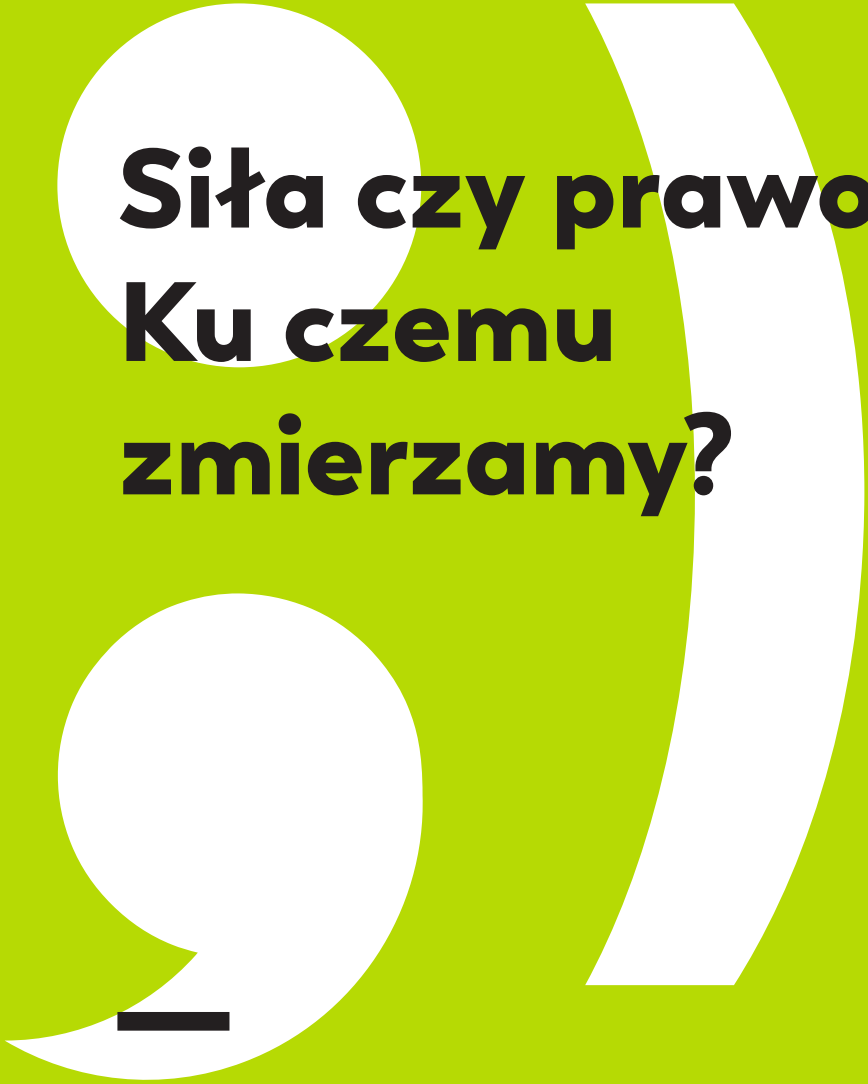
Co jednak, gdy rozważy się sytuację pojedynczych państw, nie traktując ich jako jeden globalny organizm? Nawet jeśli system prawny istnieje, musi być aktywnie broniący. W wielu krajach dochodzi do sytuacji, w których prawo staje się „papierowe” i nie jest respektowane, dopóki obywatele nie wymuszą jego respektowania. Jak można dostrzec teraz, społeczeństwo chce, by aparat władzy przestrzegał prawa i dąży do tego chociażby poprzez protesty. Za przykład można wziąć Turcję, gdzie obecnie (kwiecień 2025) trwają demonstracje przeciwko autorytarnej polityce prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğan, które zgromadziły, tylko w Stambule, 2,2 miliona ludzi. Wynik tej walki dostrzeżemy niestety dopiero w przyszłości. Jak widać, prawo samo w sobie nie pokona siły – bez protestów i oporu, gdy jest ono łamane, staje się narzędziem w rękach silnych. Potrzebne są również realne konsekwencje jego nieprzestrzegania przez aparat władzy.

**Globalna
sprawiedliwość
jest możliwa,
jednak wymaga-
łaby silniejszych
instytucji mię-
dzynarodowych
i większej akcep-
tacji prawa ponad
narodowymi
interesami.**

Jak wygląda scenariusz, gdy to siła dominuje? Wyobraźmy sobie świat, w którym prawo przestaje obowiązywać, a siła staje się jedyną walutą. Czy to odległa dystopia, czy coś, co powoli staje się naszym przeznaczeniem? Historia pokazuje, że to nie paragrafy piszą dzieje, ale armie, majątki i wpływy. Czyż całe nasze społeczeństwo nie opiera się na iluzji, że sprawiedliwość rządzi światem? Gdy ta iluzja pęka, wracamy do podstawowego prawa natury – przetrwają najsilniejsi. Ale jeśli naprawdę siła miałaby zastąpić prawo, czy nie byłby to powrót epoki, w której człowiek byłby

niczym więcej niż narzędziem w rękach najsilniejszych? Prawo jest próbą ujarznienia pierwotnej siły. Nadania jej kierunku i sensu. Jest próbą przekonania silniejszych, że lepiej współpracować, niż niszczyć. Czy jednak ta walka nie jest z góry przegrana? Czy prawo kiedykolwiek było czymś więcej niż umową, której przestrzegamy dopóty, dopóki jest to dla nas wygodne? W momencie, gdy to właśnie najsilniejsi zaczynają wprowadzać opresyjne systemy władzy, istnieje jedna linia oporu i jest to siła obywatelska. Czy reżimy by upadły, gdyby nie siła ludzi na ulicach? Czy gdyby nie odwaga jednostek, które stawiały opór, doczekalibyśmy się końca niewolnictwa, walki o prawa obywatelskie czy demokracji? Gdy system staje się narzędziem opresji, to nie prawo broni ludzi – to ludzie bronią prawa.

W jakich rękach leży nasza przyszłość, prawa czy siły? Tak naprawdę wiele zależy od nas, obywateli. Gdy siła, definiowana jako władza silniejszych od zwykłych mieszkańców państwa, zaczyna przekraczać granice prawa, wolności i praworządności, należy stawić temu opór. W chwilach, gdy rządy nadużywają władzy, korporacje podporządkowują sobie system, a instytucje zawodzą, to siła obywatelska staje się jedyną realną gwarancją wolności. Jednak czy zawsze jest to realna siła, zdolna zmienić bieg historii? Władza potrafi być niezwykle brutalna, a obecnie w czasach rozwiniętej technologii, pozwala ona rządowi śledzić i neutralizować ruchy oporu, jeszcze zanim się rozwiną. Jeśli przyszłość należy do siły, to prawo stanie się jedynie ozdobnikiem, cieniem pojęcia, które kiedyś miało znaczenie. Jeśli jednak należy do prawa, to znaczy, że ludzkość zdołała wyrwać się z własnej natury. Pytanie tylko: czy to w ogóle możliwe?



Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?

MAJA OLEKSOWICZ

Saska Szkoła Realna, Warszawa

By odpowiedzieć na pytanie „Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?”, najpierw chciałabym zdefiniować słowa kluczowe dla tego tematu i spróbować wyjaśnić, czym jest prawo i siła oraz kim są „my”.

Najłatwiej określić kim są „my”. W tym pytaniu „my” rozumiem jako wszystkie państwa świata, biorące udział w polityce międzynarodowej. Trudniej zdefiniować pojęcia o tak szerokim znaczeniu jak „siła” czy „prawo”. Prawo to zbiór spisanych zasad obowiązujących na terenie danego państwa lub w kontaktach międzypaństwowych. Wynikające z niego normy są powszechnie obowiązujące, a za ich złamanie grożą sankcje, egzekwowane przez państwo lub międzynarodowy organ. Siła to zdolność, potencjał do oddziaływania w określonej sferze. Siłę danego państwa można podzielić na tzw. *soft power* i *hard power* (miękką i twardą siłę). Do tej pierwszej zaliczać się będzie np. potencjał kulturowy. Do drugiej – potencjał militarny i gospodarczy danego państwa. W tym pytaniu myślę, że słowo siła odnosi się do twardej siły.

Po wyjaśnieniu pojęć, z których się składają, mogę spróbować zinterpretować same pytania. „Siła czy prawo?” rozumiem jako kwestię, czy do utrzymania obecnego ładu międzynarodowego i pokoju wystarczy prawo, czy potrzebna będzie

siłą, demonstrowanie jej lub używanie. „Ku czemu zmierzamy?” oznacza dla mnie pytanie o kierunek obecnej polityki międzynarodowej.

Aktualne wydarzenia na arenie międzynarodowej sprawiają, że zmierzamy w kierunku siły. Siły, która będzie nie tylko potencjałem do działań i która ma odstraszać potencjalnych agresorów, ale siły, której będzie trzeba używać.

Ponieważ wyjaśniłam już wszystkie niezbędne pojęcia i zinterpretowałam pytania mogę postawić wstępną tezę. W mojej ocenie, niestety, aktualne wydarzenia na arenie międzynarodowej sprawiają, że zmierzamy w kierunku siły. Siły, która będzie nie tylko potencjałem do działań i która ma odstraszać potencjalnych agresorów, ale siły, której będzie trzeba używać.

Dlaczego „niestety”? Po traumatyzujących wydarzeniach I i II wojny światowej jako ludzkość pragnęliśmy wyrzec się używania siły, przemocy i wojny jako środka prowadzenia polityki międzynarodowej. Na bazie tych doświadczeń powstała Organizacja Narodów Zjed-

zonych, a postulaty skodyfikowane w Karcie Narodów Zjednoczonych stały się fundamentem jej działania. Choć od czasu powołania ONZ konflikty nadal wybuchają, to jednak nie było w tym czasie już ani jednego konfliktu globalnego.

W ramach systemu Narodów Zjednoczonych funkcjonuje Rada Bezpieczeństwa, która odpowiada za pokój na świecie i działa opierając się na prawie, które ma zapobiegać użyciu siły. Jej zadaniem jest monitorowanie konfliktów oraz mediacje na rzecz pokoju lub zawieszenia broni. Może

zastosować sankcje wobec agresora lub nawet wysłać siły pokojowe w rejon objęty konfliktem. Do tego potrzebna jest jednak zgoda wszystkich stałych członków. I tu zaczyna się problem, którego twórcy prawa, kierując się wiarą w dobrą wolę stron podpisujących Kartę Narodów Zjednoczonych, nie przewidzieli. Jak Rada Bezpieczeństwa ma działać na rzecz pokoju, jeżeli jeden z jej członków jest agresorem i blokuje jej działania? Z taką sytuacją spotkaliśmy się m.in. po tym, jak Rosja zaatakowała Ukrainę, najpierw w 2014 i powtórnie w 2022 roku. Rada Bezpieczeństwa ONZ, składająca się z 15 członków, w tym pięciu stałych, może przyjąć rezolucję, dając podstawę do działania w takiej sytuacji, gdy poprze ją co najmniej dziewięć państw, w tym wszyscy stali członkowie. Co za tym idzie, Rosja, która jest członkiem stałym, posiada prawo weta. Tym sposobem Rada Bezpieczeństwa nie jest w stanie potępić rosyjskiej agresji, a obowiązujące zasady, które mają zapobiegać użyciu siły, nie pozwalają jej zapobiec.

Kolejnym przykładem, który pokazuje, że polityka międzynarodowa idzie w kierunku siły, a nie dialogu i rozmów, jest obecna sytuacja w Strefie Gazy. Gdy 7 października 2023 roku Hamas zaatakował Izrael, do przewidzenia było, że ten będzie się bronił. Nikt nie spodziewał się jednak tak niewspółmiernej do przewinienia Hamasu odpowiedzi Izraela. Od początku konfliktu w Strefie Gazy zginęło ok. 1500 Izraelczyków i póki co ok. 50 000 Palestyńczyków. Ponadto Izrael utrudnia dostarczanie pomocy humanitarnej do Gazy, przez co pogłębia się już istniejący kryzys. W tej sytuacji również widać bezsilność Rady Bezpieczeństwa. Stany Zjednoczone jako stały członek Rady Bezpieczeństwa i kluczowy sojusznik Izraela wstrzymały się od głosu, gdy poddana

Prawo ofiary do obrony nie powinno być kwestionowane, jednak warto zadać pytanie o to, gdzie przebiega granica między obroną a odwetem i otwartą agresją.

pod głosowanie została rezolucja dotycząca Gazy. Prawo ofiary do obrony nie powinno być kwestionowane, jednak w tym przypadku warto zadać pytanie o to, gdzie przebiega granica między obroną a odwetem i otwartą agresją.

Za przykład osoby, która lubi występować z pozycji siły, możemy uznać Donalda Trumpa, wybranego po raz drugi na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Prawo uznaje on tylko wtedy, gdy działa ono na jego korzyść. Gdy dzieje się inaczej, woli używać siły, nawet jeżeli nie

jest ona usankcjonowana prawnie. Wyraz swojego lekceważącego podejścia do prawa dał po przegranych wyborach prezydenckich w 2020 roku. Chociaż jego działania nie były międzynarodowe, to jednak bez wątpienia odbiły się echem na całym świecie. 6 stycznia 2021 roku zwolennicy Donalda Trumpa, zachęceni przez niego, przypuścili atak na Kapitol, siedzibę kongresu USA, w czasie, gdy odbywała się certyfikacja niekorzystnych dla niego wyników wyborów prezydenckich. W zamieszkach zginęło pięć osób, a ok. 140 zostało rannych. Przed budynkiem Kapitolu demonstranci zbudowali szubienice i domagali się powieszenia Mike'a Pence'a, który nie podjął wysiłku uniemożliwienia certyfikacji wyniku wyborów. Do zdarzeń tych prawdopodobnie by nie doszło, gdyby Trump nie utrzymywał, że wybory zostały mu skradzione.

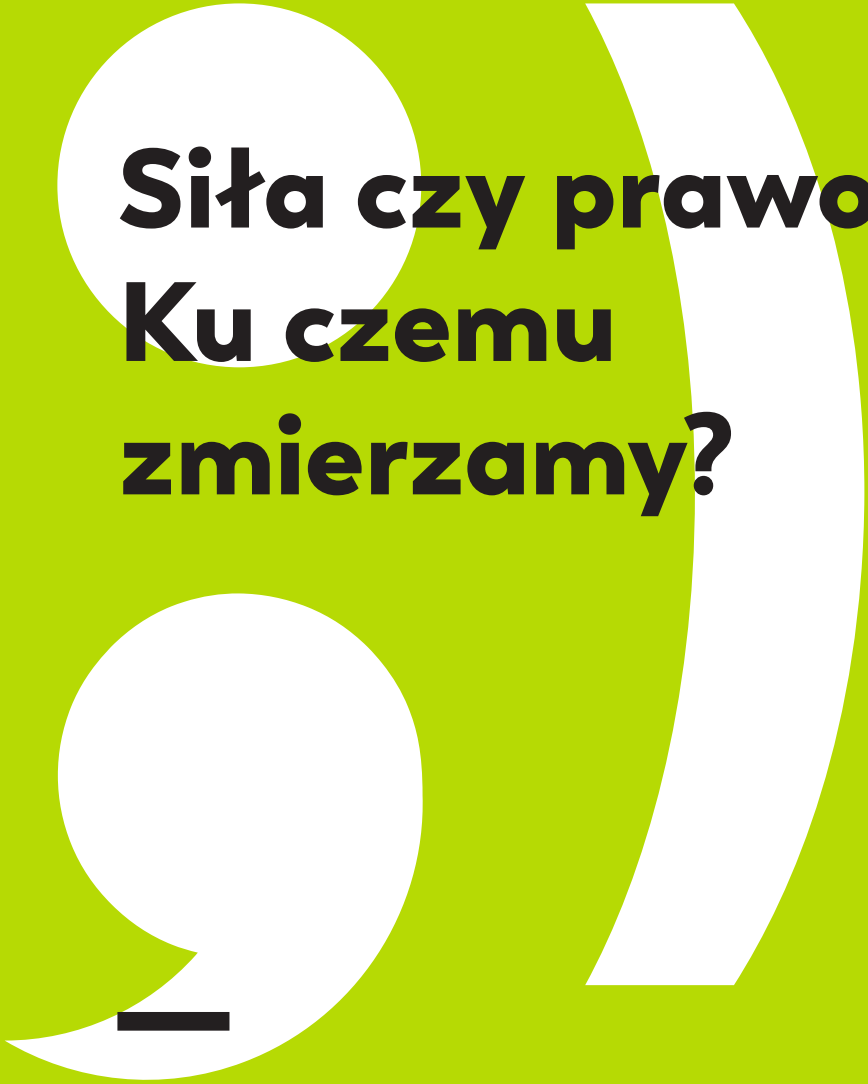
Również w czasie jego drugiej kadencji możemy znaleźć wiele przykładów tego, jak siła jest ważna dla aktualnego

prezydenta USA. Jako biznesmen z doświadczeniem, za największą i najpewniejszą siłę uznaje tę ekonomiczną. Zauważyć to można zarówno w sposobie, w jaki stosuje narzędzia polityki celnej, jak i w propozycji umowy z Ukrainą, która miała zapewnić Stanom dostęp do jej surowców. Donald Trump pokazuje, że Stany nie będą już pomagały Europie dlatego, że posiadają taką możliwość i zasoby i że wiążą je z Europą sojusze. Jeżeli mają nadal to robić, to musi im się to opłacać, w najprostszym finansowym sensie. Oczywiście wciąż istnieje NATO, jednak widoczny zwrot USA w stronę Rosji niewątpliwie sprawia, że Europie trudno dziś spać spokojnie.

Max Weber twierdził, że państwo jest podmiotem, który posiada monopol na legalne użycie przemocy. Jednak coraz więcej jest sytuacji, gdy ta przemoc wylewa się poza granice jednego państwa. Dzieje się tak mimo prawa, które miało zapobiegać takim sytuacjom. Przywódcy celowo tworzą szare strefy prawa, np. nazywając wojnę przeciwko Ukrainie specjalną operacją wojskową. Takie zabiegi sprawiają, że problem brzmi mniej poważnie, a prawo międzynarodowe, w teorii, nie jest łamane, bo przecież to nie wojna, tylko specjalna operacja. Coraz większa powszechność takich zjawisk sprawia, że uważam, że nie zmierzamy już w stronę prawa, które ma zapobiegać użyciu siły, lecz ku sytuacji, w której użycie coraz większej

**Max Weber
twierdził, że
państwo jest
podmiotem, który
posiada monopol
na legalne użycie
przemocy. Jednak
coraz więcej jest
sytuacji, gdy ta
przemoc wylewa
się poza granice
jednego państwa.
Dzieje się tak
mimo prawa,
które miało
zapobiegać takim
sytuacjom.**

siły jest znormalizowane – w stronę prawa siły i prawa silniejszego. Kiedyś sądziłam, i nie ja jedna, że jako ludzkość „wyrośliśmy” już z wojen i przemocy, jednak świadomość obecnych wydarzeń nie pozwala mi już w to wierzyć.



Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?

MARTA POMIANOWSKA

XLIV Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Banacha, Warszawa

Do czego dążymy? Czy jest to siła, czy prawo? Aby to ustalić, zacznijmy od definicji obydwu terminów. Siła to według podręcznikowej definicji „wielkość fizyczna, która jest miarą wzajemnego oddziaływania ciał” – co to dla nas znaczy w kontekście rozważań na temat przyszłości? Jest to miara wytrzymałości w swoich przekonaniach i wpływu na innych ludzi. Najlepiej ocenia się ją po jej skutkach, ponieważ dopiero wtedy możemy zauważyć jej działanie w danym przypadku. Prawo natomiast jest zbiorem zasad ustanowionych przez władzę, którym podlega konkretna grupa. Według mnie obydwa pojęcia są od siebie zależne, ponieważ siła pozwala dojść do panowania, a będąc u władzy można kształtować prawo. Tak właśnie powstawały pierwsze cywilizacje ludzkie. Obowiązujące zbiory zasad mają na celu wyznaczanie jak najbardziej sprawiedliwych oraz moralnych praw i obowiązków, których każdy powinien przestrzegać, aby państwo funkcjonowało jak najlepiej, a jego mieszkańcy mieli zapewnione godne życie. Przyrównując zagadnienie „siła czy prawo” do odwiecznego dylematu „co było pierwsze – jajko czy kura?”, powiedziałabym, że siła, ponieważ aby tworzyć prawo, trzeba mieć wpływ na społeczeństwo; inaczej nikt nie będzie go respektował.

Przyrównując zagadnienie „siła czy prawo” do odwiecznego dylematu „co było pierwsze – jajko czy kura?”, powiedziałabym, że siła, ponieważ aby tworzyć prawo, trzeba mieć wpływ na społeczeństwo; inaczej nikt nie będzie go respektował.

Obecnie zmagamy się z wieloma problemami na świecie, w tym z brakiem klarownej komunikacji społecznej. Ludzie stali się bardziej wrażliwi na wiele zagadnień, na przykład w kwestii coraz częściej poruszanych ostatnio tematów rasizmu czy społeczności LGBT+. Aby zachować neutralność, trzeba podporządkować się poprawności politycznej, która w skrócie polega na delikatniejszych wypowiedziach, zgodnie z aktualnymi normami społecznymi. Przykładowo, obecnie bardziej adekwatnym jest powiedzieć „odebranie sobie życia” niż samobójstwo. Tak naprawdę stwierdzenie, czy coś jest poprawne, czy nie, zależy od oceny odbiorców bądź kontekstu. Kolejnym problemem z tym związanym jest manipulacja odbiorcami treści. Slavoj Žižek¹ stwierdza nawet, że jest to „cicha forma totalitaryzmu” i wyjaśnił to w swoim wystąpieniu na przykładzie porównania postaw dwóch ojców. Autorytarny i postmodernistyczny ojciec, proszą syna, aby odwiedził babcię. Pierwszy robi to bezpośrednio, nie zwracając uwagi na to, czy dziecko ma ochotę, ale pozostawiając mu tym sposobem przestrzeń do buntu. Drugi prosi syna o wizytę u babci, zostawia mu wybór, lecz manipuluje nim emocjonalnie, podkreślając, że babcia go kocha i powinien do niej pójść, kiedy sam uzna, że to odpowiedni czas. Dziecko odczuwa presję i ma poczucie, że powinien chętnie złożyć babci wizytę. Słoweński filozof mówi, że obecnie definicja totalitaryzmu brzmi „ja wiem lepiej, czego tak naprawdę chcesz”.

Skutkiem może być nasilony konsumpcjonizm lub brak swojego zdania na dany temat. Często nawet nie zdajemy

¹ Poprawność polityczna to nowa forma totalitaryzmu – Slavoj Žižek, YouTube

sobie sprawy, że czegoś byśmy chcieli, póki ktoś nie pokaże nam, że tego potrzebujemy lub pragniemy. Ludzie obserwują osoby publiczne, często będące dla nich źródłem inspiracji, jednak nie zawsze są one godne zaufania. Kolejnym problemem, jaki przedstawia w swoim przemówieniu Žižek, jest bariera, którą tworzy zachowanie poprawności politycznej w przypadku rasizmu. Odpowiednia bezpośredniość pozwala budować szczere relacje, a kulturalny dystans nigdy w pełni nie przełamie tych etnicznych granic. Ponadto bardzo często osoby opowiadające się za poprawnością polityczną, nie do końca są świadome, co krytykują. Przykładowo podczas protestu „Black lifes matters” w Stanach Zjednoczonych, protestujący zdewastowali pomnik Tadeusza Kościuszki, który wspierał niewolników. Jest to według mnie pewien rodzaj hipokryzji, a nawet brak szacunku, ponieważ aby wyrazić swoją złość i niezadowolenie, dopuszczają się aktu wandalizmu na pomniku osoby, która także kiedyś walczyła o ich prawa. Oczywiście rasizm nadal jest aktualnym i trudnym do rozwiązania problemem, lecz według mnie, zamiast iść w stronę kompromisów i zapobiegania, popadliśmy ze skrajności w skrajność. Często w social mediach można zaobserwować treści, w których Afroamerykanki zwracają dziewczynom innej rasy uwagę na temat ich warkoczyków, pierwotnie wywodzących się z ich kultury. Moim zdaniem, jeśli walczymy o równość, to albo stawiamy jasne granice, które wszyscy respektują, albo je całkowicie niwelujemy – co według mnie ma więcej sensu, ponieważ w dobie globalizacji różnice kulturowe coraz bardziej się zacierają.

Myślę, że wraz ze wzrostem najmłodszego pokolenia zwiększy się problem nierespektowania prawa. Społeczeństwo,

Wraz ze wzrostem najmłodszego pokolenia zwiększy się problem nierespektowania prawa.

Social media tworzą sztuczny wizerunek życia oraz często służą do przyjemnych, ale destrukcyjnych zachowań.

które będzie żyło w realnym, a także cyfrowym świecie, gdzie wszystko jest kreacją, będzie mniej poważnie podchodziło do przyziemnych spraw. Świetnie obrazuje to ostatnia produkcja Netflixa *Dojrzewanie*: pokazane w niej dzieci, skażone treściami internetowymi i traktujące je jako autorytet, przestają oka-

zywać szacunek, nie są pokorne, zachowują się w sposób arogancki i nie myślą o konsekwencjach. W Polsce średnia wieku dzieci samodzielnie korzystających ze smartfonów, które mają dostęp do internetu, to 8 lat i 5 miesięcy, czyli są to uczniowie drugiej lub trzeciej klasy szkoły podstawowej². Bardzo trudno o kontrolę rodzicielską, ponieważ wrzucane filmy rzadko kiedy mają ograniczenia wiekowe, a treść dla użytkownika jest dobierana poprzez algorytm, który rejestruje, jakim treściami poświęcamy najwięcej uwagi. Social media tworzą sztuczny wizerunek życia oraz często służą do przyjemnych, ale destrukcyjnych zachowań. Treści nie

są w większości filtrowane lub łatwo obejść zabezpieczenia. Owszem, internet powstał po to, aby ludzie się ze sobą łączyli, jednak wiele osób zapomina o podstawowych zasadach korzystania z tego przywileju. Mało kto sprawdza autentyczność treści, tzw. influencerzy promują rzeczy, o których nie zawsze mają pojęcie. Dodatkowo zanikają ambicje u ludzi, a także relacje między nimi,

² Nastolatki 3.0. Raport z ogólnopolskiego badania uczniów i rodziców, NASK

ponieważ wszystko, czego potrzebują, znajdują w internecie. Poprzez „scrollowanie” godzinami parosekundowych filmików odczuwa się pustą satysfakcję oraz dostarcza dopaminę do mózgu. Około 1/3 nastolatków ma ponad osiem kont na mediach społecznościowych, prawie połowa (41,2%) deklaruje, że robi to, aby zabijać czas, a drugą najczęściej używaną aplikacją wśród ankietowanych jest TikTok, czyli platforma, na której udostępnia się krótkie filmiki. Dodatkowo treści pornograficzne są ogólnodostępne, jedyne co trzeba zrobić, aby skorzystać z takiej strony, to kliknąć okienko „tak, mam 18 lat”. Według badań NASK, co czwarty nastolatek oglądał treści pornograficzne w internecie, a prawie 2/3 dzieci potwierdziło korzystanie ich znajomych z takich treści, w podstawówce to 39%, natomiast w szkole średniej aż 83,1%. Skutków może być wiele, choćby takie jak zaburzony obraz relacji, dysfunkcje seksualne, negatywne procesy zachodzące w mózgu, a przede wszystkim uzależnienie³.

Badania przeprowadzone na 325 14-latkach wykazały spadek wydajności pracy chłopców w szkole na skutek oglądania pornografii. Co gorsze, badania na 433 nastolatkach wykazały, że osoby oglądające pornografię są bardziej skłonne do ryzykownych zachowań seksualnych, a także zażywania substancji psychoaktywnych. Mogą również szukać odzwierciedlenia takich treści w rzeczywistości. „Spośród 89 osób, które dopuściły się różnych form molestowania seksualnego dzieci lub dorosłych, 53% molestujących dzieci oraz 33% gwałcicieli przyznało, że intencjonalnie oglądało pornografię jako część przygotowań do podjęcia działań

³ Podsumowanie literatury i badań naukowych wskazujących na negatywne konsekwencje korzystania z pornografii w kontekście ochrony dzieci i młodzieży, Stowarzyszenie Twoja sprawa

przestępczych. U 30% badanych gwałcicieli odnotowano, że zapoznawali się z pornografią w wieku od 6 do 10 lat. U osób, które nie popełniły przestępstw molestowania czy gwałtu, odsetek ten wynosi 2%”, taki wniosek przedstawiono w „Journal of sex research” z 1988 r., czyli w czasach, kiedy pornografia była zdecydowanie trudniej dostępna niż dziś. W mojej ocenie problem będzie narastał, a skutki będą coraz bardziej widoczne. Pokusiłabym się nawet o stwierdzenie, że społeczeństwo jest w fazie regresu. Ludzie tracą zainteresowanie, motywacje, zatracają się w cyfrowym świecie i coraz częściej decydują się na pozornie niegroźne przyjemności, których konsekwencje są już jednak widoczne.

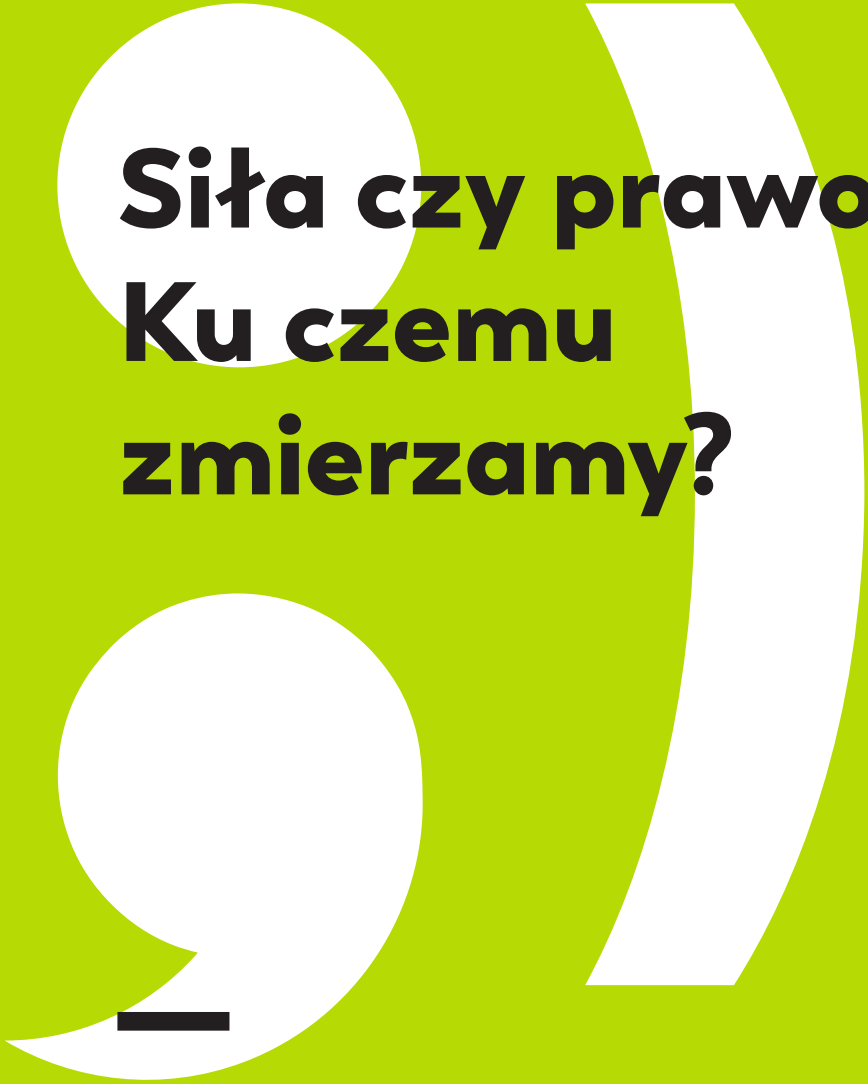
Kolejny przykład potwierdzający wyższość siły nad prawem można zaobserwować na scenie politycznej – tej obecnej, jak i tej z przeszłości. Skupię się na trwającym konflikcie między Rosją a Ukrainą. Putin, który ma ogromną władzę, mimo obowiązywania wielu aktów międzynarodowych (w tym podpisanego w 1994 r. przez Stany Zjednoczone, Rosję i Wielką Brytanię memorandum budapeszteńskiego, uznającego suwerenność i integralność terytorialną Ukrainy, Białorusi i Kazachstanu), zdecydował się na atak na Ukrainę. Udowadnia to wyższość siły, ponieważ liczne sankcje i działania ze strony innych państw nadal nie pozwoliły zakończyć wojny – jest to zależne od decyzji Putina. W historii udokumentowano wiele takich sytuacji, choćby potop szwedzki, rozbiory Polski czy atak Niemiec i ZSRR na Rzeczpospolitą w 1939 r. Osoby, które mają siłę i dowodzą państwem, w odpowiednich warunkach mają możliwość złamać zasady międzynarodowe lub prawa innych państw, w imię swoich korzyści. Oczywiście nie wszyscy tak postępują, lecz historia pokazuje, że zawsze znajdzie się

jednostka, która to wykorzysta, a atakowane państwo mimo solidnych praw i kontraktów międzynarodowych, nie ma dużej szansy na obronę. Tutaj oczywiście można przywołać sytuację z II wojny światowej, kiedy Francja i Wielka Brytania, mimo podpisania sojuszu gwarantującego wsparcie militarne, w ramach pomocy atakowanej Polsce zrzuciły ulotki propagandowe nad miastami III Rzeszy, ponieważ bały się wejść w konflikt z Hitlerem.

Aby stwierdzić, czy w przyszłości będzie dominować siła, czy prawo, trzeba przeanalizować obecne problemy. Ponieważ ludzie, którzy się z nimi teraz zmagają, w niedalekiej przyszłości będą głosować i zajmować wpływowe stanowiska. Jeśli teraz w jakiś sposób, nawet nieintencjonalny, sabotują swój poprawny rozwój, będziemy musieli stawić czoło konsekwencjom tych działań. Obecnie można zauważyć pierwsze ich skutki, takie jak przemoc między ludźmi bądź między narodami, konsumpcjonizm, brak swojego zdania, zainteresowań czy motywacji, a także przejawianie zachowań autodestrukcyjnych.

Będzie to miało wpływ na prawo, ponieważ w mojej ocenie, zmieniają się także priorytety młodego pokolenia. Ludzie mają inne wartości niż kiedyś, może to być konsekwencją dobrobytu lub tego, że jesteśmy w stanie kupić praktycznie wszystko. Potwierdza to choćby trwający obecnie proces starzenia się społeczeństwa. Ludziom przestało zależeć na zakładaniu rodziny. Osobiście, martwi mnie wizja przyszłości, kiedy myślę o niej przez pryzmat przedstawionych powyżej problemów. Obawiam się samotności, która będzie konsekwencją zaniechania budowania prawdziwych, trwałych relacji. Wiele osób już dziś zaspokaja wszystkie

swoje potrzeby w internecie. Szukają nowych rozwiązań, które ułatwią im pracę lub całkowicie ich wyręczą. Stają się nieciekawi, nie mają pasji i stałych poglądów na życie, co sprawia, że nie są atrakcyjnymi kandydatami do budowania relacji. Uważam, że bajka *Wall-e* idealnie oddaje w groteskowy sposób, kierunek, do którego zmierzamy. Dziecięca fikcja powoli zamienia się w rzeczywistość.



Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?

KONRAD SAWCZUK

XVII LO z Oddziałami Dwujęzycznymi
im. Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, Warszawa

Współczesny świat balansuje na cienkiej granicy między dwiema metodami działania: prawem a siłą. To dylemat stary jak cywilizacja – pytanie o to, co powinno rządzić relacjami międzyludzkimi i międzynarodowymi: ustalone reguły oparte na sprawiedliwości czy brutalna przewaga, którą można wymusić podporządkowanie. Historia, literatura i codzienność pokazują, że odpowiedź nie jest prosta, a każde społeczeństwo, każdy naród i każda epoka zmagają się z tym pytaniem na nowo. Dziś, w kontekście gwałtownych przemian geopolitycznych i narastającej globalnej niepewności, kwestia ta nabiera nowego znaczenia.

Punktem wyjścia do rozważań niech będzie współczesna sytuacja międzynarodowa. Inwazja Rosji na Ukrainę, rozpoczęta w 2022 roku, była nie tylko militarnym atakiem, lecz także symbolicznym złamaniem fundamentów prawa międzynarodowego. Karta Narodów Zjednoczonych, memorandum budapeszteńskie, normy suwerenności i integralności terytorialnej – wszystko to zostało zignorowane przez silniejszego gracza, który zademonstrował, że to siła, a nie prawo, jest skutecznym narzędziem realizacji interesów. Instytucje takie jak ONZ czy Trybunał w Hadze okazały się bezradne wobec brutalnego ataku. Również w innych częściach świata – na przykład w Azji Wschodniej – napięcia wokół Chin i Tajwanu pokazują, że prawo funkcjonuje tylko wtedy, gdy jest poparte realną możliwością jego egzekwowania.

Jednak pytanie o relację między prawem a siłą nie dotyczy wyłącznie polityki. Jest ono głęboko zakorzenione w kulturze, filozofii i literaturze. W tragedii *Antygona* Sofoklesa obserwujemy starcie dwóch porządków – prawa boskiego, symbolizowanego przez Antygone oraz prawa państwowego,

które reprezentuje Kreon. Antygona kieruje się etycznym obowiązkiem pochowania brata, nawet jeśli musi za to zapłacić życiem. Kreon jako władca żąda bezwzględnego posłuszeństwa wobec ustanowionego prawa. Konflikt ten nie ma prostego rozwiązania – pokazuje, jak dramatyczne bywają skutki, gdy siła państwa staje naprzeciw indywidualnego sumienia. To ponadczasowy przykład tego, co dzieje się, gdy władza zapomina o humanizmie, a prawo staje się jedynie narzędziem dominacji.

W literaturze nowożytnej również znajdziemy ostrzeżenia przed światem rządzonym siłą. George Orwell w *Roku 1984* ukazał wizję państwa totalitarnego, w którym prawo istnieje jedynie po to, by utrzymać kontrolę nad obywatelami. Manipulacja, przemoc, inwigilacja – to narzędzia reżimu, który nie liczy się z jednostką, lecz podporządkowuje ją ideologii i sile aparatu państwowego. Orwell przestrzegał przed przyszłością, w której prawo nie będzie służyło ludziom, ale systemowi.

Z drugiej strony, współczesna kultura pokazuje, że ludzie nie godzą się na świat rządzony tylko siłą. Ruchy obywatelskie, społeczne protesty, zaangażowanie młodzieży w walkę o prawa człowieka i ochronę klimatu – to wszystko dowodzi, że prawo i wartości wciąż mają głęboki sens. Obywatele coraz częściej domagają się prawdziwej demokracji, równości i przejrzystości – nie dlatego, że są silniejsi, ale dlatego, że wierzą, że właśnie to buduje lepszy świat.

Nasuwa się więc pytanie: ku czemu zmierzamy? Historia XX wieku – z jego wojnami, ludobójstwami i totalitaryzmami – pokazała, do czego prowadzi dominacja siły. Odpowiedzią na te doświadczenia było stworzenie systemów prawnych,

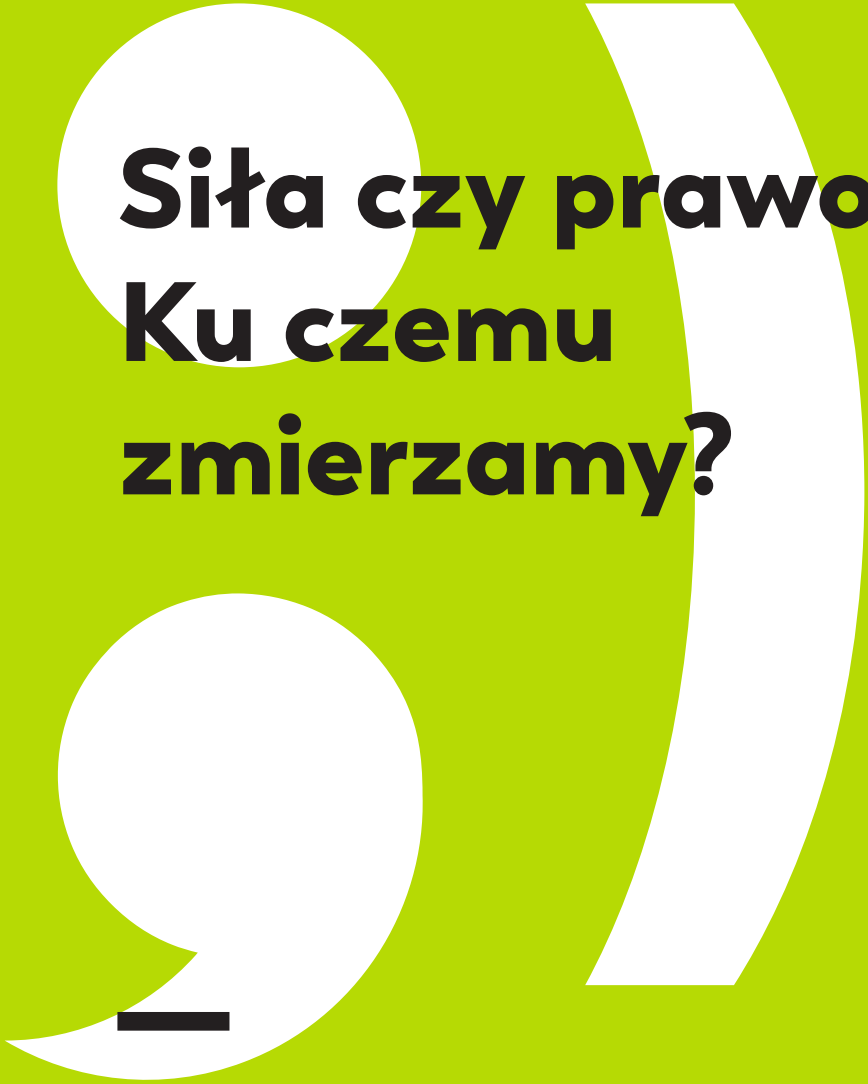
takich jak ONZ, Trybunał Praw Człowieka czy Międzynarodowy Trybunał Karny. Jednak dziś te struktury chwieją się w posadach, gdy nie są wspierane przez wolę polityczną i społeczną. Dlatego tak ważne jest, by nie tylko mówić o prawie, ale aktywnie go bronić i je wzmacniać.

Wydaje się, że przyszłość świata zależy od naszej zbiorowej decyzji: czy zgodzimy się na nowy wyścig zbrojeń, brutalizację polityki, upadek międzynarodowych porozumień – czy też postawimy na współpracę, edukację, kulturę dialogu i budowanie społeczeństw opartych na zaufaniu i odpowiedzialności. Prawo bez siły bywa bezradne, ale siła bez prawa to barbarzyństwo. Aby świat przetrwał, musi znaleźć równowagę – tak, by siła służyła obronie prawa, a nie jego łamaniu.

Bibliografia

Orwell George, *Rok 1984*, Warszawa, 2023.

Sofokles, *Antyгона*, Warszawa, 2018



Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?

POLA SOBULA

X Liceum Ogólnokształcące im. Królowej Jadwigi, Warszawa

Świat na przestrzeni lat zmienia się w sposób, który trudno opisać. Z biegiem czasu ludzie wyznają coraz to inne, czasami sprzeczne ze sobą zasady i przyjmują inne wartości, co często powoduje konflikty międzypokoleniowe czy rozterki wewnętrzne. Pytanie, w którą stronę obecnie zmierza świat, trapi wiele współcześnie żyjących osób. W końcu od wieków ścierają się ze sobą dwa porządki – siła i prawo. W teorii życie opiera się na spisanych powszechnie prawie, które towarzyszy jednostkom już od starożytności, czego przykładem jest choćby *Kodeks Hammurabiego*, datowany na 1750 r. p.n.e. Jednak czy teoria ma pokrycie w praktyce? Jest to pytanie, które należy sobie zadać, obserwując współczesną rzeczywistość. Spisane w kodeksach, artykułach i normach prawnych zasady funkcjonują w każdym obszarze naszej egzystencji, jednak mimo to często ustępują miejsca destrukcyjnej sile. Może ona być szeroko rozumiana – jako militarna, fizyczna lub ekonomiczna. Nie zawsze dostrzegalna jest gołym okiem, lecz towarzyszy jednostce w wielu sytuacjach życia codziennego. Mimo że prawo powinno kontrolować ludzi, ich postępowanie, słowa i czyny, w praktyce nie zawsze tak jest. Na przestrzeni ostatnich lat widać olbrzymi problem, z którym żadne sankcje nie dają sobie rady, spowodowany przez jednostkę, która reprezentuje destrukcyjną siłę. Władimir Putin to prezydent Rosji, który

okazuje się nieetycznym dyktatorem, odpowiedzialnym za śmierć tysięcy niewinnych ludzi, którzy zginęli w wyniku inwazji na Ukrainę, rozpoczętej 24 lutego 2022 roku. Mimo że prawo międzynarodowe jasno mówi, że agresja zbrojna i naruszanie suwerenności państwa są zakazane, to czyny przywódcy Rosji ewidentnie łamią zasady Karty Narodów Zjednoczonych. Akt agresji spotkał się z ogromnym potępieniem społecznym, próbami izolacji czy sankcjami, jednak realne konsekwencje prawne, pociągające katów do odpowiedzialności, są symboliczne, nic nie znaczące. Jak prawo ma być szanowane, jeżeli przez tak długi czas nie jest w stanie powstrzymać przemocy, brutalności ze strony jednostki?

Jak prawo ma być szanowane, jeżeli przez tak długi czas nie jest w stanie powstrzymać przemocy, brutalności ze strony jednostki?

Sytuacja, której jesteśmy świadkami, stanowi żywy przykład wyższości siły nad prawem. Naocznie pokazuje, jak trudno jest wyegzekwować przestrzeganie norm. A przecież chodzi o ogromne państwo, które można nazwać wręcz potęgą. Ludzie okazują swój sprzeciw, jednak na dużą skalę widoczny jest również strach przedstawicieli niektórych krajów, którzy wolą podporządkować się okrutnym działaniom tyrana, zamiast stawić mu opór.

Niszcząca siła nie objawia się tylko w skali międzynarodowej czy politycznej, bywa obecna znacznie bliżej, w codziennym życiu i relacjach międzyludzkich. Z tym problemem mierzy się szczególnie młode pokolenie, na które ogromny wpływ wywiera opinia rówieśników, praktycznie w każdej kwestii. Bardzo trudno jest zachować oryginalność i własne zdanie, gdy zdajemy sobie sprawę, że konsekwencją tego będzie

osamotnienie i narażenie na szykany. Jednolitość poglądów czy wyznawanych wartości, wykreowana choćby przez media – ma olbrzymią moc. W takim świecie odmienne zdanie jednostki w większości przypadków nie spotka się z próbą dialogu, ale z przejawami agresji. Każdy, kto myśli inaczej, najczęściej styka się ośmieszeniem, wykluczeniem. Ma to niszczący wpływ na młodą osobę, gdyż w wieku dorastania akceptacja i wsparcie rówieśników jest bardzo

istotne. Powszechnym zjawiskiem jest hejt w internecie czy przemoc fizyczna lub psychiczna. Każda społeczność zna przypadki osób, które nie wpisywały się w oczekiwania grupy, stając się ofiarami. Jedną z nich jest 15-letnia Phoebe Prince, która za swoją niezależność i odmienność zapłaciła najwyższą cenę. Zmierzyła się z prześladowaniem ze strony rówieśników, a po wielu miesiącach wykluczania popełniła samobójstwo. Jej historia pokazuje, że siła grupy ma wielką i bezwzględną moc. Niestety, zarówno dorośli, jak i odpowiednie instytucje zajęły się sytuacją, gdy było już za późno. Wcześniej nikt stanowczo nie zareagował i nie podjął działań. Po raz kolejny zobaczyliśmy, że prawo, choć zostało ustanowione – jest kompletnie bezużyteczne. Gdy słyszymy o tak okrutnych sytuacjach rodzi się w nas gorzkie pytanie: czy prawo ma jeszcze realną moc w obliczu eskalacji siły? Może staje się już tylko martwym zapisem, który nie ma realnego odzwierciedlenia w życiu? Na te pytania nie istnieje jednoznaczna odpowiedź. Jednak w obliczu ostatnich wydarzeń rośnie obawa, że światem będzie rządziła prymitywna siła, co zaprowadzi nas do zniszczenia. Jeżeli społeczeństwo

**W takim świecie
odmienne
zdanie jednostki
w większości
przypadków
nie spotka się
z próbą dialogu,
ale z przejawami
agresji.**

chce iść w stronę rozwoju, a nie destrukcji, powinno zacząć patrzeć na obowiązujące prawo nie jak na zapis już dawno przestarzałych i nikomu niepotrzebnych treści, ale jako coś istotnego, konstytuującego naszą rzeczywistość.

Tam, gdzie prawo milczy, rodzi się chaos.

Prawo to podstawowe narzędzie ochrony człowieka. Bez jego przestrzegania świat nie będzie mógł iść do przodu. Co więcej – będziemy się cofać, aż w końcu doprowadzimy do anarchii, od której już tylko krok do samozagłady. Dlaczego? Ponieważ tam, gdzie prawo milczy, rodzi się chaos. Podobną myśl wyrazili już dawno bardzo istotni w historii ludzkości filozofowie tacy jak np. John Locke, który słusznie stwierdził, że „Gdzie kończy się prawo, tam zaczyna się tyrania”, oraz Ciceron, mówiąc: „Bądźmy niewolnikami prawa, abyśmy mogli być wolni”. Niestety, słowa te odchodzą w niepamięć, co nieuchronnie kieruje nas ku prymatowi siły.

Mimo wszystko wierzę w moc prawa i w nim pokładam nadzieję. W świecie, który coraz częściej wybiera przemoc, presję i brutalną dominację, wierzę, że prawo powinno być podstawowym drogowskazem dla człowieka i społeczeństw. Rozwiązania siłowe zawsze kończą się przegraną obydwu stron – nie tylko na polu walki, ale też w relacjach międzyludzkich. Przemoc nigdy nie buduje, tylko rani – fizycznie, psychicznie, pokoleniowo. Prawo, nawet jeśli czasem zawodzi lub zostaje zagłuszone, daje coś bezcennego – możliwość powrotu. Gdy odchodzimy od zasad, gdy zatracamy się w chaosie i konfliktach, dopóki istnieje prawo, dopóty istnieje też szansa na odbudowę, na sprawiedliwość, na pokój. To ono jest fundamentem porządku, szacunku i godności.

Właśnie dlatego moim marzeniem jest studiować prawo. Pragnę nie tylko zgłębiać mechanizmy, które regulują świat, ale też aktywnie uczestniczyć w jego tworzeniu – opierając się na wartościach, nie na sile. Chcę mieć wpływ na rzeczywistość, w której głos rozsądku i sprawiedliwości będzie silniejszy niż krzyk przemocy. Wierzę, że prawo, choć czasem niedoskonałe, wciąż ma moc porządkowania świata – i to właśnie w tym kierunku powinniśmy zmierzać.

SPONSOR CONCILIIUM CIVITAS



prezes Jacek Kliszcz

PARTNER ALMANACHU



Fundacja

SPONSORZY



PART OF \ piibGroup



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

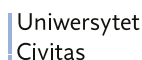


warta.

PARTNER KONKURSU DLA MATURZYSTÓW



UCZELNIE PARTNERSKIE KONKURSU DLA MATURZYSTÓW



Uniwersytet
SWPS



PARTNERZY MEDIALNI



PARTNER
MŁODEGO CONCILIIUM

A R C H E

PATRONAT HONOROWY
MŁODEGO CONCILIIUM



Ministerstwo
Sprawiedliwości

